RODZINA
polska



MIESIĘCZNIK
ILUSTROWANY
WARSZAWA

ROK XII LISTOPAD 1938

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD KIEROWNICTWEM WARSZAWSKIEGO KLUBU SZARADZISTÓW.

W NOC LISTOPADOWĄ...

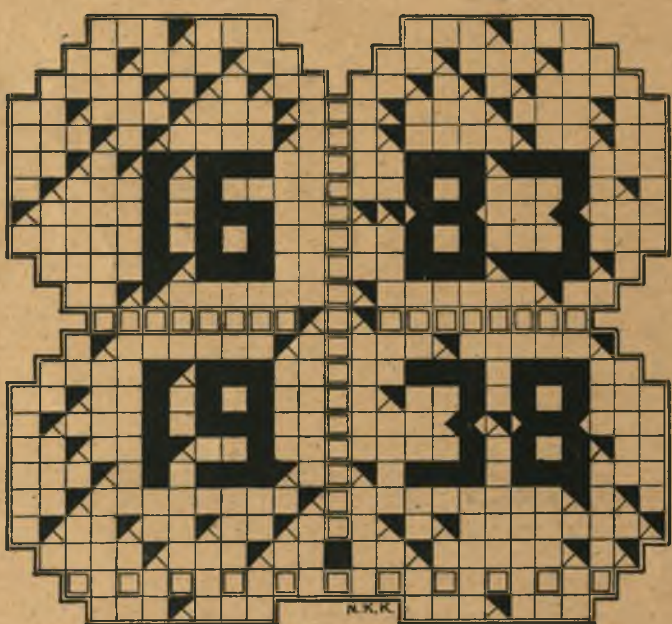
SZARADA

I któż by dłużej wydzierżał
raz ciężką stopą żołdaka-zwierza?!
Duszę cierpieniem Narodu
mieli **dwa-trzecią**, choć młodą...
Ale że młodą, toż **siódmą** i **trzecią**
na czyn piorunny — taki, co by przeciął
do razu wrzód
i Naród w WYZWOLENIE wiódł...
Toć to nie męże stanu są **sześć-czwarci-ósmi**,
nakazom rozsądku posłuszni!...
To młodzi junacy-żołnierze,
co w prostej, żołnierskiej wierze,
w rycerskim **dwa-piątym** wzrośli...
Więc poszli.
Poszli, bo każdy z nich czuje i **pięć**,
że trzeba nagłych, błyskawicznych pchnięć
w nienawistną pierś tyrana,
co w Belwederu ścianach
spokojnie **sześć**...
Więc poszli — śmierć tyranowi nieść...
Ciało jego w strzępy **raz-trzy**,
wspakcztery-trzy się zemsty najkrwawszej
za pohańbianą wciąż rycerską cześć...
Poszli — w szaleństwie swym wspaniali —
Cali...

(Rozwiązanie dwuwyrazowe, składające się z liter: **A, c, d, e, h, i, i, i, k, o, o, o, o, p, p, r, s, s, w, w, ż**).

M. J. (Kl. Sz.).

KRZYŻÓWKA HISTORYCZNA



Wyrazy w rzędach poziomych:

Rząd 1: Owad żądłowy. Matka rodu ludzkiego. Bohater narodowy hiszpański, zm. 1099. Port handl. w Finlandii.
,, 2: Nuta E z bemolem. Kuchenna przyprawa do potraw. Zaimek osobowy. Rzeka we Włoszech. Okres czasu. Symbol berylu.
,, 3: Stos (sterta). Cep bez środka. Czwarty stopień tonacji C. Praca w polu.
,, 4: Miasto w staroż. Babilonii. Ptak w krzyżówkach popularny. Roślina polna i ogrodowa. Lakier do paznokci. Podanie bajeczne. Organ wzroku. Inaczej: gdyż.
,, 5: Nuta D z bemolem. Kapłan buddyjski w Tybecie. Podarunek. Wdzięk. Końcówki araku. Symbol erbu.
,, 6: Wykrzyknik lekceważenia. Dawny pieniądz zdawkowy. Gat. piwa.
,, 7: Rodzaj głosu. Pierwiastek chem. (gaz bez barwy i zapachu). Wąż dusiciel.
,, 8: Duży pokój. Pierwiastek chem. „ziem rzadkich". Przyimek oddalenia. Zaimek pytający.
,, 9: Pieniądz amerykański. Wyspa grecka na M. Egejskim (s = z). Skorupiak. Pr. dopływ Rodanu
,, 10: Okres czasu. Rzeka w Rosji (dopływ M. Białego).
,, 11: Przyimek miejsca. Słynna poetka grecka. przedchrystusowa, — i litera trzecia alfabetu. Odmiana gruszy. Zaimek wskazujący.
,, 12: (Do odgadnięcia).
,, 13: Gałąź (filia) po angielsku. Waćpani. Ciura obozowy.
,, 14: Imię polskiej artystki filmowej. Nazwa kanałów rzecznych w Siamie. Spójnik przyczynowy.
,, 15: Inaczej: mnie. Mieszkanie pszczół. Miłe (kochane). Posiada. Dopływ Prypeci.
,, 16: Zaimek osobowy żeński w l. mn. Zagmatwa. Syrop owocowy.
,, 17: Symbol cynku. Końcówki aspana. Zaimek osobowy. Sakwa huculska. Przyimek.
,, 18: Ściganie. Powieść Dygasińskiego. Znany bokser polski.
,, 19: Karta do gry. Autor „Dziejów grzechu". Taniec polski.
,, 20: Ukłon dziecięcy. Miara powierzchni. Rzeka w Kurlandii. Wykrzyknik woźnicy. W muzyce: wolno, spokojnie.
,, 21: Święto (próżnowanie). Taniec. Zaimek osobowy. Symbol tantalu. Członek narodowości szkockiej.
,, 22: (Do odgadnięcia: litery w kratkach podwójnie obramowanych).
,, 23: Tuzy. Irena zdrobniale. Dziecinne podziękowanie. „Idźcie!" po łacinie.

Wyrazy w rzędach pionowych:

,, 1: Apopleksja. Guzdrała (ślamazara).
,, 2: Zwierzątko ziemne. Składnik soli kuchennej. Ludolfina. Organ powonienia.
,, 3: Symbol europu Statek napowietrzny. Pytajnik. Piękny ptak domowy z rodz. bażantów.
,, 4: Choroba wysypkowa. Wybrzeże Dekanu nad zatoką Osman (w Indiach bryt.). Księżyc. Mała żaba.
,, 5: Sztuka w jęz. martwym. Żona Abrahama. Unieważnienie (zniweczenie). Nuta A z krzyżykiem.
,, 6: Wybitna jednostka. Symbol chromu. Bóstwo egipskie. Zaimek osobowy w l. mn.
,, 7: Tamten. Gatunek wierzby. Wykrzyknik milczenia. Muł. W muzyce: silnie, głośno.
,, 8: Cel bez początku. Posiada. Wanna bez końcówek. Miasto w prow. Sinondo na w. Hondo.
,, 9: Literat polski. Filc bez litery l. Zlodowaciała piaszczysta powierzchnia.
,, 10: Dopływ Ufy. Pół kary. Wykrzyknik żalu. Spółgłoska fonetycznie. Nuta gamy.
,, 11: Symbol aktynu. Miasto w st. Floryda (Amer. Płn.), a = y. Stowarzyszenie (lokal polityczny lub sportowy). Spożywa.
,, 12: Potrawa. Napływy rzeczne z okresu aluwialnego. Ukrop.
,, 13: (Do odgadnięcia).
,, 14: Imię królów egipskich w narzeczu egipskim. Końcówki obligu. Załącznik. Uszeregowany oddział żołnierzy.
,, 15: Symbol protaktynu. Ren bez środka. Osada w Sarawaka (Borneo). Rzeka w Czechach. Symbol arsenu.
,, 16: Pytajnik. Inaczej: jemu. Osada w Nigerii płd. (kopalnie węgla). Czarnoksiężnik. Kra bez środka. Jednostka oporu elektr.
,, 17: Moneta włoska. Nazwa psa. Narty.
,, 18: Spółgłoska fonetycznie. Zaimek wskazujący. Rzeka w Afryce. Mała waza.
,, 19: Litera grecka fonetycznie. Wiertło. Średniowieczny znak nuty. Guziczki ruchome do spinania.
,, 20: Rzeka na Łotwie. Utwór poetycki. Inaczej: choć (lubo), Miasto w prow. Madraskiej (Indie).
,, 21: Pr. dopływ Wołgi. Przyimek. Przyprostokątna.
,, 22: Pasza dla koni. Chód zegara. Przyimek łącznikowy.
,, 23: Przeciwnik Lutra fonetycznie. Ptak płetwonogi mórz północnych. Żądanie powtórzenia. Parobek do wołów (furman).
,, 24: Brat Kaina. Mimowolny skurcz mięśnia twarzy. Obicie (powłoka).
,, 25: Stan zach. St. Zjedn. Ameryki Płn. Roślina rożdżeniec.

Litery w podwójnie obramowanych kratkach rzędów: pionowego 13 (środkowego), oraz poziomego 12 (środkowego) i 22 (przedostatniego), po porządku odczytane, dadzą rozwiązanie główne, które podać wystarczy bez wyrazów krzyżówki.

N. K. Kozłowski (Kl. Sz.).

WSPOMNIENIA Z WAKACJI...

ZAGADKA

Zjeździłem Polskę szlakami różnymi,
widziałem morze i góry też z bliska, —
w pamięci tkwią mi dwa zwłaszcza letniska...
Ich nazwy: **Skryte głęboko coś w ziemi.**

„Mr. Wu".

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub nawet jednego) przeznacza Redakcja do rozlosowania **nagrody książkowe**. Termin nadsyłania rozwiązań zadań **trzytygodniowy.**

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NUMERU WRZEŚNIOWEGO:

Szarada: **Idziemy do celu.**
Krzyżówka: **Regle, elekt, okopy, Apure, Orkan, walet.**
Szarada: **Karawana.**
Szarada: **Pieśni o miłości.**
Szarada: **Nowa garderoba.**
Logogryf: **Wiosenne nastroje.** (Wyrazy: Waterman, bisurman, florysta, apostata, supresja, stotinka, ojczyzna, ekwipaż).
Miniatury: **Matka, raport, fakir, ballada, Rabka, Artur.**

Nagrody książkowe otrzymują: **Danuta Farbiszewska**, Łuck, oraz **Wiktoria Hellwig**, Włochy koło Warszawy.

M. Sł. (Kl. Sz.).

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY
RODZINA POLSKA

ROK XII. WARSZAWA — LISTOPAD 1938 Nr 11



Rzeczpospolita Łotewska

obchodzi w dniu 18 listopada br. dwudziestolecie swojej niepodległości.

Pragnąc umożliwić najszerszym kołom społeczeństwa poznanie dziejów i kultury naszego Sąsiada, poświęcamy tym sprawom niniejszy numer miesięcznika.

REDAKCJA „RODZINY POLSKIEJ“

KAROL ULMANIS

Prezydent republiki łotewskiej, dr Karol Ulmanis, zwany dziś przez lud łotewki Wodzem Narodu, jest żywym symbolem tężyzny duchowej i wielkiego charakteru. Urodzony w r. 1877 w Pikszach, ziemi kurlandzkiej, jako syn średnio zamożnego rolnika. Dzieciństwo spędził Ulmanis na wsi, poczem oddano go do gimnazjum aleksandryjskiego w Jelgawie (dawna Mitawa). Po ukończeniu szkoły średniej i studium języków obcych w r. 1896, wyjeżdża na rok do Prus Wschodnich na kursy mleczarstwa. Następnie praktykuje w wielkich zakładach mleczarskich Rygi i Liepaji, pisząc jednocześnie do szeregu pism rolniczych, jak „Zemkopis" i „Majas Viesis". W r. 1899 Ulmanis obejmuje stanowisko instruktora w pierwszym łotewskim Związku Mleczarskim w Rydze.

Jesienią r. 1902 udaje się do Zürichu, aby specjalizować się w rolnictwie na wydziale agronomicznym tamtejszej politechniki. Wróciwszy podczas feryj letnich roku następnego do kraju organizuje w Vidzeme i Allaži kursy instruktorskie, dzieląc się nabytą w Szwajcarii wiedzą z rodakami. Nie poprzestając na tym, zasila swoimi artykułami z dziedziny rolnictwa szereg pism specjalnych. W listopadzie r. 1903 Karol Ulmanis zamienia studia w Zürichu na Lipsk, gdzie kończy wydział agronomiczny w r. 1905. Rewolucja rosyjska i problematyczne swobody polityczne, przyobiecane Łotwie, pociągają go do pracy konspiracyjnej. We wrześniu tegoż roku Ulmanis zostaje zaaresztowany i cały rok następny przebywa w więzieniu rosyjskim. Po odzyskaniu wolności emigruje do Niemiec i spędza tam rok akademicki 1906/7, zaproszony na stanowisko profesora wyższej szkoły rolniczej. W chwilach wolnych od zajęć profesorskich organizuje odczyty i zebrania. Rok 1907 zastaje go w Stanach Zjednoczonych, również na stanowisku wykładowcy, i dopiero ogłoszona przez rząd rosyjski w r. 1913 amnestia dla przestępców politycznych pozwala mu na powrót do ukochanej ojczyzny. Pobyt w Ameryce pozwolił Ulmanisowi wydoskonalić się we wszystkich dziedzinach rolnictwa, co okazało się następnie bardzo cenne z uwagi na wybitnie rolniczy charakter Łotwy. Wykłada przez parę lat na wszechnicy Lincolna w stanie Nebraska; studiuje najnowsze zdobycze na polu agronomii, nie zrywając jednak ani na chwilę żywego kontaktu ze swoim krajem. Na ziemi amerykańskiej pisze Ulmanis swoje cenne prace naukowe z dziedziny rolnictwa, zwłaszcza mleczarstwa, poświęcając je Bałtyckiemu Związkowi Rolniczemu. Po swoim powrocie do Łotwy pracuje czynnie we wspomnianym wyżej stowarzyszeniu, wygłaszając odczyty, a następnie redagując tygodnik „Ziemia" („Zeme"). Podczas wojny europejskiej bierze Ulmanis współudział w ewakuacji Kurlandii oraz w komitecie pomocy ofiarom wojny w Valmiera.



Prezydent Łotwy dr Karol Ulmanis.

Poseł Rzeczpospolitej, Jerzy Kłopotowski (X), w otoczeniu prezydenta Ulmanisa i członków rządu.



Wiosna r. 1917 zastaje dra Ulmanisa w granicznym mieście Valk'u, gdzie powstaje przy jego współudziale łotewski Związek chłopski. Ulmanis wybrany zostaje jednogłośnie jego prezesem, godność tę piastuje przez szereg lat następnych.

Już w czasie okupacji niemieckiej tworzy on tak zwane „centrum demokratyczne", stowarzyszenie o charakterze wybitnie nacjonalistycznym. Wreszcie, przy końcu roku 1918 powraca do Rygi, aby wziąć udział w opracowaniu deklaracji o niepodległości Łotwy. Zgroma-



V. Munters, min. spraw zagranicznych.



Generał Balodis, min. spraw wojskowych.

dzenie Narodowe obiera Ulmanisa na stanowisko pierwszego Prezesa Rady Ministrów niepodległego państwa łotewskiego. Ulmanis stoi na czele rządu podczas trudnego okresu walk o utrzymanie niepodległości. Konstytuanta, w maju r. 1920, obiera go ponownie na stanowisko premiera, powierzając trudną naówczas misję sformowania gabinetu.

Karol Ulmanis łączył kilkakrotnie funkcje premiera z teką ministra rolnictwa i spraw wojskowych. Wybierany przy każdej kolejnej zmianie gabinetu, Ulmanis coraz bardziej zdobywał sobie serca i zaufanie swojego narodu i pracował niestrudzenie dla jego dobra.

W przededniu historycznego dla Łotwy przewrotu majowego w r. 1934, Ulmanis siedmiokrotnie był już prezesem Rady Ministrów. Są to okresy: 1918 — 1921; 1925 — 1926, dalej r. 1931, wreszcie od marca do 15 maja r. 1934, w którym to dniu dokonała się za jego wpływem ostateczna unifikacja stronnictw. Dodajmy, że dr Ulmanis był w r. 1926 ministrem spraw zagranicznych, łącząc te wysoce odpowiedzialne funkcje z obowiązkiem szefa gabinetu.

Ponadto brał w międzyczasie czynny udział w delegacjach zagranicznych, w pracach traktatowych i wielu innych.

Jego wpływ osobisty zaznaczał się na Łotwie nawet w tych krótkich okresach, kiedy Ulmanis nie wchodził w skład rządu. Autorytet Wodza Narodu łotewskiego przekraczał nader często granice jego kraju.

Wreszcie, na marginesie swoich prac politycznych, dr Ulmanis oddawał się z zamiłowaniem publicystyce. Pisywał w organie rolniczym „Zemes Speks", w czołowym dzienniku ryskim „Briva Zeme", drukując tam bez przerwy swoje cenne artykuły. Ulmanis jest projektodawcą większości ustaw, obowiązujących na Łotwie. Odnoszą się one w sposób szczególny do *spraw rolnictwa,* mających na ziemiach łotewskich specjalne znaczenie. Z większych prac naukowych Prezydenta Łotwy wymienić należy wydane w roku 1930 dzieło o współczesnym rolnictwie, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb swojego kraju. W tym samym roku powstaje dzieło o prawodawstwie rolnym. Pod osobistą kontrolą prezydenta Ulmanisa dokonane zostało tłumaczenie pracy „Pod zielono-białym sztandarem", skutkiem którego powstały na Łotwie niebawem liczne organizacje młodzieżowe, zwłaszcza zaś nie znane gdzie indziej „pułki dziecięce". Wreszcie wymienić tu należy trzytomową pracę dra Ulmanisa z zakresu polityki ekonomicznej pt. „Co i jak czynić należy".

Wdzięczna swojemu Wodzowi ojczyzna wydała w roku ubiegłym zbiorowe prace Prezydenta, zarówno jak wszystkie jego artykuły polityczne.

Ideą działalności Ulmanisa było *podniesienie środowiska,* z jakiego wyrósł, do najwyższego poziomu, w pierwszym zaś rzędzie rolnictwa łotewskiego i ogólnej kultury kraju.

Rzadkim w dziejach zjawiskiem jest jego samozaparcie, energia i rozumnie pojęty patriotyzm. Jak przed laty, tak i obecnie — Prezydent Łotwy poświęca każdą wolną chwilę na zbliżenie się do swego ludu, poznanie jego potrzeb i osobisty z nim kontakt. Widzi się go niemal nieustannie w podróży po kraju, nie tylko w miastach łotewskich, ale i w najdalszych osiedlach. Dostęp do Prezydenta ma zarówno dyplomata, czy fabrykant, jak najskromniejszy obywatel Łotwy. Popularność Prezydenta Ulmanisa jest wręcz niezwykłą, a imię jego — na ustach wszystkich Łotyszów. Pomimo przekroczonej niedawno sześćdziesiątki, Karol Ulmanis zawsze czynny, nie strudzony i dbały o dobro swojego kraju stał się w chwili obecnej — jak to już powiedziałem, żywym i najszczytniejszym symbolem Łotwy.

Parada „aizsargów".



STOSUNKI POLSKO-ŁOTEWSKIE

Zbyt mało posiadamy dotąd materiałów, abyśmy mogli ściśle odtworzyć dzieje stosunków polsko-łotewskich na przestrzeni ubiegłych stuleci. Toteż, z tych jedynie przyczyn, ograniczyć się należy do ostatnich lat dwudziestu, to jest do momentu, kiedy Polska i Łotwa osiągnęły swój byt niepodległy.

Pierwsze zbliżenie obu państw nastąpiło w r. 1919, wkrótce po ogłoszeniu niepodległości łotewskiej. Byliśmy jedni z najpierwszych, którzy uznaliśmy sformowany przez Ulmanisa rząd. Wkrótce pojawiło się w Rydze nasze przedstawicielstwo dyplomatyczne, reprezentowane przez dra Witolda Kamienieckiego, jako delegata Rządu Rzplitej. Następnie placówkę naszą zamieniono na poselstwo, kierowane kolejno przez min. Jodkę, Ładosia, Łukasiewicza, Arciszewskiego i Charwata.

Jak wiadomo, poza uznaniem de jure Łotwy wzięliśmy czynny współudział w walkach orężnych o odzyskanie Latgalii. Sformowaliśmy w Rydze pierwsze biuro prasowe, kierownikiem którego przez lat bez mała cztery był ceniony publicysta, p. Jan Cynarski. Rezultatem jego obserwacyj życia łotewskiego było ciekawe dziełko „Łotwa współczesna", z którego cytujemy szereg momentów, dotyczących stosunków polsko-łotewskich. — Polska ma wszelkie dane do zadowolenia z tego (pisze p. Jan Cynarski [1]), że obok niej na północy istnieją i rozwijają się niepodległe republiki bałtyckie. Gdyby ich nie było, nie jeden polski mąż stanu myślałby o tym, jak je stworzyć, choćby dla zachowania równowagi politycznej, nie zależnie od względów słuszności. —

[1]) J. Cynarski: Łotwa współczesna. Str. 165.



Min. L. Ekis, poseł łotewski w Warszawie.

Łotwie też zależeć musi na tym, aby Polska rozwijała się, jako państwo potężne. Gdy w sierpniu 1920 roku wojska sowieckie zbliżały się do Warszawy, a agencja Wolffa już sygnalizowała fałszywie: „Warszawa wzięta", troska ogarnęła poważniejsze umysły łotewskie. Pytano niespokojnie: „Co będzie z nami za parę tygodni"? Wiadomość, że Warszawa się broni *i obroni* przyjęto z wielką ulgą. Łotysze wiedzą z doświadczenia, że... interes Łotwy daleko silniej łączy się z interesem Polski, niż z interesem państw eksperymentujących politycznie i położonych z dala od Bałtyku. —

Uwagi p. Cynarskiego, wyżej zacytowane, były nie tylko słuszne, ale znalazły potwierdzenie w zbliżeniu obu narodów. Niemal jednocześnie zawiązały się w Rydze i Warszawie Towarzystwa: łotewsko-polskie i — polsko-łotewskie. Na czele grupy sympatyków naszych w stolicy Łotwy stał przez długi szereg lat najbliższy współpracownik dra Ulmanisa, minister Skujenieks. Towarzystwo starało się o szybkie nawiązanie kontaktu kulturalnego z Polską, o wymianę artystyczną i, co niemniej ważne, o zapoznawanie Łotwy, drogą tłumaczeń, z arcydziełami naszego piśmiennictwa. Teatr łotewski korzystał więc z przekładów polskich sztuk dramatycznych, a polski (kierowany przez szereg lat przez reżysera Czengerego) dawał swojej publiczności tłumaczone na język polski utwory dramatyczne łotewskie. Analogiczne cele, o których wspominamy w odniesieniu do ryskiego Towarzystwa zbliżenia z Polską, przyświecały bratniemu stowarzyszeniu polsko-łotewskiemu w Warszawie. Kierowane przez długi szereg lat przez wspomnianego wyżej prof. dra Witolda Kamienieckiego, a obecnie przez senatora Zygmunta Beczkowicza, przyczyniło się ono w wysokim stopniu do poznania przez społeczeństwo polskie kultury intelektualnej i artystycznej Łotyszów. Dość powiedzieć, że w ostatnich paru latach mieliśmy sposobność przyjrzenia się wystawie malarstwa i rzeźby łotewskiej w salach warszawskiej „Zachęty", śpiewały parokrotnie chóry reprezentacyjne Teodora Reitersa, dała się słyszeć pianistka łotewska, p. Velta Vait, i śpiewaczka operowa, p. Karklinsz. Wreszcie pianista polski, prof. Władysław Burkath, poświęcił połowę swojego programu koncertowego współczesnym kompozytorom łotewskim. Dodajmy tu jeszcze, że za jego staraniem, a przy poparciu ówczesnego dyr. Opery warszawskiej, Tadeusza Mazurkiewicza, wystąpiła w Warszawie w roli Violetty (śpiewanej po łotewsku) primadonna opery łotewskiej, p. Lidia Blumentals, osiągając, według orzeczeń krytyki, sukces wręcz wyjątkowy. Nie sposób mi w szczupłych ramach artykułu wyliczyć wszystkich przejawów wymiany kulturalnej między Polską a Łotwą, uskutecznionej za pośrednictwem obu towarzystw zbliżenia. Jedno jest pewne, że węzły przyjaźni polsko-łotewskiej, datujące się zapewne od czasów wspólnych walk pod Daugavpilsem, zacieśniają się z każdym rokiem. Należy sądzić, że obsadzenie obu placówek dyplomatycznych — ryskiej i warszawskiej — przez ludzi o tak wybitnych tendencjach zbliżenia obu narodów, co pp. ministrowie: L. Ekis i J. Kłopotowski, przyczynią się na progu trzeciego dziesiątka lat niepodległości Łotwy i Polski do osiągnięcia rezultatów, przewyższających jeszcze bardziej te, którym poświęciliśmy niniejszy, z konieczności syntetyczny, artykuł.

P. KALNINSZ

ŁOTWA I JEJ BUDOWNICTWO

Łotewskie rządy pomajowe w szczególny sposób popierają rozbudowę kraju. Zwłaszcza w roku bieżącym zakończono wielką liczbę prac budowlanych zarówno w Rydze, jak na prowincji. Jednym z największych



Nowoczesne budownictwo w Rydze.

przedsięwzięć, o których należy wspomnieć, jest *stacja hydroelektryczna w Kegums.* Wykonały ją na zlecenie rządu łotewskiego zakłady szwedzkie pn. „Svenska Entreprenad A. B.". Prace zostały rozpoczęte w r. 1936, a pierwsze dwie turbiny zostaną oddane do użytku jesienią 1939 r. Całość obejmuje cztery wielkie turbiny, które wespół z generatorami dostarczą w sumie 70 tysięcy kw. energii. Olbrzymia ta budowa zatrudnia zastęp złożony z 1.500 robotników, a koszt całości obliczono na 45 milionów łatów. Kierownictwo budowy przewiduje, że w pierwszym okresie osiągnie się 150 milionów kw. rocznie, a następnie dzięki turbinom i połączeniu z elektrownią ryską moc powyższa wzrośnie do olbrzymiej cyfry 350 milionów kw. rocznie. Ponadto dla potrzeb przemysłu elektrycznego i chemicznego można będzie otrzymać dodatkowo 100 milionów. Zasoby energii elektrycznej wystarczyłyby wówczas nie tylko na potrzeby stolicy, ale pozwoliłyby na elektryfikację wsi łotewskiej.

Projektuje się również umieszczenie w pobliżu Kegums wielkich zakładów przemysłowych, a mianowicie: fabryk przetworów azotowych, aluminium itp. Łotwa ma nadto zamiar zwiększyć *eksploatację swoich bogactw leśnych,* w pierwszym rzędzie drzewa, które ulegnie przeróbce na celulozę, papier, karton itp. Kegums otworzy niewątpliwie nową erę w rozwoju przemysłu łotewskiego, jest ono bezsprzecznie największym z przedsięwzięć budowlanych nie tylko na Łotwie, ale we wszystkich krajach nadbałtyckich.

Budownictwo ogarnęło również i Rygę, czego dowodem jest zużycie 1 miliona cegieł dziennie. Pragnąc odsłonić najcenniejsze pamiątki starej stolicy skazano dziesiątki domów mieszkalnych, nie posiadających wartości historycznej, na rozbiórkę, zwłaszcza w dzielnicy starego miasta. Największą liczbę budowli usunięto z okolic katedry ryskiej, dzięki czemu zarysowała się wyraziście jej monumentalna, średniowieczna fasada, obok zaś powstał okazały plac, nazwany datą „15 maja" na pamiątkę historycznego przewrotu z r. 1934. W podobny sposób „ukazały się" mieszkańcom Rygi starożytne kościoły: Św. Piotra, św. Jana, wreszcie mury zamkowe.

W miarę możności poszerza się ulice staromiejskie, a w nowych dzielnicach wznosi się na miejsce zburzonych domostw wielkie, nowoczesne kamienice. Tuż obok Giełdy, w samym centrum Rygi, utworzono znaczną przestrzeń, przeznaczoną na budowę gmachu Ministerstwa Skarbu. U podnóża baszty, zwanej Prochownią, powstało łotewskie Muzeum Wojny. W najbliższej przyszłości centrum stolicy wzbogacą nowe gmachy reprezentacyjne. Można już zaobserwować w okolicy bulwarów nowy Pałac Sprawiedliwości; będzie on wykończony jeszcze w roku bieżącym. Niezależnie od budownictwa reprezentacyjnego państwowego lata ostatnie wykazują znaczne ożywienie w dziedzinie budowli prywatnych. Dość powiedzieć, że w ciągu trzech lat powstało na terenie Rygi *kilkaset* nowych kamienic, co przysporzyło miastu tysiące mieszkań. Na krańcach stolicy rosną nowe *dzielnice willowe.* Ukazały się coraz liczniej jezdnie



Jedna ze szkół powszechnych w Rydze.



Architektura Łotwy.



Nowoczesny gmach w Daugavpils.

Państwowa szkoła powszechna w Rucawie.



asfaltowe, a w ślad za tym poszedł rozwój trakcji automobilowej.

Poświęciwszy tyle uwagi Rydze, rząd Ulmanisa nie zapomniał bynajmniej o *budownictwie prowincjonalnym.* Na pierwszy ogień poszły s z k o ł y, których przeszło 200 bądź odbudowano, bądź zamieniono na nowe gmachy.

W Jelgawie (dawna Mitawa), będącej centrum Zemgalii, odrestaurowano gruntownie historyczny zamek — dzieło architekta italskiego, Rastrellego. Zamek ten podczas walk o niepodległość zniszczony został, a następnie spalony przez cofające się wojska Awałowa-Bermondta.

W tejże, oddalonej o 50 km od morza, Jelgawie pogłębia się obecnie koryto rzeki Lielupy, ażeby udostępnić zawijanie do portu powyższego nawet wielkim okrętom.

W stolicy Latgalii, Daugavpilsie, wzniesiono ostatnio monumetalny gmach „Pałacu Jedności", w którym mieścić się będzie sala teatralna, koncertowa i kilka odczytowych. Podobny gmach miałem sposobność zwiedzić w Liepaji, drugim co do ilości mieszkańców mieście Łotwy. I tu również „Dom 15 maja" służyć będzie zgromadzeniom, odczytom i sztuce dramatycznej. Wymienić tu jeszcze należy kapitalną przebudowę dawnego hotelu petersburskiego na obecny, bardzo okazały, „Hotel Miejski" („Pilsetas Viesmea"). Niezależnie od dwu linij kolejowych, łączących port Liepaja z Rygą, otworzono w r. ub. stałą komunikację lotniczą. W okolicach Krustpilsu powstał na rzece Dźwinie nowy port, co pociągnęło za sobą koszty w ilości 2 milionów łatów. Przybyło kilka nowych linij kolejowych, że wymienimy tu odcinki: Ryga — Rujiena i Ergli. Jednocześnie powiększono znacznie tabor kolejowy.

Kto wie, czy nie najpiękniejszym wyczynem budownictwa łotewskiego jest ryski Plac Wolności (Brihvibas Lankums). Mieści się on w samym sercu stolicy Łotwy. Na środku placu wzniesiono monumentalny obelisk z białego kamienia, a na szczycie ustawiono nadnaturalnych rozmiarów postać kobiecą, wznoszącą ręce ku Trzem Gwiazdom — symbolowi Łotwy. Posąg widzialny jest nie tylko z wylotów przecznic, lecz ponadto góruje on nad całym centrum miasta. Cokół pomnika Wolności wyraża w szeregu płaskorzeźb kolejne etapy łotewskich walk o niepodległość.

W końcu kilka słów o przyszłości Rygi. Urbaniści łotewscy mogą się zawczasu cieszyć ze stworzenia jeszcze jednego placu *monstre*, który nosi nazwę Zwycięstwa. Mieści się on również w stolicy, nieopodal Dźwiny, i posiada około 300 hektarów powierzchni.

Prezydent Ulmanis zwrócił się do całej ludności kraju z apelem, aby wspólnym wysiłkiem rządu i obywateli

Gimnazjum zwane „Academia Petrana" w Jelgawie.



TROCHĘ STATYSTYKI

Łotwa współczesna liczy około 2 miliony mieszkańców i zajmuje przestrzeń 65,791 km kwadratowych. Graniczy z Polską (93 km), Estonią (347 km), Litwą (487 km) oraz z Z. S. R. R. (269 km). Geograficznie przedstawia ona równinę, a najwyższym wzniesieniem terenu jest wzgórze Gaisinu. Teren Łotwy przecina rzeka Dźwina na przestrzeni 355 kilometrów. Granicy morskiej jest 494 km. Wpośród licznych jezior wymienić należy Usmę, Lubanę i jezioro w Liepaji. Cztery prowincje: Kurzeme, Vidzeme, Zemgale i Latgale.

Stolica Łotwy — Ryga, liczy 375 tys. mieszkańców, miasto zostało wzniesione w r. 1201, posiada dużo cech średniowiecza. Następne według liczby mieszkańców miasta, to *Liepaja* z 60 tys. mieszkańców, *Daugavpils* (43 tys.) oraz *Jelgawa* (35 tys.). Łotwa posiada największą ilość wyznawców religii protestanckiej (59%), dalej idą katolicy (20%, zwłaszcza w Latgalii), prawosławni (8%) i sekciarze (babtyści, badacze Pisma Św. itp.). Pod względem narodowościowym według spisu ludności z r. 1920 było:

Łotyszów	1.161.404	72%
Niemców	58,1	3,6%
Rosjan	124.746	7%
Białorusinów	75.630	4,7%
Żydów	79.644	4,9%
Polaków	54.567	3,4%
Litwinów	25.588	1,6%
innych narodowości	10.000	1%

Łotwa jest rupubliką, prezydentem jej jest Karol Ulmanis, będący jednocześnie prezesem rady ministrów. Parlament (Sejm) łotewski obraduje w Rydze i liczy 100 członków.

stworzyć na tym terenie okazały park narodowy pod nazwą Parku Zwycięstwa. Rozległość jego pozwoli na utrzymanie tam stadionów sportowych, pola rewii wojskowych, wreszcie wielkiej estrady dla użytku tradycyjnych świąt pieśni. Apel Prezydenta spotkał się ze spontanicznym przyjęciem ludności kraju. Z zebranych tą drogą funduszów (które przekroczyły już 5 milionów łatów) rozpoczęto już realizowanie tego wielkiego zamierzenia. Ci, których nie stać było na ofiarę w gotówce, zgłaszali swoją pracę. Jest to zarówno objaw patriotyzmu, jak stwierdzenie niezwykłej popularności Wodza Narodu, jakim jest jego obecny Prezydent. Rzecz prosta, że przy podobnej aktywności w rozbudowie kraju, nie może być mowy o bezrobociu. Wręcz przeciwnie — brakujących robotników sprowadza się w latach ostatnich z zagranicy, w pierwszym zaś rzędzie z Rzeczypospolitej Polskiej.



Zakład kąpielowy w Liepaja.



Sanatorium dla gruźlików w Tervete.

Rynek w Liepaji (Lipawie).



Historyczny zamek w Jelgawie.





Katedra ryska.

RYGA

Początki Rygi sięgają zamierzchłej przeszłości. Ścisłe badania, w szczególności wykopaliska archeologiczne, wykazały wbrew panującemu do niedawna mniemaniu, że Ryga nie została założona w początkach XIII w. dopiero, lecz że już wtedy musiała istnieć od kilku stuleci przynajmniej. Jako znaczny port nadbałtycki, położony w węzłowym punkcie głównych dróg komunikacyjnych, była Ryga zawsze poważnym ośrodkiem handlowo-zamiennym między Europą zachodnią a wschodnią.

Kiedy w dniu 18 listopada 1918 r. Ryga stała się stolicą samodzielnego państwa łotewskiego, stanowiła ona dla nowego rządu spuściznę niełatwą i nielekką. Obcy władcy, pod których panowaniem pozostawała przez długie wieki, nie troszczyli się zbytnio o zapewnienie miastu pomyślnego rozwoju i o podniesienie go na wysoki poziom. Obecnie należało się zabrać do naprawienia zła. I oto z pstrej mieszaniny zaniedbanych domów wyrasta w krótkim czasie nowoczesne miasto. Rozbudowa Rygi postępuje według ścisłych, na wielką skalę zakreślonych planów. Wytyczono w nich miejsca na gmachy publiczne, na dzielnice przemysłowe i handlowe, na port, skwery itp. Przedmieścia Rygi zamieniają się powoli w miasta-ogrody. Wszystko, co niepotrzebne i brzydkie, znika z powierzchni ziemi, aby ustąpić miejsca nowym ulicom, ogrodom publicznym, pięknym gmachom i posągom. W ten sposób powstaje nowa, *łotewska Ryga*, jako dostojny pomnik wieku przebudzenia narodów.

Pierwszy budowniczy miasta, prezydent państwa dr K. Ulmanis, wystąpił z żądaniem, aby Rydze nadać oblicze godne stolicy Łotwy. Nad urzeczywistnieniem tego pragnienia pracuje on też dotychczas z niestrudzoną energią. Dr Ulmanis był pierwszym, który nie tylko ustanowił wytyczne dla ideowego i formalnego kierunku życia państwowego, ale też utorował drogę narodowej architekturze łotewskiej. W niej to miały się urzeczywistnić dążenia narodu łotewskiego; w niej miała znaleźć pole do rozwoju twórcza praca materialnych i duchowych sił, drzemiących dotychczas w narodzie; przez nią wreszcie miały powstać i wznosić się ku niebu wiekopomne pomniki wielkiego stulecia.

Spośród dokonanych już prac przytaczamy tu kilka najpocześniejszych: Należy tu przede wszystkim łotewski Pomnik Wolności, wzniesiony w samym centrum miasta; następnie wspaniały „cmentarz bratni”, na którym pochowani są bohaterowie, polegli w walce za wolność, a do którego powstania przyczynił się datkami cały naród. Z datków narodu powstaje też olbrzymi, bo na obszarze 65 ha założony Park Zwycięstwa. Dotychczas wpłynęło na ten cel przeszło 6 milionów łatów, pod formą bądź gotówki, bądź ofiarowanych przedmiotów,



Opera Narodowa w Rydze.

względnie pracy. W parku tym, obok pięknie utrzymanych alei i klombów, znajdują się miejsca przeznaczone specjalnie na defilady wojskowe, igrzyska sportowe, koncerty zespołów śpiewackich i różne zabawy ludowe. Powstał już także i w dalszym ciągu powstaje cały szereg imponujących gmachów, przeznaczonych na urzędy, muzea, domy handlowe itp.

Zastanówmy się chwilę nad planem rozbudowy Rygi i weźmy pod uwagę kilka charakterystycznych cyfr. Obszar miasta wynosi 21.073 ha. Ponieważ Ryga jest ważnym miastem portowym, plan rozbudowy przeznacza 1.058 ha na sam basen portowy, w którym mają powstać oddzielne porty drzewne, węglowe i naftowe. Przy dzisiejszej frekwencji portu ryskiego powiększenie go do tych rozmiarów staje się rzeczą niezbędną.

W Rydze koncentruje się wewnętrzny i zewnętrzny handel Łotwy. Tędy przechodzi corocznie ogromna większość towarów importowanych i eksportowanych, zwłaszcza tych, które przebywają drogę morską. Przez Rygę, jako punkt zborny towarów wywozowych, przechodzą nadsyłane ze wszystkich stron kraju produkty rolne i leśne, jako też wszystkie wyroby fabryczne i rękodzielnicze, przeznaczone na eksport. Stąd rozchodzą się one następnie wraz z wyrobami przemysłu ryskiego po wszystkich większych krajach Europy, do Stanów Zjednoczonych itp.

Głównymi towarami eksportowymi są: masło, drzewo,



Uniwersytet ryski.



Muzeum Sztuk Pięknych w Rydze.

len, wieprzowina, bacon, skóry, papier, wyroby włókiennicze itd.

Z drugiej strony stanowi Ryga poważny ośrodek importu łotewskiego. Wielka część sprowadzanych z zagranicy towarów pozostaje w Rydze, gdzie zakłady przemysłowe zajmują się przeważnie przerabianiem importowanych surowców. Pozostały import rozchodzi się z Rygi po całym kraju. Towary sprowadzane z zagranicy są następujące: węgiel kamienny, nafta, olej ziemny, benzyna, żelazo, guma, samochody, wszelkiego rodzaju maszyny, nawóz sztuczny, wełna, bawełna, jedwab, tytoń, sól, leki itp. Port ryski jest nie tylko stacją importu i eksportu dla Łotwy, ale do pewnego stopnia także i stacją tranzytową.

W 1936 r. zawinęło do portu ryskiego 1.563 okrętów, wypłynęło z Rygi 1.567. Ogólna liczba okrętów, które zawinęły do wszystkich portów w Łotwie wynosiła w 1936 r. 2.171. Okrętów wypływających z portów było 2.201. Ogólne obciążenie wszystkich statków wynosiło netto 1.200.000 ton rejstr.

Wartość towarów, importowanych i eksportowanych drogą morską za pośrednictwem Rygi, osiągnęła w ostatnich latach następujące cyfry:

Rok	1936	1935	1934
Ogólny eksport z Łotwy	138,3 mil. łat.,	98,7 mil. łat.,	85,3 mil. łat.
z tego przez Rygę	107,0 „ „	76,3 „ „	66,2 „ „
Ogólny import do Łotwy	121,9 „ „	101,0 „ „	94,9 „ „
z tego przez Rygę	100,6 „ „	81,7 „ „	72,3 „ „

Dzielnice przemysłowe, objęte planem rozbudowy Rygi, zajmują obszar 2.120 ha. Pozostały obszar miasta, z wyłączeniem miejsc, przeznaczonych na cele lokomocji i kanalizacji miejskiej oraz placów, przeznaczonych na gmachy publiczne i osiedla, wynosi 6.514 ha.

Budżet miasta Rygi na r. 1937 wynosił 2 miliony łatów. Suma ta przeznaczona była na rozbudowę miasta oraz na zwiększenie dobrobytu 400.000 jego mieszkańców. Także i urząd zdrowia opracował dokładny plan, zatwierdzony już przez magistrat, a obliczony na daleko idącą rozbudowę i reorganizację w przeciągu najbliższych dziesięciu lat. W zakresie szkolnictwa, a w szczególności oświaty ludu utrzymuje miasto własnym kosztem 126 szkół, z których korzysta 36.500 uczniów pod kierownictwem 1.900 nauczycieli. Ogółem istnieje w Rydze 200 szkół powszechnych i średnich, do których uczęszcza około 50.000 uczniów, a w których zatrudnionych jest 3.200 nauczycieli.

Wobec stałego rozrostu Rygi należy zauważyć, że plan rozbudowy miasta w razie stuprocentowego zrealizowania obliczony jest na 750.000 mieszkańców.

Następujące cyfry pouczą czytelnika o stanie naturalnego przyrostu ludności: w roku 1760 liczyła Ryga 14.000 mieszkańców, w r. 1919 miała ich 200.000, w 1937 zaś roku 400.000.

Jak widzimy, liczba mieszkańców Rygi wzrasta stale, niezależnie od wszelkich wypadków dziejowych. Jednocześnie wzrasta i dobrobyt ludności, nad którym zarząd miasta niestrudzenie czuwa.



Bank państwowy.



Cementownia.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych.





Hotel w Kemeri.

Wnętrze „Pałacu Prasy" w Siguldzie.



H. TROPS, redaktor „Latgolas Vords".

STANOWISKO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W ŁOTWIE

Wiara katolicka została zaprowadzona w ziemi łotewskiej w XII stuleciu. Pierwszym apostołem był świątobliwy biskup Meinard. Jego stolica biskupia znajdowała się w Ikškile. Z początkiem XIII stulecia biskup Albert założył Rygę, dokąd została przeniesiona stolica biskupia. Tak rozpoczęła się długa seria biskupów i arcybiskupów ryskich, która przetrwała aż do wieku XVI. Rewolucja religijna XVI stulecia zniszczyła cały dorobek kulturalny całego średniowiecza.

W końcu XVI stulecia na gruzach arcybiskupstwa ryskiego powstaje diecezja wendeńska (Cesis), która gromadziła wszystkich katolików z Inflant i Kurlandii. Ale w XVIII stuleciu i ta samodzielność prysnęła pod naciskiem zaborczej Rosji. Od tego czasu katolicy łotescy należeli bądź do archidiecezji mohylewskiej, bądź do



Stara Ryga.



Dom „Czarnogłowych" i stare kamienice ryskie.



Antyczna budowla łotewska.

Ruiny zamku w Koknese.



Zbiór żyta.





JE. Ks. Arcybiskup Dr Springowičs, metropolita Łotwy.

diecezji wileńskiej, lub żmudzkiej. Dopiero z odnowieniem Łotwy niepodległej dla Łotyszów katolików zajaśniały lepsze dni.

W 1918 roku została odnowiona diecezja ryska, której rządy w roku 1920 objął obecny arcybiskup ryski A. Springovičs. Pierwszym staraniem arcybiskupa było założenie seminarium duchownego. Seminarium mieściło się w Aglonie, później po zawarciu konkordatu w roku 1924 zostało przeniesione do Rygi. Na czele seminarium z woli arcybiskupa stanął obecny jego rektor biskup J. Rancans. To seminarium już zdążyło wychować z górą 100 młodych i dzielnych kapłanów.

Po wielkiej wojnie Łotwa pierwsza zawarła konkordat ze Stolicą Apostolską 30 maja roku 1922. Ten konkordat zagwarantował stanowisko prawne Kościołowi katolickiemu w Łotwie. Arcybiskup do pomocy otrzymał biskupa sufragana. Konkordat z roku 1922 w bie-

JE. ks. biskup Urbszis z Lipawy.





Statua Najśw. Maryi Panny w Krasławiu.

żącym roku został uzupełniony: seminarium duchowne otrzymało prawo i nazwę Fakultetu teologii katolickiej przy Uniwersytecie ryskim, a archidiecezja ryska podniesiona do godności prowincji kościelnej.

Archidiecezja ryska razem z nowoutworzoną diecezją lipawską (Liepājensis) liczy około 500.000 wiernych i około 200 kapłanów. Ludność katolicka zamieszkuje przeważnie dawne Inflaty Polskie, obecnie zwane po łotewsku Latgalią. Ryga liczy obecnie 45.000 katolików, Kurlandia i Semigalia (Kurzeme, Zemgale) liczą obecnie około 100.000 wiernych, to jest nowa diecezja lipawska z nowowyświęconym dzielnym biskupem A. Urbszem na czele.

W stolicy Łotwy stale zamieszkuje nuncjusz Apostolski; obecnie ten urząd piastuje JE. ks. arcyb. A. Arata. Na mocy konkordatu arcybiskup ryski otrzymał w Ry-

dze kościół katedralny Św. Jakuba i odpowiedni pałac z domami dla Kurii archidiecezjalnej.

Fakultet teologii katolickiej zaczął pracować od 1 lipca rb. Na fakultet składają się 10 katedr profesorskich, 4 docentury i 2 lektoraty. Do fakultetu będą zaliczeni obecnie alumni seminarium duchownego w liczbie około 60, w nowym roku akademickim będą przyjęci na studia nowi aspiranci w liczbie około 40.

Akcja Katolicka rozwija się pomyślnie: młodzież katolicka, zjednoczona w specjalnym towarzystwie, liczy około 10.000 członków. Prócz tego pracuje bardzo dzielnie towarzystwo kulturalne „Saule" (Słońce) z głównym siedliskiem w Daugavpils i liczy członków około 8.000. Nad to jeszcze pracuje cały szereg towarzystw kulturalnych w rozmaitych miejscowościach.

Rząd łotewski odnosi się do pracy kulturalnej Kościoła katolickiego z życzliwością. W szkołach wykład



Posąg Chrystusa w klasztorze aglońskim.

religii jest obowiązujący. Szkoły koedukacyjne zaprowadzone za czasów parlamentarnych po woli zostały zamienione na nie koedukacyjne. Katolicy posiadają gimnazja katolickie: w Aglonie dla chłopców i w Jaunaglonie dla dziewcząt. Gimnazjum aglońskie ma uczniów około 303, jaunaglońskie około — 160.

Na zakończenie musimy przyznać, że Kościół katolicki w Łotwie rozwija swoją działalność zupełnie swobodnie i pomyślnie. Linie wytyczne tej działalności wskazuje prawo kościelne i konkordat. Prawa miejscowe są zawarte w konstytucjach synodalnych, zaakceptowanych i zaaprobowanych na synodzie ryskim w roku 1937. W pracy kościelnej bierze czynny udział biskup B. Sloskans, który stale zamieszkuje w Rydze i jest obecnie profesorem teologii moralnej na fakultecie teologicznym.



Stary klasztor rzymskokatolicki w Aglonie.

Kościół w Siguldzie.





Procesja.

Chłodnia ryska.



ARNOLD ELPERS, referent departamentu handlu i przemysłu w łotewskim Ministerstwie Skarbu.

PRZEMYSŁ ŁOTEWSKI

Łotwa jest w pierwszym rzędzie krajem rolniczym, ale i przemysł jej stoi dziś na stosunkowo wysokim stopniu rozwoju. Na pomyślny stan przemysłu łotewskiego oraz na możliwość dalszego jego rozwoju składają się dwa czynniki: doskonale wykwalifikowane siły robocze i wielka ilość własnych surowców. Nie możemy się wprawdzie na razie poszczycić tego rodzaju skarbami, jak węgiel kamienny, nafta lub kruszce, posiadamy jednak cały szereg innych, bardzo ważnych dla przemysłu surowców. Łotwa obfituje w rozległe lasy liściaste i szpilkowe oraz w liczne pokłady gliny, wapienia, gipsu, torfu itp. Ten rodzaj surowców, jako też wielkie zasoby produktów rolniczych, które należy przetwarzać stosownie do zapotrzebowania, decydują o charakterze przemysłu łotewskiego. Obrabianie minerałów, przemysł drzewny, papierniczy i poligraficzny, wytwórnie artykułów spożywczych i napojów alkoholowych osiągnęły od dawien dawna wysoki stopień rozwoju. Nie można również pominąć tych gałęzi przemysłu, których zadaniem jest przetwarzanie sprowadzanych z zagranicy surowców, a które wyrobami tymi pokrywają w wielkiej mierze krajowe rynki. Mówię o przemyśle metalurgicznym, chemicznym i włókienniczym.

Przemysł łotewski osiągnął wysoki stopień rozwoju już w 1929 r. Pod wpływem światowego kryzysu gospodarczego nastąpił niebawem chwilowy zastój, w niektórych zaś dziedzinach nawet wyraźny upadek przemysłu. Najbardziej ucierpiał w tym czasie eksport łotewski. Natomiast począwszy od r. 1933, a bardziej jeszcze 1934, nastąpił zwrot ku lepszemu i odtąd przemysł łotewski rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie. W niektórych dziedzinach produkcja nie tylko osiągnęła rozmiary z czasów przedkryzysowych, lecz po części wybitnie je przekroczyła.

Według statystyki handlowo-przemysłowej z 1935 r. istnieje obecnie w kraju 50.000 przedsiębiorstw przemysłowych i rękodzielniczych, a pracuje w nich ogółem 162.000 osób. Liczebnie przemysł stanowi w Łotwie drugą z rzędu gałąź zarobkowania, tj. następuje zaraz po rolnictwie. 13,5% pracującej ludności trudni się przemysłem. Musimy jednak zauważyć, że przeważną część wspomnianych przedsiębiorstw należy zaliczyć raczej do rzemiosła niż do przemysłu. Według określenia statystyki przemysł obejmuje wyłącznie takie przedsiębiorstwa, w których czynne są mechaniczne siły napędowe, względnie takie, w których zatrudnionych jest co najmniej pięciu robotników. Takich przedsiębiorstw o łącznej liczbie pracowników 115.000 istniało na początku 1938 r. sześć tysięcy. Ogólna wartość przemysłu łotewskiego wynosi w przybliżeniu 500 milionów łatów.

Rozwój przemysłu w Łotwie ustosunkował się szczególnie pomyślnie w ostatnich latach. Daleko idąca akcja ku uzdrowieniu stosunków gospodarczych, przeprowadzana konsekwentnie od 1934 r. pod kierownictwem prezydenta państwa, dra K. Ulmanisa, pociągnęła za sobą poważne zwiększenie siły kupna u ludności. Co za tym dzie, wzmógł się też znacznie popyt i wzrosła produkcja towarów, potrzebnych do jego pokrycia. W tym samym czasie realizowanie obszernego programu rozbudowy państwa pociągnęło za sobą zwiększenie wyrobu towarów masowej produkcji. Jakkolwiek Łotwa prowadzi w ostatnich latach liberalną politykę handlową, wskutek

czego import wyrobów zagranicznych stale wzrasta, to jednak udało się podnieść w znacznej mierze stan produkcji krajowej. Charakterystyczne dla szybkości, z jaką się przemysł łotewski rozwija, jest następujące zestawienie: według statystyki Ligi Narodów, produkcja przemysłowa krajów europejskich, z wyłączeniem Rosji, przy podstawowej wytycznej 1929 — 100, wzrosła w roku 1937 do 109 punktów. W tym samym okresie wykazuje przemysł łotewski wzrost produkcji od 100 do 156 punktów. Szczególnie pomyślnie rozwinęły się te gałęzie przemysłu, które pozostają w związku z ruchem budowlanym, a mianowicie przemysł metalurgiczny i drzewny oraz obrabianie minerałów, W związku z tym wzrosła naturalnie i liczba osób, zatrudnionych w przemyśle budowlanym. W ostatnich latach powstał w kraju cały szereg zupełnie nowocześnie urządzonych fabryk. Do największych należą dwie cukrownie, dwie fabryki dachówek, fabryka cementu i elektrownia na Dźwinie. W tym samym czasie przebudowano też liczne istniejące już fabryki, wprowadzając różne ulepszenia warunków pracy i nowoczesne maszyny. W 1934 r. powstał cały szereg przemysłowych towarzystw akcyjnych, obejmujących rozmaite dziedziny, jak przemysł włókienniczy, gorzelniany, fabryki czekolady, wytwórnie chemiczne itp. Nowopowstałe towarzystwa rozporządzają wszelkimi środkami, ułatwiającymi produkcję, ponieważ zaś przeważnie obejmują one w posiadanie istniejące już większe zakłady przemysłowe, stają z natury rzeczy na czele danej gałęzi przemysłu i pobudzają do większej aktywności inne przedsiębiorstwa.

Znaczna część przemysłu łotewskiego pracuje na eksport. Pominąwszy specjalne działy, jak kopalniaki, wyroby lniane i inne, które można nazwać artykułami prawie wyłącznie eksportowymi, należy tu jeszcze zaliczyć przeważną część przemysłu drzewnego i zbliżonego doń przemysłu papierniczego, rozmaite artykuły spożywcze i — w mniejszym zakresie — wyroby chemiczne. Statystyka łotewska z 1937 r. oblicza wartość eksportowanych wyrobów na 46 milionów łatów. Równa się to dziesiątej części ogólnej wartości produkcji. W ciągu ostatnich lat eksport wyrobów przemysłowych stanowi przeciętnie 20% ogólnej wartości eksportu łotewskiego.

Jako główny artykuł eksportowy należy wymienić kopalniaki. Wywóz ich wynosił w 1937 r. 57 tysięcy ton wartości 22 milionów łatów. Bardzo pomyślnie przedstawia się też eksport papieru. Wskutek wybitnych ulepszeń na polu przemysłu papierniczego w ostatnich latach, można było znacznie podnieść jakość wyrobów, obniżając jednocześnie cenę wywozową. Eksport papieru obejmuje coraz pokaźniejsze rozmiary, tak że w roku 1937 wywieziono do 50 państw kontynentalnych i zamorskich 12 tysięcy ton najróżnorodniejszych gatunków papieru ogólnej wartości 5 milionów łatów. Artykuł wywozowy stanowią też niektóre wyroby przemysłu szklarskiego, w szczególności szyby. Spośród wyrobów chemicznych należy wymienić w pierwszym rzędzie farby, z których największe powodzenie mają za granicą ultramaryna, biel cynkowa i biel ołowiana. Łotewski przemysł farbiarski posiada dziś już zapewniony rynek zbytu poza granicami państwa, a przednia jakość wyrobów oraz ich niskie ceny pozwalają liczyć na stopniowe zwiększenie eksportu. W przemyśle spożywczym głównym artykułem wywozowym jest masło. W mniejszych ilościach eksportuje się też wiele innych fabrykatów spożywczych, jak konserwy rybne, konfitury itp.

Przemysł łotewski opiera się na solidnej podstawie, na którą jako główne czynniki składają się własne surowce i pierwszorzędne siły robocze. Najlepiej kwalifikowani



Wnętrze kościoła klasztornego w Aglonie.

Eksport masła.



robotnicy pracują w tych dziedzinach przemysłu, których wyroby przeznaczone są na wywóz. Okoliczność ta w połączeniu ze świetną opinią, jaką poszczególne artykuły wywozowe uzyskały w ciągu długoletnich stosunków handlowych z zagranicą, stanowią pewną rękojmię dla dalszego rozwoju i udoskonalenia przemysłu łotewskiego. Nadzieja ta jest tym bardziej uzasadniona, że i Łotwa ze swej strony gotowa jest do stałej wymiany towarów i objawia wybitną tendencję do importowania ich z zagranicy.



Na lewo od góry: *Eksport drzewny.*

Na lewo w środku. *Wielka stacja elektryczna w Kegums.*

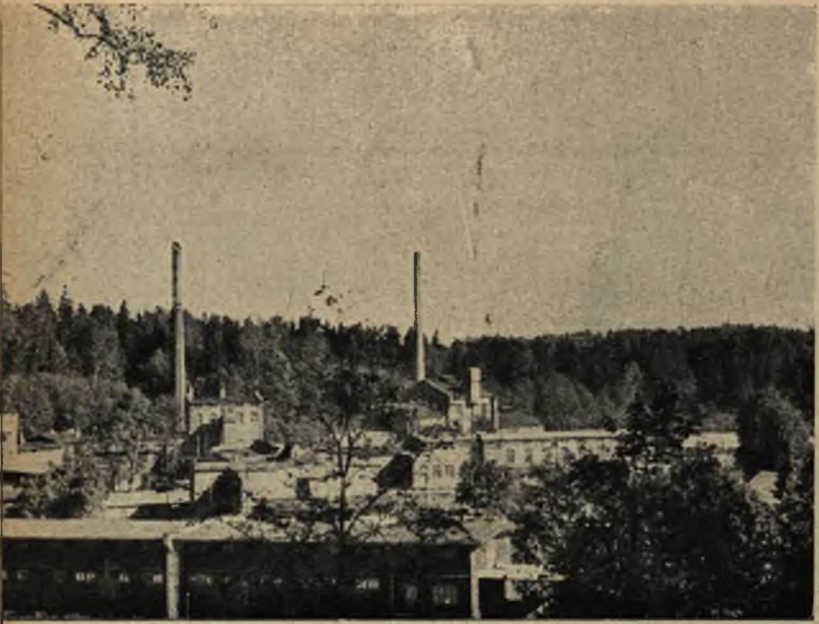
Na lewo od dołu: *Papiernia w Ligatne.*





Brama Szwedzka w Rydze.

Traktor na polu.





Prof. WŁ. BURKATH

DAJNA*) ODBICIE DZIEJÓW ŁOTWY I ŹRÓDŁO JEJ PIŚMIENNICTWA

Jeżeli mamy wierzyć w rezultaty badań archeologicznych, zarówno niemieckich (Schmidt) jak łotewskich (Balodis, Zalits), to wynika z nich przeświadczenie, że lud łotewski jest jednym z najstarszych w Europie. Osiadły pierwotnie nad Niemnem i Dźwiną, od VIII stulecia naszej ery zamieszkuje ziemie dzisiejszej Łotwy. Język Łotyszów, pochodzenia indo-europejskiego, posiada dużo wspólnego z sanskrytem, zbliżając się tym samym do litewszczyzny. Filolog łotewski, Endzelin, zalicza go jednak raczej do języków „bałtyckich", niż, jak to czynili jego niemieccy poprzednicy, do grupy „łotewsko-litewskiej". W języku Łotyszów jeszcze w XIII i XIV stuleciu można zauważyć wielką rozmaitość dialektów. Inaczej mówiono w Kurlandii, inaczej Latgalii czy Zemgalii. Łotwa czasów antycznych posiadała swoistą, bardzo bogatą mitologię, w dużym stopniu odmienną od wierzeń Eddy i olimpu Skandynawów. Rzecz szczególna, że właśnie w tym kraju o północnej przyrodzie na pierwszym planie wpośród dawnych wierzeń postawić należy k u l t s ł o ń c a. Słońce (rodz. żeńskiego — saule) było dla Łotyszów jądrem życia, dobrym opiekuńczym bóstwem. Stąd powstała hipoteza o azjatyckim pochodzeniu Łotyszów. Stąd też zapewne wytworzył się k u l t b i a ł e g o k o l o r u w szatach zarówno kapłanów, jak rycerzy. Logicznie rozumując, nazwa „balti" (biali) stała się z czasem źródłosłowem dla otaczającego cały niemal kraj — Bałtyku.

Jest rzeczą niezmiernie trudną odtworzyć z odległości kilku stuleci dzieje dawnych Łotyszów. Prace archeologiczne prof. Balodisa, prowadzone od lat kilkunastu na całym terenie kraju, nie dają jeszcze wystarczających materiałów dla orzeczenia, w jaki sposób kształtowały się dzieje mieszkańców Łotwy w pierwszych stuleciach. Już w wieku XIV terytorium obecnej Łotwy staje się łupem zakonu krzyżowców, odtąd jeszcze bardziej zaciera się pojęcie odrębności narodowej. Łotwa leży klinem pomiędzy ugrupowaniem ugrofińskim: (Estonia, Finlandia) a Słowiańszczyzną. Jej cztery prowincje: Kurlandia, Zemgalia, Vidzeme i Latgalia asymilowały się zwolna, stwarzając dopiero przy końcu XVIII wieku jedną całość. Największą wojowniczością odznaczali się z dawna Kurowie. Organizowali liczne wyprawy zdobywcze morskie w kierunku Danii i Szwecji, a nawet byli kiedyś w posiadaniu zamorskiej kolonii na wyspie Tobago. Po scałkowaniu się wspomnianych czterech dzielnic przyjęto nazwę Łotyszów (Letti — od rzeki Letty) jako wspólną nazwę mieszkańców całego terytorium. Jeszcze w czasach, do których dziś dociera zwolna rydel archeologów, Łotysze odznaczali się dużym poczuciem estetycznym. Kultura ich w epoce brązu, a następnie w wieku żelaza pozostawiła nam dostateczną ilość ozdób i szat inkrustowanych brązem, aby to można było podkreślić.



Na wybrzeżu rzeki Gawji.

B u r s z t y n wreszcie — naturalny skarb kraju, znany od czasów Fenicjan — stał się materiałem, z którego dawni mieszkańcy Łotwy (jeszcze z czasów pogańskich) zdołali wykonać piękne ozdoby i błyskotki. Bursztynowe fetysze, amulety, później — paciorki i figury świętych — oto pierwsze ze znanych nam przedmiotów, świadczących o kulturze jednego z najdawniejszych ludów naszego kontynentu. Pisał o nich już w XVI stuleciu słynny podróżnik wenecki, Antonio Graziani, współcześni mogą je podziwiać w gablotach muzeum historycznego w Rydze. Archeolog niemiecki, profesor Schmidt, twierdzi na podstawie tych wykopalisk, że nawet w epoce przedchrześcijańskiej ludy bałtyckie (Łotysze, Litwini i Finowie) nie były barbarzyńcami. Świadczy a tym ich oryginalna kultura „materialna", a zwłaszcza wyroby z bursztynu. Niemcy jednak radzi by dowieść, że w dziedzinie budownictwa i ustroju społecznego ludów bałtyckich wszystko, co daje się tam zauważyć, jest kulturą germańską. Jest natomiast rzeczą pewną, że stosunki Łotyszów z pobliską Skandynawią dawały im nie tylko pożądaną wymianę produktów, ale i znaczną ilość cech charakteru, właściwych mieszkańcom Północy. Ich małżeństwa z córami Wikingów wnosiły do wielkiej pierwotnej rodziny łotewskiej, s a i m e, element wojowniczości; odbiło się to zwłaszcza u mieszkańców nadmorskiej Kurlandii, tu wpływy skandynawskie są wyraźne.

Cmentarz „braterski" w Rydze.



---

*) *Dajna* — ludowa pieśń łotewska (przyp. autora).



Prezydent Ulmanis.



Święto kupały.

Łotewskie tańce ludowe.



Podobnie jak trudno jest o pamiątki z czasów pogańskich Łotwy, trudną jest sprawa źródeł pisanych czy drukowanych, które by przyniosły nam odbicie tamtych stuleci. Historia Łotwy tonie przez to po dzień dzisiejszy w mroku. Zresztą siedem jest stuleci, to jest od wieku XIII do czasów obecnych, przedstawia niewolę w trzech jej fazach: niemieckiej, szwedzkiej, wreszcie rosyjskiej.

Spróbujmy jednak, korzystając z nader nielicznych źródeł, odtworzyć ustrój społeczny Łotwy od czasów najdawniejszych. Na tym koniecznym tle dziejowym zarysują się tym plastyczniej zdobycze kultury łotewskiej.

Łotwa, czyli dawna — Liwonia, to kraj p a r e x c e l l e n c e rolniczy. Spowodowały to przede wszystkim warunki geograficzne. Wielka równina łotewska z niewielu wzgórzami w centrum kraju predestynuje ją do rolnictwa. Znaczna ilość rzek, co za tym idzie łąk nadwodnych, umożliwia hodowlę bydła. Wspomniana już przeze mnie w i e l k a rodzina, zwana „s a j m ą", była to pierwsza forma ustroju społecznego. Ułatwiło to niewątpliwie Krzyżakom wprowadzenie wygodnego dla nich systemu wasali. Przeliczyli się jednak. Chłop łotewski, mocno zrosły z ziemią, spełniał niechętnie rolę niewolnika. Rolnictwo upadało, a z nim dobrobyt kraju. Następnie nadszedł długi okres wojen, z których polsko-szwedzkie toczyły się w dużej mierze na ziemiach Łotyszów. Spowodowało to dalszą destrukcję. Toteż znaczna ilość chłopów wykupuje się właścicielom i idzie do Rygi i innych większych ośrodków kraju, oddając się rzemiosłom. Trzeba przyznać, że położenie socjalne chłopa łotewskiego było jednym z najcięższych, najbardziej upokarzających w Europie. Możni bowiem Krzyżacy, z których powstała następnie sfera baronerii niemieckiej, uważali chłopa łotewskiego za niezdolnego do wolności. Niewolnicy, g l e b a e a d s c r i p t i, podlegali sprzedaży z wolnej ręki. Rozdzielano niejednokrotnie męża od żony i rodziny, od — dzieci, sprzedając je lub wysiedlając stosownie do rzekomej potrzeby. Baroneria stosowała po wiek XVIII metody wręcz drakońskie, które nie uszły uwadze Szwedów podczas ich panowania na ziemiach łotewskich. Wiadomym jest, że liberalizm Skandynawów spotkał się niejednokrotnie, a zwłaszcza w roku 1861, z wyraźnym sprzeciwem osiadłych tam Niemców.

Nawet caryca Katarzyna II odbywając podróż po Liwonii przy końcu XVIII stulecia uderzona była nieludzkimi metodami baronerii w stosunku do chłopa łotewskiego. Dopiero refleksy wielkiej rewolucji francuskiej zdołały (w r. 1795) przyczynić się do częściowego złagodzenia tragiczej doli Łotyszów. Złagodzenie kar dożywotnich i prawo do nieruchomego i ruchomego dobytku, zdobytego przez pracę — oto jedyne prerogatywy.

Dopiero lata 1850 i późniejsza o lat dwanaście reforma cara Aleksandra II sprawiły, że okowy, wiążące swobodę włościanina łotewskiego nareszcie spadły. Mocne przywiązanie do ziemi sprawiło, że pierwszym skutkiem reformy rosyjskiej było masowe nabywanie gruntów dworskich, pierwsza komórka późniejszej chłopskiej własności rolnej na Łotwie.

Teraz staje się zrozumiałym, dlaczego reforma agrarna z roku 1920 stała się dla Łotwy pierwszą z konieczności państwowych. Dysproporcja wielkiej własności w stosunku do mało i — bezrolnych była tu bardziej rażąca niż gdzie indziej. Już w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości powstaje przeszło 50 tysięcy drobnych gospodarstw rolnych, tak zwanych „kolonii", liczących

średnio od 15 do 22 ha. Dzisiejsze oblicze gospodarcze kraju, to sieć tych właśnie „kolonii", zbliżonych do litewskich, tworzących tym samym odrębny rodzaj wsi

W tych pojedynczych, rozrzuconych na terenie dawnych latyfundiów, osiedlach rolniczych widzę jeszcze inny pierwiastek, o głębszym znaczeniu: dążenie do samowystarczalności. Trzeci okres niewoli łotewskiej dobiega kresu. Ostatnie lata panowania rosyjskiego, zwłaszcza po roku 1905, budzą w Łotyszach konkretne dążenia, ograniczające się dotąd autonomią. Teraz już naród wyraźnie prze ku niepodległości.

Ściśle mówiąc, ruch wolnościowy datuje się od połowy XIX stulecia. Łotwa nie jest odosobnioną. Analogiczne rozbudzenie idei narodowej stwierdzamy równocześnie w Estonii i na Litwie. Ciekawym zjawiskiem jest wspólność dążeń wsi i miasta. Jeszcze w roku 1876 jedno z najstarszych pism łotewskich, B a l t i j a s W e s t n e s i s, domaga się od władz rosyjskich języka łotewskiego w szkolnictwie. Kriszian Barons i Valdemars zbierają i segregują tysiące pieśni ludowych, prasa chociaż nieliczna, dociera dzięki niezwykłemu umiłowaniu słowa drukowanego do najdalszych osiedli kraju. Jest to pierwsza fala budzącej się na Łotwie świadomości narodowej. Wkrótce nadchodzi druga. Przychodzi okres 1880 — 90 obfitujący w całej Rosji w zainteresowania dla spraw socjalnych. Socjaldemokracja na terenie łotewskim nie zrywa, wbrew swoim postulatom, z ideą niepodległościową. Tworzą się tajne kółka samokształcenia, kluby polityczne i dyskusyjne. Punktem kulminacyjnym staje się, jak wiadomo, rok 1905. Wkrótce jednak potem Kozacy przypominają Łotyszom w sposób krwawy o niedawnej epoce niewoli. Łączy się z nimi baroneria niemiecka, a wyczyny tzw. „oddziałów uspakajania" (karatelnyja otdieły) zalewają potokami krwi Kurlandię i inne prowincje łotewskie. Łotwa jednak potrafiła już zdobyć sobie tęgich i rozumnych obrońców. Żyją już i działają konspiracyjnie późniejsi jej wodzowie niepodległościowi: Czakste, Zemgals, a zwłaszcza — Ulmanis. Nadchodzi jedna jeszcze próba i — ofiarna hekatomba: 180 tysięcy żołnierzy łotewskich, powołanych w roku 1914 do szeregów armii carskiej. Pierwsze dwa lata zawieruchy wojennej znaczą dzieje Łotwy tysiącami zapomnianych bohaterów i takąż, jeśli nie wiekszą, ilością mogił żołnierskich. Podobnie do naszych legionów tworzy się tam armia ochotnicza, która zwolna, ale z żelazną wolą kruszy opór kolejnych wrogów: Niemców, bolszewików i znowu hord niemieckiego awanturnika, Bermondta. Ryga w gruzach. Rząd tymczasowy, wyłoniony spośród najbardziej zasłużonych, emigruje do dalekiej Lipawy. Tu pod osłoną ofiarnej artylerii brytyjsko-francuskiej spędzają oni pod wodzą Ulmanisa długie tygodnie na falach Bałtyku...

Przeciwności piętrzą się, kraj pełen jest maruderów i sprzedajnych Niemcom wojsk Awałowa-Bermondta. Jeśli rok 1918 zastaje Łotwę wolną, jest to niewątpliwie zasługą nie tyle pomyślnej koniunktury politycznej, ile żelaznej woli, hartowanej przez blisko siedem stuleci w okresie straszliwej i poniżającej Łotysza niewoli.

Oto jest w syntetycznym skrócie tło polityczne dziejów dawnej Łotwy, które zapewne spowodowało przyjęcie jej do rodziny państw europejskich.

Teraz dopiero, zarysowawszy to osobliwe tło historyczne, zajrzeć wypada do tajników życia wewnętrznego narodu, do jego kultury.

Do rekonstrukcji dziejów kultury łotewskiej intelektualnej posiadamy źródło, jakże jednak dalekie od materiałów historycznych. Rzecz osobliwa — źród-



Dziewczęta w strojach ludowych.

Typy ludowe.



łem tym jest poezja, zawarta w tysiącach pieśni ludowych.

Noszą one nazwę zbliżoną do pieśni litewskich — są to d a j n y i baśnie, pochodzące zarówno z czasów przedhistorycznych, jak ze średniowiecza, a nawet z XVII i XVIII stulecia. Liczba ich zawarta w zbiorach Krisziana Barona i późniejszych jest wręcz imponująca. Dajn zapisanych posiada Łotwa obecnie do 200 tysięcy (!), nadto w wydaniu Bielensteina i Puszkaitisa — przeszło 6 tysięcy baśni ludowych. Ten olbrzymi, niespotykany gdzie indziej dorobek kultury antycznej zawiera w sobie po stokroć więcej, niż źródła kronikarskie. *W dajnach bowiem odbijają się jak w zwierciadle dzieje Łotyszów, ich wierzenia religijne, ustrój społeczny, poglądy na życie.* Dajny mają budowę zwrotkową i złączone są ściśle z melodią. Przeznaczone były do śpiewu. Śpiew jest na Łotwie, podobnie jak na pobliskich ziemiach litewskich, integralnym współczynnikiem życia. Mówią to same teksty pieśni:

...Kiedy idę do młyna [1],
Kiedy młócę moje zboże,
Kiedy tylko pracuję —
Śpiewam każdemu pieśni...

Inna znowu wyraża religijny kult Łotyszów do słońca:

...Idę w pole, śpieszę w pole,
bo w polu jest radość moja —
bo tam wstaje dla mnie s ł o ń c e
i tam zachodzi...

Albo:

Wieczorem słońce siada w złotą łódź,
z rana zaś budzi się w niej i — wstaje...

W dajnach łotewskich widzi się zazwyczaj j e d n ą t y l k o m y ś l. Wyrażają one stosunek dawnych Łotyszów do przyrody, zwłaszcza do otaczającego ich kraj morza.

...Ojcze, sporządź mi łódź,
matko, uprządź mi żagle,
abym popłynął na morze
igrać z Wiatrem Północy [2]).
Wiatr Północy jest biały (!),
ale mój żagiel — jest bielszy...

[1]) Zwrotki dajn podaję w luźnym tłumaczeniu piszącego.
[2]) Wiatr Północy — jedno z bóstw pogańskich Łotwy.

Bardzo często zawierają dajny przysłowia i rady. Podaję jedną z nich, świadczącą wymownie o rolniczym charakterze kraju:

Orz pole głęboko!
Lato będzie krótkie, bo słowik nisko śpiewa...

Na piękno poetyckie dajny zwrócił jeszcze w XVII stuleciu (ściśle w r. 1615) uwagę Kelch w swojej H i s t o r i a L i v o n i a e, później, w dobie niewoli, były one jedynie na ustach ludu, który krzepił się pieśnią przy ciężkiej, przymusowej pracy. Rzecz szczególna, że melodie dajn są wybitnie minorowe, smętne, a nawet ponure. Teksty natomiast odbijają nastrojem od trybu muzycznego, odbiegają również od życia, szukając jakby kojenia w myślach o przyrodzie, zwłaszcza o słońcu. Wiele spośród dajn porusza zagadnienia transcedentalne, estetyczne, a nawet — muzyczne. Oto kilka przykładów:

a) ...Naucz mnie, matko, d o b r e j p r a c y,
Szyć, prząść,
abym się stała dobrą i — piękną.
Naucz mnie, matko, różnych prac,
A gdy się ich nauczę
naucz mnie też — r o z u m u...

b) ...Zanieście moje ciało do grobu ś p i e w a j ą c
i nie płaczcie...
Chciałabym oddać bogom duszę w ś p i e w i e.

c) ...Jedna z sióstr moich śpiewa w Cesis [3]),
druga — w Valmiére — —
A echo ł ą c z y g ł o s y aż na granicy Rusi Białej...

Śpiew jest najczęściej powtarzającym się tematem tekstu dajny. Widzi się stąd, że w o k a l i z m cechuje kulturę estetyczną dawnych Łotyszów. Przepiękne są porównania poetyckie. W jednej z dajn znajdujemy zwrotkę obdarzoną słowy:

„Kołysała mnie matka, kołysała w k o ł y s c e s ł o w i k a"...

Z pieśni następnych bije pragnienie siły i potęgi:

...Matko — synowie urośli!
Kiedy biegną — zginają drzewa (szczyty drzew),
Kiedy stoją — liczą gwiazdy. — —

Ileż znowu poezji prostej znajduję w wypowiedzeniach ludu łotewskiego:

[3]) Cesis — jedno z większych miast, słynne z bitwy w r. 1919.



Powitanie morza.

a) ...Za Dźwiną śpiewa kogut srebrny,
a po tej stronie wtóruje mu — złoty słowik...
b) Słowik niechaj śpiewa
na ostrzu naszych szabel — —

Jeszcze jeden przykład, świadczący z jednej strony o antycznym budownictwie, z drugiej zaś — o pełnej poezji duszy tego ludu:

...Zbuduj, bracie, dom wysoki,
Zbuduj trzy bramy do niego:
Przez jedną (z nich) wejdzie światło,
przez drugą — wstanie słońce,
a przez trzecią — zajrzy księżyc. — —

Obok czci dla słońca powtarza się na przestrzeni wielu setek dajn kult dla sieroctwa. Sierota na Łotwie otoczona bywa w sposób szczególny opieką dobroczynnego bóstwa Laimy, Laima towarzyszyła jej od rana do zmroku, spełniając za nią nawet cięższe prace na roli. Sierota była więc „ukochaną przez bogów". Poświęcają jej dajny wiele swych pięknych czterowierszów. Oto przykład:

Drży, drży cała Ryga. — —
Czemu drży?
bo ścinają tam właśnie wieniec z gałęzi dla sieroty[4])...

Obok lirycznych, w zbiorach Kr. Barona znaleźć można długi poczet dajn o charakterze wojennym. Wspominają one, może najczęściej, o bojach z Rosją, widać z nich zamiłowanie do wypraw wojennych, ulubionych rumaków łotewskich, opisy białych szat rycerskich.

Nie chcę mnożyć przykładów. Wobec bogactwa 200 tysięcy dajn, nie sposób jest wyczerpać tematu. Można tylko podziwiać poczucie estetyczne ludu, będące, według mnie, odskocznią od przygniatającej go przez tyle stuleci niewoli politycznej. Dajna łotewska — to najwierniejsze źródło do poznania psychiki tego ludu. W niej znaleźć można nawet zewnętrzną sylwetę autochtonów obecnej Łotwy. W tych warunkach rekonstrukcja pierwocin kultury łotewskiej nie jest już trudną.

Obok dajny stoi baśń ludowa. O ile pieśni wskazują nam na bieg życia codziennego, o tyle baśni odsłaniają nam wierzenia religijne dawnych Łotyszów. Czytamy więc w nich o córach słońca, „o wysokiej górze", na której bogowie zamieszkiwali. Widać tu wspólność z Odyseją. Tu i tam bogowie mieszkają w ogrodach. Poznajemy przez nie „drzewa święte", a więc: dąb — symbol świętości, orzech — symbol rozumu i topolę — drzewo diabelskie. Bije z tych baśni, obok wspomnianego już kultu słońca, cześć dla matki. Czytamy więc o matce wiatrów, wojny, fal morskich itd.

Cóż mówić o fantastyczności baśni łotewskich. Przechodzi ona nasze oczekiwania; dość wspomnieć o krainie olbrzymów, z której wywodzi ród swój Herkules łotewski — Laczplesis, legendarny pogromca niedźwiedzi, temat do bohaterskich poezji Pumpursa i Rainisa, wreszcie symbol współczesnej waleczności i najwyższego odznaczenia bojowego.

Nic więc dziwnego, że naród, posiadający w skarbnicy swojego folkloru tyle i tak wartościowych tematów, musiał wcześniej czy później wcielić je do swej literatury, co więcej — uczynić ją zarówno odrębną jak wartościową. Trudno nie zaliczyć do rzędu piśmiennictwa kilku druków łotewskich z XVI stulecia. Są to, podobnie jak w innych krajach, tłumaczenia Biblii, Nowego Testamentu lub też prymitywne gramatyki i kalendarze. Stwierdzając ich istnienie, pierwociny literatury łotewskiej należy, według mnie, przesunąć co najmniej na wiek XVIII. Tak długo bowiem trwała luka kulturalna, wywołana przez przyczyny polityczne, o których pisałem



Obchód świętojański.

na wstępie. Jest rzeczą naturalną, że lud łotewski, gnębiony przez kolejnych okupantów w sposób wręcz bezprzykładny, nie potrafił się zdobyć wcześniej na wypowiedzenia literackie. Pieśń ludowa natomiast wypełnia ten wielowiekowy okres, a wartości jej poetyckie, co starałem się udowodnić, są ogromne.

Dopiero Stender może być nazwany ojcem literatury łotewskiej. Był to pisarz-erudyta, wykształcony za granicą, przeważnie w Niemczech. Na marginesie obowiązków pastora Stender oddawał się studiom nad naukami przyrodniczymi i filozofią. Pozostawił po sobie długi szereg utworów z różnych dziedzin, nie wyłączając literatury. Jego tłumaczenie Ezopa na język łotewski jest bardzo trafne. Zasługą Stendera było w pierwszym rzędzie obudzenie zainteresowania do literatury. Prace jego uzupełnił syn, pisząc szereg rozpraw z dziedziny ogrodnictwa i spraw rolniczych. Nieco późniejszym pisarzem jest Merkel, autor pierwszych dziejów Łotwy pt. Die Letten, w których z wielką odwagą ukazał światu prześladowania chłopa łotewskiego. Dzieło

Przy kołowrotku.



[4]) Typowa forma obchodu ludowego, zachowana po dzień dzisiejszy podczas uroczystości kupały (24 czerwca).



E. Virza, powieściopisarz.



Jan Rainis, wielki poeta.

to, acz prawie wyczerpane, musi się znaleźć w ręku badacza spraw łotewskich. B i e l e n s t e i n zamyka szereg autorów pierwszego okresu piśmiennictwa. Zbliża się rok 1850, a z nim obudzenie się idei niepodległościowej. Tu dopiero może być mowa o l i t e r a t u r z e p i ę k n e j, w ścisłym znaczeniu tego słowa. Jak zwykle, pojawienie się jej wyprzedzają pierwsze dzienniki i pisma periodyczne, docierające, dzięki ogólnemu czytelnictwu, do najdalszych zakątków. Na łamach P e t e r b u r g a s A v i s e s broni więc Waldemars tezy wolnościowej. Pismo to wychodzi niemal konspiracyjnie, zmieniając wielokrotnie nazwę, podlegając ciągłym konfiskatom cenzury rosyjskiej. Prasa łotewska może się zresztą poszczycić pierwszym czasopismem już w roku 1822. Po wspomnianych W i a d o m o ś c i a c h P e t e r s b u r s k i c h przyszły dalsze dzienniki, a rozwój prasy po r. 1918 przeszedł oczekiwania. Dziś prasa łotewska liczy przeszło 350 pism, a jednym z najpoczytniejszych jest wielki dziennik „B r i h v a S e m e" (Wolny kraj). Wrócimy jednak do literatury, pierwsze przeróbki której ukazały się na łamach wspomnianych czasopism. Pisarze łotewscy musieli być z konieczności — publicystami, broniącymi wytrwale, jak na Litwie i w Estonii, tezy wolnościowej. To był cel najważniejszy, najdroższy sercu Łotyszów. Wspomniany wyżej Pumpurs obiera sobie jako temat postaci legendarne z baśni ludu. Przewyższając talentem współczesnego mu pisarza Litwy — Maironisa, staje Pumpurs w poemacie fantastycznym o Laczplesisie na wyżynach prawdziwnego artyzmu. Bo też i temat ten wart jest Odysei. Rozmach, z jakim legenda o pogromcy niedźwiedzia zarysowuje się przed oczami czytelnika, jest tak silny i spontaniczny, że nie waham się zaliczyć autora do rzędu piór najprzedniejszych. Skromniejszą rolę zakreślił sobie Kriszian Barons, ceniony zbieracz folkloru, bez przesady — Glogier łotewski. Dziesiątki tysięcy zebranych przezeń „dajn" przysłużyły się niebawem młodszej generacji pisarzy. Czerpią z nich niewątpliwie S p a g i s i N e i k e n s — pierwsi powieściopisarze łotewscy ubiegłego wieku. Zwłaszcza w dziełach Spagisa widzimy jak na dłoni zainteresowanie chłopa, jego bezprzykładną cierpliwość i umiłowanie ziemi ojczystej. Kto chce poznać dzieje Łotwy, niechaj sięgnie po tom powieści Spagisa. Dopiero jednak R a i n i s zdołał z tych samych tematów, dzięki swemu talentowi, uczynić dzieło o znaczeniu europejskim. Umysł głęboki, wnikliwy i analityczny, napisał Rainis długi szereg dramatów, które ujrzały światło kinkietów dopiero po roku 1918. Teatr łotewski wcześniej nie istniał. Chyba gdybyśmy obdarzyli tą nazwą sporadyczne przedstawienia amatorskie, odbywające się na schyłku ubiegłego stulecia przeważnie nielegalnie w Rydze i Lipawie.

Dramaty Rainisa, zwłaszcza jego O g i e ń i n o c, który widziałem w ryskim Teatrze Dramatycznym, noszą cechy niemal maeterlinckowskiej transcendentalności. Mocno oparte o legendę, znaczą one symbolami ukryte cele socjalne, tak drogie Łotyszom. Wypowiada je również i żona poety — Aspazja, w szeregu pięknych klasycznych liryk.

W przeciwstawieniu do tego rodzaju literatury pięknej tworzy N i e d r a literaturę mieszczańską. Podobnie jak Sawickis w Kownie, maluje on życie miejskie,

które w latach ostatnich, dzięki uprzemysłowieniu Rygi i Lipawy, obfitowało w tematy dotąd niespotykane. Powieść Niedry pt. Liduma dumos staje się przez to żywym odbiciem stosunków miejskich na przełomie dwu stuleci. Więcej witalności wnosi do literatury łotewskiej Blaumanis, może największy z pisarzy współczesnych. Jego czterdzieści dramatów scenicznych, szereg powieści oraz poezje wydają się być najbardziej po Rainisie wyrafinowane pod względem formy. Jak francuska Georges Sand, zjawia się na Łotwie powieściopisarka — Anna Brigaders. Autorka „Maiji i Paiji" — jednej z najpoczytniejszych powieści, stanowiła typ oryginalny. W jej siedzibie wiejskiej nie opodal Kalnmuiży zbierał się, jak się o tym sam mogłem przekonać, cały świat pisarski młodej Łotwy. Powieści Brigaders, zwłaszcza wyżej wspomniana, nie były wolne od tendencji. Ukryta pod postacią symbolów miała ona na celu obudzenie idei wolnościowych w okresie przedwojennym. Tej tendencji nie możemy mieć za złe pisarzom łotewskim, tym zwłaszcza, którzy, jak Brigaders, potrafili zrównoważyć dydaktykę treści przez formę wysoce artystyczną. W pobliżu Brigaders grupują się młodzi i najmłodsi pisarze. Nie sposób mi wyliczyć nazwisk nawet najprzedniejszych. Utwory Poruka, Pludona, a zwłaszcza Virzy, wołają o wytłumaczenie. W przeciwstawieniu do realistów, jak Blaumanis, są między nimi i tacy „nieżyciowi" idealiści, jak Erss, światem których są dajny, tamte — z najdawniejszego, antycznego okresu. Erss jest wpośród plejady pisarzów łotewskich może jedynym romantykiem-metafizykiem w jednej osobie.



Red. J. Druva, prezes Syndykatu Dziennikarzy Łotewskich.



Hotel Miejski w Liepaja.

Słowo nie jest bynajmniej wyłącznym wyrazem kultury łotewskiej. Uzupełnia je w równoległym rozwoju dźwięk i barwa.

Trzeba sobie zdać sprawę, że te poczynania kulturalne, aczkolwiek datujące tam od stuleci, znalazły grunt do rozwoju dopiero w ostatnich latach ośmdziesięciu. Z tego okresu pochodzą rzetelne utwory poezji, literatury i sztuk pięknych. Zapewne dwie trzecie z nich pojawiły się dopiero w ostatnim dwudziestoleciu. Jeśli się to zważy, uderzyć nas musi niezwykła witalność psychiki łotewskiej, intensywność pracy i wielka płodność. Jeżeli nadto przypuścimy, że motorem wewnętrznym tego rozwoju intelektualnego była idea niepodległości, nie będzie to, śmiem sądzić, pomniejszeniem wartości dzieł kultury łotewskiej.

Dlatego też, świadomy celów i przyglądając się od pierwszych dni istnienia wolnej Łotwy jej impulsywnej działalności kulturalnej, ryzykuję niniejszą próbę syntezy. Nie ukrywam, że pobudziła mnie do tej próby cenna i wielostronna praca jednego z wybitnych uczonych współczesnej Łotwy, dra M. Waltersa, przetłumaczenie której na język polski wzbogaciłoby, śmiem sądzić, naszą znajomość Łotwy i jej intelektualnego rozwoju.

Pochód śpiewaków łotewskich.





Góry łotewskie nad rzeką Gawją.



Wybitny poeta łotewski, J. Sudrabkalus.

Stroje ludowe z Nicy.



Zabawy ludowe.



Aspazja, wybitna poetka.





Śp. Anna Brigaders, pisarka łotewska.



Typy ludowe.



Tańce ludowe.

Na targu w Liepaji.



I. Akuraters, znany powieściopisarz.









W. B.

MŁODZIEŻ ŁOTEWSKA

Łotwa po 15 maja 1934 roku, a przed tym terminem — to dwa kraje o zgoła odmiennej ideologii. Rozpętane do ostatecznych granic partyjnictwo, wybryki organizacji socjal-demokratycznej, zarzewie komunizmu na prowincji i w Rydze — wszystko to potrafiła stłumić działalność i autorytet największego z mężów stanu na Łotwie, jakim jest w dobie obecnej prezydent, dr Karol Ulmanis. W ślad za tym wszystko, co istniało na Łotwie, ulec musiało zasadniczej transformacji. Partyjnictwo rządów poprzednich wkradło się i do życia młodzieży, wnosząc doń niepożądany rozkład i dezorganizację. Trzeba było to z gruntu przerobić i ukuć na nowo w myśl ideałów narodowych.

Ulmanis słusznie zwrócił uwagę na świat młodzieży, jako fundament do kształcenia przyszłego pokolenia obywateli. Poza wykształceniem szkolnym i przysposobieniem wojskowym życie młodzieży łotewskiej skupia się obecnie w szeregu organizacyj bardzo oryginalnych w pomyśle, różnorodnych co do formy.

Tu muszę zaznaczyć, że należenie do nich jest z zasady dobrowolne. Stosują się one zarówno do wieku, jak płci, wreszcie zamiłowań danych jednostek. Jedno jest wspólne: — zasada wyrobienia w młodych kandydatach rozumnego patriotyzmu i poczucia państwowości. Od roku 1934 nie istnieją już stowarzyszenia o celach kosmopolitycznych, zabarwia je natomiast „a priori" idea narodowa. Liczny poczet organizacyj młodzieżowych możemy podzielić na trzy zasadnicze rodzaje, a mianowicie: 1) *dziecięce*, 2) *do lat 16* i 3) *dla młodzieży starszej* (uniwersyteckiej).

Jedną z osobliwości, w innych państwach niespotykanych są tzw. „pułki dziecięce" (Maz-pulki). Pomysł ich jest rdzennie łotewski, wspominają o „pułkach" takich starodawne pieśni ludowe. Jeszcze przed wojną w latach 1910/11 wspomniany dr Ulmanis poleca w prasie łotewskiej włościanom tworzenie organizacyj dziecięcych dla zaprawienia ich do pracy społecznej. Zagony i działki mają służyć młodzieży do samodzielnych prób współpracy na roli z dorosłymi. Trzeba wiedzieć, że rolnictwo wyraża się na Łotwie blisko 75 proc. zatrudnień jej mieszkańców, przemysł i handel zajmują pozostałe odsetki. Współudział „najmłodszych" w życiu kraju znajduje sobie podobne w Szwecji, Ameryce Północnej oraz w Polsce. Siejba rzucona w r. 1910 wydała właściwe plony dopiero w wolnej Łotwie. W r. 1929 powstaje pierwszy „pułk dziecięcy", już w trzy lata potem jest ich 10 z 211 członkami, w 1934 zaś aż 381 liczących w sumie przeszło 8 tysięcy młodzieży. Przewrót majowy zwiększa tę cyfrę ostatecznie do 40 tysięcy. Kredyty potrzebne na cel powyższy zatwierdzone są w budżecie Min. Rolnictwa, będą one ulegały stałemu powiększaniu.

Organizacje powyższe wydają miesięcznik ilustrowany „Mazpulks" w ilości odpowiadającej liczbie członków. Noszą oni przepisowe umundurowanie. W zimie, kiedy prace rolne ulegają zawieszeniu, mali „żołnierze" oddają się pracy kulturalnej w swoim zakresie i pod kierunkiem swoich nauczycieli i wychowawców.

Od góry: *Orkiestra „pułków dziecięcych".*

W środku: *„Aizsargi" w marszu.*

Na dole: *Z życia młodzieży łotewskiej.*

Honorowym dowódcą zrzeszonych organizacyj powyższych jest sam wódz narodu, K. Ulmanis, znany ze swoich sympatyj dla młodzieży i przez nią uwielbiany.

Społeczne znaczenie „pułków" jest ogromne. Kładzie się największy nacisk na wyrobienie w młodocianych członkach charakteru, woli i wytrwałości, a dalej — pracowitości i obowiązkowości w pracy. Wszystko to, ściśle związane z pracą na roli, tak charakterystyczną dla Łotwy, zdaje się urabiać jednocześnie praktyczny typ jej przyszłego obywatela. Im dalej od stolicy, tym większe zamiłowanie do tej nowoczesnej organizacji, tam członek „pułku" jest przedmiotem żywej zazdrości współkolegów.

Drugim etapem wychowania państwowego jest skauting. Podobnie jak organizacja dzieci, skauting najintensywniej rozwija się na prowincji. Odpowiada on podobnie jak w wielu innych krajach swoją myślą przewodnią charakterowi młodzieży szkolnej, pociąga ją swoimi prawami i szeregiem zasłużonych karnością odznaczeń. Jeszcze w czasie wojny o niepodległość istniały już ośrodki skautów. Brali oni nawet czynny udział w wywiadzie wojennym, zwłaszcza w okolicach miast Aluksne, Cesis i Talsos. W roku 1919, gdy władza przeszła chwilowo do rąk bolszewików skauci łotewscy mogli istnieść jedynie konspiracyjnie, byli oni pilnie śledzeni przez okupantów, a nawet w wielu wypadkach więzieni. Dopiero po ich usunięciu, władze łotewskie mogły przystąpić do propagowania skautingu na szerszą skalę. Propaganda urzędowa była zbyteczną: w całym kraju zgłaszali się młodzi kandydaci do hufców, częstokroć nie jako materiał surowy, ale już samodzielnie wyćwiczony, ba — nawet zasłużony w działalności wywiadowczej podczas wojny.

Już po czterech latach Łotwa liczyła tylu skautów, że mogła zorganizować jamboree, połączoną z przeglądem hufców pod Rygą w Meżaparku przy udziale 2 tysięcy skautów. Już w roku 1928 liczba hufców przekroczyła 150 (7.500 członków). Uroczystość pierwszego dziesięciolecia skautingu łotewskiego obchodzono w tymże roku nad morzem w okolicach Rygi. Wzięli w tym udział nie tylko wszyscy skauci łotewscy, ale i liczni goście z zagranicy w ilości 400, reprezentujący delegacje z 11 państw europejskich. Kierownicze siły (pionierskie) są to młodzi studenci i wojskowi, członkowie klubów sportowych, odznaczający się inicjatywą i w pierwszym rzędzie — ideowością. Oddają oni wolne od pracy godziny z całym poświęceniem dla swoich młodszych kolegów-skautów.

Na tym to fundamencie „pułków dziecięcych" i skautingu opiera się trzeci i ostatni etap wychowania ideowego młodzieży łotewskiej.

Oprócz hufców dziecięcych i skautingu, istnieją więc na Łotwie organizacje młodzieży w wieku akademickim, tj. od lat 16 wzwyż. Jedna z najciekawszych nosi nazwę analogiczną z nagłówkiem artykułu. Celem jej jest przygotowanie młodzieży starszej do samodzielnej pracy państwowej, zwracanie bacznej uwagi na wybitniejsze jednostki twórcze, poparcie ich usiłowań naukowych, bądź społecznych, aby w przyszłości mogły się one rozwinąć w pionierów tejże pracy dla państwa. Organizacja „Młodzieży Łotewskiej" wydaje mi się pod wieloma względami zbliżona do ideologii „Ompu". Ma się przy tym do czynienia nie z dziećmi, jak uprzednio, które podziwiać można w karnym ordynku, czy przy pracy na grządkach, ale z którymi trudno się porozumieć.

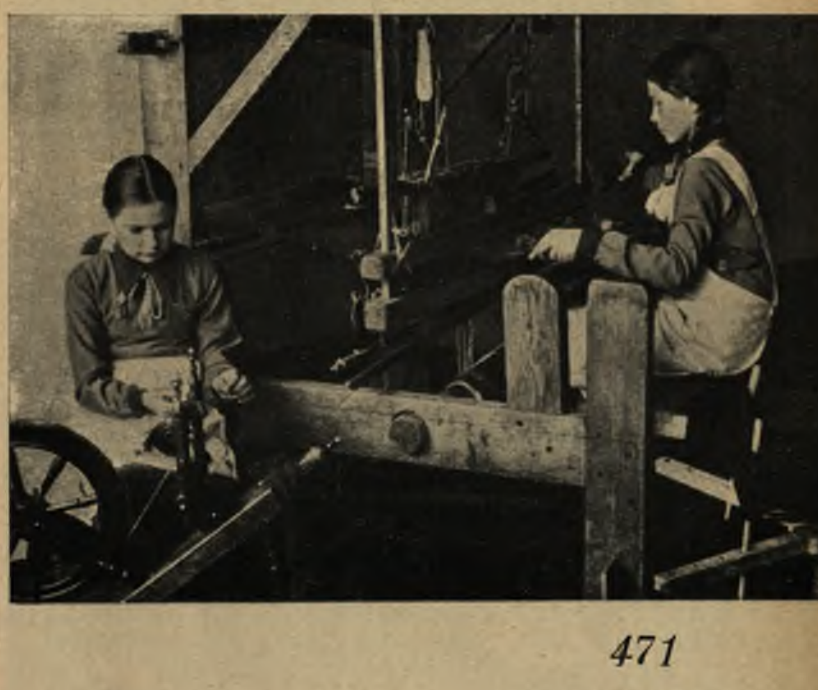
Tu natomiast są to już młodzi, inteligentni obywatele, wielu z nich kończy studia wyższe w politechnice, czy na uniwersytecie, prawie wszyscy mają za sobą pracę



Prezydent Karol Ulmanis wśród młodzieży szkolnej.



Młodzież łotewska przy pracy.





Sztandary śpiewacze.

społeczną. Organizacja powyższa ma na celu również oświatę i kulturę wśród ludu, która, trzeba tu przyznać, stoi na Łotwie wysoko: analfabetyzm, poza Latgalią, nie istnieje. „Młodzież Łotewska” liczyła w roku 1935 przeszło 200 oddziałów, z których każdy liczy do 175 członków. Podział na sekcje jest następujący: każdy z oddziałów liczy 1) sekcję dramatyczną z szeregiem scen amatorskich (na wysokim poziomie), 2) oświatową, która organizuje zwłaszcza na prowincji odczyty, wykłady i wieczory dyskusyjne, bardzo popularne na Łotwie, dalej 3) rolniczą, przeznaczoną jako uzupełnienie niezbędnego wykształcenia rolniczego gospodarzy wiejskich, wreszcie 4) muzyczną, w pierwszym rzędzie — chóralną. Chóry stanowią jedną ze specjalności łotewskich: — mam tu na myśli nie tylko artystyczne zespoły Reitersa, ale i te drobne, anonimowe drużyny śpiewacze, istniejące w każdej niemal gminie wiejskiej, czy większej osadzie.

Poza sekcjami o charakterze kulturalnym zwraca się baczną uwagę na rozwój i sprawność fizyczną członków organizacji. Stąd wyłaniają się s p o r t o w c y, zrzeszeni w osobne jednostki w zależności od rodzaju sportu. Kół sportowych liczy się 140. Posiadają one instruktorów oraz trenerów łotewskich, bądź zagranicznych.

Oprócz omówionej organizacji istnieją i inne. W Rydze powstał niedawno „Związek łotewsko-narodowy”, również młodzieżowy o pokrewnej ideologii. Liczy on około 25 tysięcy członków w wieku od lat 17 do 26.

Jeszcze inne zrzeszenie nosi nazwę „Orląt łotewskich” i nosi bardziej militarny charakter. Uległa ona po 15 maja 1934 r. zasadniczej organizacji w duchu państwowym i w myśl zamierzeń wodza narodu, Karola Ulmanisa.

Pisząc o organizacjach ściśle sportowych zaznaczyć należy, że zrzeszona w nich młodzież utrzymuje jak najlepsze stosunki z analogicznymi drużynami zagranicy, w szczególności zaś z naszym sportem, z którym niejednokrotnie już stawała do rozgrywek. Osobliwością organizacji sportu na Łotwie jest państwowa opieka nad tymże sportem, wyrażająca się stworzeniem specjalnego stanowiska kierownika rozwoju sportu, do którego to stanowiska przydzielony jest pewien kapitał propagandowy. Pionier ten staje się motorem, organizującym przez swe wizytacje poszczególne drużyny sportowe, czuwa nad ich poziomem, pośredniczy w wymianie drużyn z zagranicą. Jest to jedna z osobliwości obecnych rządów pomajowych na Łotwie. Trudno mi przy końcu tych uwag nie wymienić organizacji aizsargów, będącą w pewnym stopniu zbliżoną do naszego Strzelca. Tu już występuje zdecydowane zabarwienie wojskowe. Aizsargi mają być stróżami bezpieczeństwa w czasie pokoju, pierwszymi obrońcami granic państwa na wypadek wojny. Należenie do tej organizacji podobnie jak do pozostałych, jest dobrowolne. Członkowie noszą w czasie powołania ich na ćwiczenia specjalne mundury wojskowe. Tu przeważa liczba seniorów, wielu spośród których brało żywy współudział w oswobodzeniu Łotwy od okupantów niemieckich, w wywalczeniu jej upragnionej niepodległości.

Jednym z głównych celów „wewnętrznych” aizsargów, to w n o s z e n i e d u c h a ł o t e w s k i e g o do życia, tworzenie typu obywateli, przepojonych uznaniem dla państwa i spełniających lojalnie włożone na siebie obowiązki społeczne i polityczne.

W ten sposób zaczynając od „pułków dziecinnych”, poprzez omówione etapy rozwojowe dochodzimy do szczytowego punktu programu społecznego dra Ulmanisa — do aizsargów. Trzeba przyznać, że projekt ten jest logiczny i konsekwentny, obejmujący w swym wykresie przynajmniej pierwsze trzy dziesiątki lat życia obywateli łotewskich.

Wielkie studio Radia Łotewskiego.



Prof. WŁ. BURKATH

LATVIJAS RADIOFONS

Kiedy po dłuższej nieobecności przyjechałem ponownie do stolicy Łotwy, zastałem tam już nowy gmach rozgłośni radiowej. Dawna, prowizoryczna przy ul. Kriszjana Barona przestała istnieć. Gmach, w którym mieści się Latvijas Radiofons (Radio Łotewskie), roztacza się półkolem, mieszcząc w sobie obok radiofonii — pocztę i telegraf.

Dzięki uprzejmości naczelnego dyrektora, p. *A. Smilgi*, zwiedzam szczegółowo studia i urządzenia rozgłośni. Najpiękniejsze jest studio orkiestrowe, odznaczające się nie tylko doskonałą akustyką, ale i wielce oryginalnym stylem sufitów. Stiuki i obramowania — wysoce estetyczne — utrzymane są w stylu łotewskim, przy tym doskonały, koncertowy Bechstein.

Dziesięciolecie Radia Łotewskiego, które minęło przed trzema laty, wykazało, że społeczeństwo tamtejsze docenia należycie wysiłki grona pionierów radiofonii, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy obecnego dyr. naczelnego, p. *Smilgę*, inż. *Martinsona* oraz kierownika administracyjnego, p. *Magone*. Latvijas Radiofons — dzięki ofiarnej pracy kierownictwa i zainteresowania społeczeństwa, może się w chwili obecnej poszczycić liczbą 122 tysięcy słuchaczów, co wynosi około 61 na 1000 mieszkanców kraju, dodajmy nadto — liczącego ogólnie niespełna 2 miliony. Jest to więc bardzo znaczny i w niewielu państwach europejskich spotykany odsetek. Łotwa posiada 4 stacje nadawcze, mieszczące się w Rydze, Madona, Liepaji i Kuldiga, z których najsilniejsza liczy 50 kw w antenie.

Po przewrocie z dnia 15 maja 1934 r. Radio Łotewskie wyraźniej niż kiedykolwiek zdąża do pogłębienia za pośrednictwem swoich audycyj kultury w kraju. Stosunek części programu dziennego do całości jest następujący: nabożeństwa zajmują 6% programu, muzyka (we wszystkich swoich działach) — około 50%, odczyty i pogadanki 20%, resztę czasu poświęca się gimnastyce, audycjom dla młodzieży itp.

Muzyka, zajmująca połowę całego programu, wymagałaby tu bliższego omówienia. Latvijas Radiofons posiada wielką orkiestrę symfoniczną, złożoną z 50 członków pod dyrekcją wybitnego kapelmistrza i kompozytora, prof. Jana Medinsza. Oprócz własnych produkcyj muzycznych — solowych i orkiestrowych, transmituje się najcelniejsze koncerty z sali Opery Narodowej i ryskiego Konserwatorium Muzycznego. Stosunek radia do solistów zagranicznych jest bardzo życzliwy. Występują oni przed mikrofonem łotewskim w drodze wymiany z rozgłośniami europejskimi. Z artystów polskich dali się słyszeć: Józef Turczyński, Władysław Burkath, Wanda Wermińska, Irena Dubiska i wielu innych. Należy tu podkreślić, że muzyka łotewska zajmuje nader dużo miejsca w programie dnia, zwłaszcza zaś *pieśń ludowa*. W dziale odczytowym poczesne miejsce zajmują sprawy rolnictwa, przeznaczone przede wszystkim dla mieszkańców wsi. Poezje czytane są z reguły przez autorów, co przyczynia się do pogłębienia wrażenia u radiosłuchaczów. Cechą charakterystyczną radioabonentu łotewskiego jest zamiłowanie do budowy własnych aparatów lampowych, nie ustępujących niekiedy wyrobom znanych koncernów światowych. Opłaty za korzystanie z radia są niskie, wynoszą one po 2 łaty miesięcznie (łat odpowiada obecnie złotemu polskiemu), podczas trzech miesięcy letnich opłatę powyższą redukuje się do połowy.

W końcu, gwoli ścisłości, zaznaczyć należy, że Latvijas Radiofons rozporządza 5 studiami, z których dwa wielkie przeznaczono dla produkcyj orkiestrowych, resztę zaś dla solistów. W ostatnich latach radio zostało upaństwowione i podlega ministrowi spraw społecznych.

Szybki rozwój jakościowy i — ilościowy rozgłośni łotewskich wskazuje na coraz wyższy poziom kulturalny tego kraju.



A. Smilga, nacz. dyr. Radia Łotewskiego.

Gmach radiostacji łotewskiej w Rydze.



JEKABS VITOLINSZ

WSPÓŁCZESNA MUZYKA ŁOTEWSKA

Dwa dziesiątki lat, dzielące nas od wojny światowej, przyniosły w dziedzinie muzyki szereg zmian zasadniczych, które oceniać można pozytywnie, bądź też negatywnie. Jedno jest pewne, że prądy te są nawskroś nowoczesne. Muzyka na Łotwie przejawia w wspomnianym okresie tę samą aktywność, co na Zachodzie. Źródeł twórczości muzycznej łotewskiej szukać należy w czasach o wiele dawniejszych, niż wojna europejska. Już przy końcu ub. stulecia znane tam były utwory Andrzeja Jurjansa i Józefa Wihtola. Grupę młodych kompozytorów reprezentują: Darzinsz, Melngailis, Alfred Kalmisz, wreszcie — Jan Zalitis — należą oni już do XX wieku.

Państwo łotewskie od zarania swego istnienia opiekuje się szeregiem instytucyj muzycznych tej miary, co Opera Narodowa i Państwowe Konserwatorium ryskie; powstały one niemal jednocześnie z proklamowaniem wolnej Łotwy i są odtąd centrum ruchu muzycznego. Oprócz wspomnianych instytucyj, kulturę muzyczną na Łotwie szerzą jej *chóry* za pośrednictwem periodycznych świąt pieśni, wreszcie w ostatnim dziesięcioleciu — radio.

Najbardziej reprezentacyjne znaczenie na Łotwie ma Opera Narodowa. W jej repertuarze znajdują się, rzecz naturalna, dzieła operowe włoskie, niemieckie, bądź francuskie, gdyż opera ma na celu zapoznawanie Łotwy z twórczością innych narodów. Pod wpływem tejże Opery ryskiej rozwinęła się niebawem *twórczość łotewska*, powstały zatem opery własne, widowiska baletowe itp. Premiery dzieł Alfreda Kalnisza, Medinów — Józefa i Jana, stały się dla Łotyszów istnym świętem. W gmachu Opery dawane były co pewien czas *koncerty symfoniczne*, w programie których figurowały nowe dzieła rodzimych kompozytorów; urządzano je zwłaszcza w uroczyste dni świąt narodowych. Zarówno Opera ryska, jak jej balet, cenione są wysoko za granicą. Zespół baletu łotewskiego dał ostatnio szereg przedstawień utworu Medinsza „Miłość zwycięża" w Stokholmie, zjednując sobie olbrzymi sukces, a wybitniejsi soliści-śpiewacy łotewscy występowali na scenach operowych Zachodu.

Warto jest wiedzieć, że w Liepaji istnieje *druga scena operowa*, która ma na celu rozwój artystyczny młodych wokalistów, zanim wolno im będzie wystąpić na scenie stołecznej.

Konserwatorium muzyczne ryskie osiągnęło również — dzięki kierownictwu profesora Józefa Wihtola — poważne rezultaty pedagogiczne. Z klas tej uczelni wyszło nie tylko dzisiejsze pokolenie artystów, ale i starsi muzycy łotewscy. Spojrzyjmy nieco bliżej na przykład na klasę kompozycji, kierowaną przez samego rektora Wihtola. Cała grupa współczesnych twórców muzycznych z Graudinszem i Łucją Garutą na czele — to wychowańcy łotewskiego Konserwatorium. Podobnie ma się i z pianistami, śpiewakami, dyrygentami, wreszcie z muzykami orkiestrowymi, nadmiaru których Łotwa dotąd jeszcze nie odczuwa.

Specjalną kartę w dziejach muzyki łotewskiej należałoby poświęcić jej *chórom*. Dość powiedzieć, że w ostatnim święcie pieśni, odbywającym się regularnie co 5 lat, wzięło udział (w czerwcu rb.) połączonych *380 zespołów chóralnych* z całego kraju. W istocie zespołów śpiewaczych na Łotwie jest o wiele więcej. Czwarta część chórów, jakie dzisiaj istnieją, powstała na wiele lat przed uzyskaniem niepodległości; reszta — po roku 1918. Te liczby świadczą wymownie o znaczeniu, jakie posiada śpiew w życiu Łotwy.

Z rzędu zespołów łotewskich wymieńmy najwybitniejsze, a więc: „Chór Reitersa", znany z kilku koncertów danych ostatnio w Polsce, następnie chóry: uniwersytecki „Dziedonis", „Dainas" oraz chór Opery Narodowej. Chór Teodora Reitersa odbywa częste wędrówki propagandowe za granicą.

Impulsem do tak ożywionej pracy zespołów są bezsprzecznie wpomniane już *święta pieśni*. Poświęćmy im na tym miejscu słów kilka. Zapoczątkowano je przed 60 laty przy współudziale zaledwie tysiąca wykonawców.

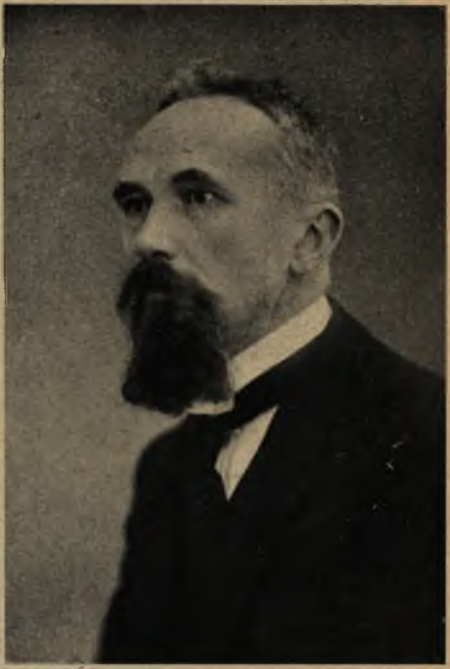
Jan Medinsz, kompozytor i dyrygent.



T. Kalninsz, dyrygent.



J. Kalninsz, kompozytor.



Odtąd święta pieśni, zwane po łotewsku „Dziesmu Svetki", odbywają się na stadionie ryskim regularnie co lat 5. Za każdym razem wzrastają zastępy śpiewaków i jakość wykonania.

Już w roku 1926 święto pieśni wyraziło się współudziałem 163 chórów, czyli 6.500 śpiewaków. W pięć lat później liczba zespołów wyniosła już 251 z 8.000 śpiewaków. Zaczynając od trzeciego z kolei zjazdu, w festiwalach zaczęły brać również udział połączone orkiestry. Dało to, rzecz prosta, impuls kompozytorom do tworzenia już nie tylko kantat à capella, ale i z towarzyszeniem orkiestry.

Zaznaczę, że w tegorocznym święcie brało udział 18 tysięcy śpiewaków oraz około 300 instrumentalistów; publiczność zaś wypełniła olbrzymi, nowy stadion Tornakalna w ilości, przewyższającej 80 tysięcy.

Jedną z osobliwości łotewskiej kultury muzycznej są koncerty dawane w lecie na estradach ogrodowych. Zwyczaj ten datuje się jeszcze sprzed wojny, kiedy to w Majori (dawny Majorenhof) grywały w lipcu i sierpniu orkiestry zagraniczne (w tym i orkiestra Filharmonii warszawskiej). Obecne estrady letnie znajdują się w Rydze, Kemeri, Majori, Liepaji oraz w Ventspils.

Kompozycje muzyczne łotewskie, podobnie jak dzieła literatury i utwory dramatyczne, cechuje w sposób szczególny *pierwiastek narodowy*. Twórca łotewski stara się o wprowadzenie do dzieła sztuki *elementu folkloru ojczystego*, aby tym samym przyczynić się do powstania stylu narodowego. Kult „dajny", czyli pieśni ludowej, znajduje swoje odbicie w muzyce. Oznacza on również ścisły związek pomiędzy elitą kulturalną a — ludem. Pieśni ludowe łotewskie spotkać można co krok w tematyce muzycznej z lat ostatnich.

Ten okres współczesny (licząc od r. 1905) obfituje w liczny szereg utworów muzycznych o charakterze narodowym, napisanych przez kompozytorów tak wybitnych jak obaj bracia Medinszowie i Adolf Abele.

W roku 1923 założone zostało, dzięki staraniom seniora kompozytorów łotewskich, prof. Wihtola, stowarzyszenie, które (na wzór polskiego ZAIKS'u) broni praw autorskich.

W okresie pomajowym wzmogła się jeszcze bardziej aktywność twórców muzycznych. Nowa ideologia, znajdująca swoje odbicie w życiu społecznym i politycznym kraju, sięgnęła również do twórczości kompozytorskiej.



Prof. Wihtols, rektor Konserwatorium

W ciągu ostatnich czterech lat powstały nowe utwory, nacechowane patriotyzmem. Autorom ich przyszedł z pomocą Fundusz Kultury Narodowej (Kulturfonds), który bądź drogą doraźnych subsydiów, bądź też nagród dorocznych za dzieło najwybitniejsze pobudził jeszcze bardziej muzyków łotewskich do twórczości.

Państwo wspomaga zarówno kompozytorów jak wykonawców, pośredniczy i ułatwia im spełnienie swoich zadań, zwłaszcza gdy idzie o propagandę utworów łotewskich za granicą. Tenże Fundusz Kultury wysyła co roku pewną ilość najzdolniejszych adeptów muzyki na dalsze studia do większych stolic europejskich. Wskazuje to wyraźnie na stosunek państwa do zagadnienia kultury muzycznej w szczególności. Wreszcie zaznaczyć należy, że tegoroczne IX Święto Pieśni w Rydze przybrało charakter manifestacji muzycznej międzynarodowej i uzyskało patronat i osobisty współudział *Głowy Państwa*.

Godfryd Stengrevics, pionier i prezes Filharmonii w Liepaja.



Święto pieśni w r. 1938 (publiczność).



A. BERZIŃSZ, b. dyr. Teatru Narodowego.

TEATR ŁOTEWSKI

Łotwa jest krajem, który przejawia wielkie zamiłowanie do sztuki dramatycznej. Aktywność tę zauważyć można nie tylko w stolicy państwa, ale i na prowincji. Dość powiedzieć, że w Rydze na ogólną liczbę około 400 tysięcy mieszkańców istnieje aż *8 wielkich scen* teatralnych, dających w sumie około 2 tysięcy przedstawień rocznie.

Poza stolicą 2 teatry łotewskie grają stale w Liepaji (opera i dramat), następnie w Daugavpils, Jelgawie, Valmiera i innych miastach prowincjonalnych. Wspomniane sceny teatralne korzystają z subwencji państwowej, otrzymywanej za pośrednictwem Funduszu Kultury w sumie przekraczającej 2 miliony łatów rocznie. W tej sumie mieści się fundusz propagandowy dla autorów dramatycznych, subwencja specjalna dla Teatru Narodowego w Rydze oraz dla Opery Narodowej. Poza siecią scen stołecznych istnieją liczne teatry *ludowe* nawet w małych osiedlach wiejskich. Nie posiadają one ani wykwalifikowanych artystów, ani pomocy rządowej. Jedyną pomocą dla tych teatrzyków ludowych jest udzielanie im kredytów, potrzebnych na budowę odpowiednich pomieszczeń. Warto jest zauważyć, iż pomimo tego stanu rzeczy, liczba wspomnianych teatrzyków przekracza 300, a sztuki grywane przez nie wybiera się drogą konkursu. Te teatry amatorskie istnieją na Łotwie już od lat 70, a więc o wiele dawniej niż sceny miejskie. O ile na Zachodzie tego rodzaju grupy amatorów mało są znane, o tyle na Łotwie istnienie ich w czasach represyj caratu rosyjskiego przyczyniło się do zachowania kultury, języka i poczucia narodowego, a poza tym do urobienia u ludu poczucia piękna. Statystyka lokalna wskazuje, że liczba przedstawień rocznych, danych przez grupy amatorskie na wsi, dochodzi do 3 tysięcy. W repertuarze niektórych z nich dają się często zauważyć dzieła wielkich klasyków. Doliczając tu jeszcze pewną liczbę przedstawień dawanych w okresie letnim pod gołym niebem, otrzymamy pokaźną ilość *około 5 tysięcy wieczorów teatralnych* w ciągu roku. Jest to cyfra pokaźna, świadcząca dostatecznie o stopniu zamiłowania ludu łotewskiego do teatru i sztuki dramatycznej.

Centrum tych zainteresowań stanowi, rzecz prosta, Ryga. Na czele scen stołecznych postawić należy (wyłączywszy tu operę) — łotewski Teatr Narodowy, przeznaczony dla repertuaru klasycznego i wyposażony w najcelniejszych artystów. Stąd promieniują idee, w dramatach zawarte, stąd również idzie w głąb kraju wrażenie najlepszego wykonania i najstaranniejszych inscenizacyj. Uważam, że teatr winien być wyrazem i odbiciem życia narodu, a z jego sceny powinny emanować idee i problemy społeczne — odbicie tegoż życia. Teatr na Łotwie był zawsze echem realnych i społecznych przeżyć narodu. Starał się on o nawiązanie żywego kontaktu pomiędzy widzem a — sceną, osiągalnego za pośrednictwem akcji dramatycznej.

Zwłaszcza Teatr Narodowy, o którym mowa, postawił sobie za zadanie przestrzeganie powyższych postulatów.

Drugą z kolei sceną ryską jest tzw. „Dailes Teatris", czyli Teatr Artystyczny. Zadaniem jego są formy nowoczesne, szukanie nowych dróg w dziedzinie nawet eksperymentalnej. Dailes Teatris wyróżnia się spośród innych scen stołecznych wielkim przepychem dekoracyjnym oraz, co jeszcze ważniejsze — mistrzowską reżyserią. Zbliżony do dawnej polskiej Reduty Juliusza Osterwy, posiada on jednak często nadmierną oryginalność, przez co, kto wie, czy nie gubi się linia przewodnia. Scena powyższa zbliża się tymczasem do „czystych form" teatrów rosyjskich Meyerholda, czy Tairowa. Kierownikiem teatru jest znakomity artysta — Smilgis.

Za to Teatr Narodowy jest strażnikiem tradycyj literackich i kulturalnych sztuki dramatycznej *łotewskiej.* W repertuarze jego przeważają dzieła Łotyszów (60% całości), wyrażając się liczbą około 360 wieczorów rocznie. Dopiero po nich zdąża wielki repertuar klasyczny, w szczególności zaś Szekspir, Molier, Racine oraz Kalderon, Szyller i Goethe, a następnie — repertuar współczesny. O ile przed r. 1914 wystawiano tu przeważnie utwory pisarzy rosyjskich i niemieckich, o tyle w latach ostatnich najchętniej sięga się do utworów francuskich i angielskich. W ciągu paru sezonów nie ukazała się w Teatrze Narodowym ani jedna sztuka niemiecka.

Ponieważ liczba scen w Rydze jest znaczna — (mieści się w niej teatr artystyczny rosyjski, żydowski i niemiecki), a publiczność nie jest w stosunku do nich nazbyt liczna, każdy z teatrów zmuszony jest do dawania co

Fragment dekoracji operowej.



Lidia Blumentals, primadonna opery ryskie[j]



najmniej 15 premier w ciągu sezonu, co bez licznego zespołu artystycznego nie byłoby rzeczą możliwą. Teatr Narodowy i Artystyczny (Dailes Teatris) mając należyte „quorum” mogą sobie pozwolić nawet na okres miesięcznych prób przed każdą nową inscenizacją. Tymczasem teatry „mniejszościowe”, jak rosyjski, lub niemiecki, dają swojej publiczności jedną nową sztukę co tydzień, co wymaga intensywnej pracy i niekiedy powoduje obniżenie poziomu. Dodajmy do tego, że publiczność ryska jest wyjątkowo wymagająca, zwłaszcza pod względem dekoracyjnym, nie ma więc mowy o zużytkowaniu dekoracyj do kilku kolejnych sztuk.

Ogólna ilość premier, dawanych przez wszystkie sceny ryskie, wynosi od 70 do 80 w ciągu sezonu, nie mówiąc o wznowieniach.

Pomijamy tu z konieczności kilka teatrów drugorzędnych, aby móc się zająć sprawami opery. Poziom artystyczny Opery Narodowej w Rydze jest wysoki. Odnosi się to zarówno do wartości zespołu solistów i orkiestry, jak do ram dekoracyjnych teatru. Opera łotewska jest o 45 lat młodsza od sceny dramatycznej.

Poprzednio, przed r. 1918, istniała w Rydze stała opera niemiecka, do której uczęszczała przeważnie publiczność „mniejszości”, a zatem baroneria i władze rosyjskie. Po odzyskaniu niepodległości (i zatarciu niemieckich głosek na frontonie) należało stworzyć zespół rdzennie łotewski.

Na apel ojczyzny, zgłosili się ochoczo wszyscy śpiewacy łotewscy, którzy uprzednio występować musieli za granicą. Dzień otwarcia podwoi Opery Narodowej zastaje już w komplecie: solistów, własną orkiestrę, chóry i balet.

Te poczynania społeczeństwa spotkały się ze strony władz państwowych z pełnym zrozumienia stosunkiem do nowej placówki artystycznej. Nie szczędzono wydatków, aby byt Opery ustalić. *Teatr upaństwowiono*, czego rezultaty nie kazały długo na siebie czekać. W chwili obecnej można powiedzieć, że 20 lat działalności opery łotewskiej śmiało postawić można obok analogicznej pracy scen Zachodu. Wystawiono więc niemal cały „żelazny repertuar” francuski, włoski, rosyjski oraz niemiecki. Opera, dzięki swojemu poziomowi artystycznemu, szybko zjednała sobie publiczność. Pierwsze utwory łotewskie były to opery A. Kalninsza („Baniuta”) i Medinsza. Cieszyły się one mniejszym sukcesem niż dalsze premiery tej miary co „Ptak Lolity”, lub „Hamlet” młodego J. Kalninsza, a następnie piękny balet na tematy ludowe „Zwycięstwo miłości”.

Tematem „Hamleta” był oczywiście Szekspir, a „Zwyciestwo” oparte jest w znacznej mierze na melodiach „dajn” łotewskich.

Dodajmy nadto, że balet łotewski, wychowany na tradycjach świetnego baletu rosyjskiego (Fiodorowa), potrafił zdobyć sobie nie tylko w Rydze, ale i za granicą wielkie i zasłużone sukcesy.

Wypada tu jeszcze zaznaczyć, że 2-milionowa Łotwa posiada drugą scenę operową w Liepaji, mającą za zadanie nie tylko budzenie zamiłowań muzycznych na prowincji, ale i selekcję młodych talentów wokalnych. Z tej sceny wyszedł już długi szereg najwybitniejszych solistów, którzy następnie, jak *Lidia Blumentals*, lub *Priedniek-Kawarra*, zyskali poczesne miejsce w składzie opery ryskiej.

Jest rzeczą oczywistą, że rozwój teatru łotewskiego zależał w wielkim stopniu od kultury ludu i jego zamiłowań artystycznych, które poznaliśmy już na innym miejscu.



Dekoracja z aktu I baletu „Miłość zwycięża”.



Opera Narodowa w Rydze (scena z baletu „Korsarz”).

Dekoracja sceniczna.





(Teatr Operowy w Rydze).

Scena z opery

„Królowa Saba"

J. SILINSZ, doc. Uniwersytetu Ryskiego.

SZTUKA ŁOTEWSKA

Zamiłowania artystyczne tkwią zazwyczaj w duszy narodu. Częstokroć zależą one od dziejowych jego przeżyć. Najdawniejszy okres sztuki łotewskiej datuje się od czasów przedhistorycznych — jest to *sztuka ludowa*, dająca się podpatrzeć w antycznych budowlach, ornamentach, a nawet i przedmiotach codziennego użytku. Dla przykładu spojrzyjmy na „Latvju Raksti" — typ ornamentyki ludowej z jej geometrycznymi figurami i doskonałym rysunkiem. Są to najdawniejsze przejawy poczucia artystycznego u ludu łotewskiego.

Okres drugi, to przejście od wpływów znanego już na Łotwie stylu romańskiego do baroku i klasycyzmu. Z pewnym opóźnieniem w stosunku do Zachodu ten period przejściowy zaznaczył się wydatnie zwłaszcza w dziedzinie architektury, a następnie w malarstwie i rzeźbie łotewskiej. Ale już wówczas w budownictwie kościelnym daje się zauważyć tendencja do wprowadzania *motywów ludowych* lokalnych, zarówno w kształtach świątyń, jak w rozmieszczeniu naw i kolorycie wnętrz.

A jednak dzieła architektury z tego okresu noszą na sobie piętno sztuki obcej, wniesionej do Łotwy przez cudzoziemskich budowniczych. Brakuje jej jeszcze cech oryginalnych, znamionujących sztukę rdzennie łotewską.

Dopiero okres trzeci, obejmujący wiek XIX i początek bieżącego, przynosi twórczość oryginalną. Cechy tej twórczości dadzą się określić, jako synteza realizmu z symbolizmem. Rzeźbiarz bądź też malarz łotewski wybiera jako temat przedmiot, lub zdarzenie z życia codziennego, ale i sposób jego przedstawienia nadaje dziełu charakter symboliczny. Może dzięki temu rzeźba łotewska urasta do poziomu monumentalności, a malarstwo zachwyca widza głębią ekspresji. Za pośrednictwem swoistego rytmu malarskiego i symboliki barw osięga artysta łotewski koloryt romantyczny i wizyjny zarazem, niemal metafizyczny. Tu odbija się w szczególny sposób dusza tego ludu, wyrósł on z roli i na roli, cechuje go pracowitość i przedsiębiorczość — skądinąd zaś charakter kontemplacyjny i skłonny do rozmyślań metafizycznych.

Po tych krótkich ogólnych obserwacjach zwróćmy się bezpośrednio do przedmiotu i przyjrzyjmy się dziełom sztuki łotewskiej na przestrzeni trzech zakreślonych okresów. W połowie ubiegłego stulecia zjawiła się na Łotwie grupa malarzy, którzy zasługują w pełni na miano wielkich artystów. Dzieła ich zyskały sobie uznanie również i za granicą.

Byli to: *Karlis Huns*, profesor Akademii w Petersburgu (1830 — 77) oraz *Julius Fedders* — obaj przedstawiciele malarstwa historycznego. W ślad za nimi przyszło następne pokolenie, które położyło fundament pod gmach sztuki rdzennie łotewskiej. Byli to młodzi entuzjaści, biorący żywy współudział w budzącym się naówczas życiu narodowym. W przeczuciu nadchodzącej niepodległości zwrócili się ci malarze ku wszystkiemu co swoje, co łotewskie. Ulubionymi tematami były więc sceny z życia wsi, krajobrazy ojczyste oraz mitologia łotewska, wreszcie baśnie i legendy.

Wodzem tego kierunku był *Adam Alksnis* (1864 — 1897). Z tej grupy malarzy wyszedł znakomity *Baumanis*, a następnie chluby malarstwa łotewskiego: — Jan *Rozentals* (1866 — 1916) i Willi *Purvits* (* 1872). Subtelny koloryt prac malarskich Rozentalsa i jego liryzm — oto cechy charakterystyczne, które spowodowały, że prace artysty mają po dziś dzień znaczenie ogólno-europejskie. Dzięki nim, stał się on czołowym przedstawicielem malarstwa łotewskiego, nie tylko w malarstwie rodzajowym, ale i w portrecie.

Purvits natomiast ceniony jest za swoje obrazy nordyckie, w których jednak przebijają motywy zaczerpnięte z przyrody łotewskiej. W ostatnich latach artysta ten zbliżył się do modernizmu zarówno w dynamice, jak w „rytmice" swojego kolorytu. Dużo siły i tragicznego wyrazu posiadają rysunki *T. Udrisa.* Tu przejawia się już w pełni oryginalność narodowa artysty, a więc liryczne rozmarzenie, a jednocześnie pierwiastek dramatyczny.

Rzeźbiarze łotewscy tego okresu pozostają pod silnym wpływem Rodina. Są to: *G. Škilters, Zalkalns* i *Dzenis.*



Jedna z rzeźb na cmentarzu wojskowym ryskim.

J. Rozentals: *Macierzyństwo.*





Kościół katolicki w Rezekne.



Dekoracje do baletu „Spriditis".

Skulme: *Sosny łotewskie.*





L. Swenips: *Kwiaty.*

W pracach ich znać dążenie do form monumentalnych. Najbardziej z nich „realistą” jest Dzenis. Rzeźbi on najchętniej popiersia.

W międzyczasie zjawia się *Kuga* (* 1878) — mistrz w zakresie sztuki dekoracyjnej, czynny współpracownik teatru łotewskiego. Następna generacja — to znowu malarze z *Matvejsem* i *Grosvaldsem* na czele. Zastaje ich przy pracy wojna światowa, po ukończeniu której nastaje najnowszy, współczesny okres sztuki, już w wolnej Łotwie. Powstaje cały szereg instytucyi ze sztuką związanych: tworzy się w Rydze Muzeum Sztuki, Akademia Sztuk Pięknych, Fundusz Kultury Narodowej. Życie artystyczne uzyskuje podstawę realną w postaci uczelni artystycznych i — pomocy ze strony państwa; różniczkuje się ono coraz bardziej, tworzą się rozliczne kluby i „bractwa” malarskie. Walczą ze sobą obozy tradycjonalistów i młodzi „kubiści”, bądź „formiści”. Trwa to mniej więcej od roku 1925.

W latach ostatnich, zwłaszcza po „15 maja” 1934 roku, daje się w sztuce łotewskiej zauważyć niemal że solidarne *dążenie do gloryfikacji swojego kraju.* Pomimo różnorodności form i stylu, ta idea przewodnia zdaje się coraz bardziej łączyć ze sobą „starych” i „najmłodszych”. Nie sposób — ze względu na szczupłość miejsca — omówić bliżej twórczości nawet najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej rzeźby i malarstwa.



Teodors Zalkans: *Zakonnica.*

Wymieniam więc jedynie najbardziej zasłużone nazwiska. Są to: *Tone* (* 1892) — wykwintny malarz postaci kobiecych, *Liepinsz* — najchętniej obierający tematy z życia rybaków i włościan łotewskich, wytworny dekorator, twórca nowych kompozycji scenicznych — *Liberts,* malarz nastrojów „muzycznych” — *Cielavs, Bine, Neilis, Skride* i wielu innych. Jeden z najmłodszych malarzy, *Edward Kalninsz* (* 1904) otrzymał ostatnio nagrodę „Prix de Rome”, co jest dowodem wysokiego poziomu Akademii ryskiej.

Podobnie liczną jest grupa młodych rzeźbiarzy łotewskich. Wymieńmy spośród nich *Karola Zale* — autora dwóch najcelniejszych pomników, wzniesionych w ostatnich latach, oraz jego utalentowanych rówieśników w osobach: *Meldersa, Skulme-Liepina* i *K. Zemdega.* Oto jest w syntetycznym przeglądzie obraz łotewskiej sztuki plastycznej.



Pomnik Kronvaldsa w Siguldzie.

UZDROWISKA ŁOTWY

Obraz Łotwy współczesnej, jaki staraliśmy się nakreślić w niniejszym numerze naszego miesięcznika, byłby nie kompletny, gdybyśmy nie omówili bodaj w krótkości licznych uzdrowisk tego kraju. Blisko pięćset kilometrów granicy morskiej mówią same za siebie i wskazują wyraźnie, że większość miejsc kuracyjnych łotewskich powinna się znajdować u stóp Bałtyku. Tak jest w istocie. Jeżeli spojrzymy na wybrzeże ryskie, gdzie w długim szeregu idą za sobą letniska nadmorskie, to zauważymy: Melluzi, Dzintari, Majori, Assari, wreszcie Kemeri. Pierwsze cztery, są to plaże nadmorskie, urządzone w sposób bardzo nowoczesny, przeznaczone dla ludzi w zasadzie zdrowych, potrzebujących wypoczynku nerwowego i kąpieli w Bałtyku.

Dopiero punkt końcowy — Kemeri, zwraca uwagę naszą w inną stronę. Kemeri posiadają bowiem nie tylko piękną i szeroką plażę, ale — i to jest najważniejsze — jedne z najcenniejszych w Europie kąpieli leczniczych błotnych. Kemeri było już znane przed stu laty i pomimo ówczesnych, dość prymitywnych urządzeń — licznie odwiedzane przez chorych. Uzdrowisko położone jest wśród lasów o bardzo rozmaitym drzewostanie. Komunikację z Rygą utrzymuje obfita sieć pociągów, kursujących w odstępach półgodzinnych. Dopiero w ostatnich latach rząd łotewski zwrócił baczniejszą uwagę na potrzeby mieszkaniowe w Kemeri. Toteż w r. ub. stanął tu olbrzymi i nowoczesny gmach hotelu zdrojowego, imponujący nie tylko swoimi rozmiarami, ale i wykwintem swoich urządzeń. Hotel w Kemeri, to bez przesady — chluba budownictwa obecnej Łotwy. Po omówieniu Kemeri wspomnieć należy o analogicznych kąpielach błotnych w Liepaji. Tu i tam w sezonie letnim leczą się setki chorych i, jak wieść niesie, odnoszą wielką ulgę. Dodajmy przy tym, że ceny mieszkań oraz zabiegów leczniczych są — zwłaszcza dla przybyszów z Polski — niezwykle niskie. Liepaja szczyci się nie tylko swym zakładem kąpielowym, ale i plażą, położoną nad otwartym morzem, wyjątkowo szeroką i piaszczystą. Przy tym ceny pobytu w Liepaji są o połowę niższe, niż na wybrzeżu ryskim, co powinno wpłynąć na znaczną frekwencję gości zagranicznych. Obok uzdrowisk nadmorskich wymieńmy jeszcze te, które znajdują się w głębi kraju. Postawiłbym tu na pierwszym planie Siguldę (dawniej Zegewald), nazwaną „łotewską Szwajcarią". Tu, w pobliżu ruin zamków Krimuldy i Turaidy, wśród malowniczej, podgórskiej i lesistej zarazem przyrody otworzono przed kilku laty nowoczesny gmach „Pałacu Prasy", służący jednak nie tylko potrzebom ludzi pióra, ale i szerszej publiczności. „Rakstnieku Pils" — to, niezależnie od jego piękna i wykwintu urządzeń — jedno z niespotykanych gdzie indziej, wielu udanych przedsięwzięć Łotwy w ostatnich latach.

Nieco dalej, również na tle „łotewskiej Szwajcarii", leży *Kandawa* i jej źródła wód mineralnych, wreszcie *Baldone*, oddalone o 34 km od Rygi.

Krótki przegląd uzdrowisk łotewskich nie wyczerpuje bynajmniej przedmiotu. Rozwój ich jest widoczny, a europeizacja hoteli i pensjonatów — niezwykle szybka. Oczywiście, gmach Hotelu Zdrojowego w Kemeri i właściwości lecznicze tego uzdrowiska wysuwają je na plan pierwszy. Ale i nadmorska Liepaja, i Baldone, a zwłaszcza romantyczna Sigulda nęcą swym naturalnym urokiem turystę zagranicznego. Pragnąc znać należycie Łotwę, koniecznym jest zbliżyć się do swoistego piękna jej przyrody.



Ryga w nocy.



Wybrzeże ryskie (Majori).

Krajobraz z Latgalji.





SPRAWY RODZINY

Przeżyliśmy radosne chwile przyłączenia prastarej dzielnicy polskiej, Śląska Zaolzańskiego, do macierzy!

Przybywa nam na razie do 40.000 rodzin polskich! Życie rodzinne rozwinięte tam jest bardzo, dzięki temu przetrwała tam polskość, dzięki temu, mimo agitacji, społeczeństwo tamtejsze oparło się komunizmowi.

Wierzymy, że przez przyłączenie do Polski takiej wartości moralnej społeczeństwa — wzmocni się w Rzeczypospolitej duch rodzin chrześcijańskich i narodowych!

* * *

Na łamach „Przeglądu Pedagogicznego" ukazał się obszerny artykuł dra Rudolfa Chirowskiego pt. „Trochę prawdy o współpracy domu ze szkołą". Artykuł ten napisany z wielką dozą pesymizmu i pełen gorzkich wyrzutów w stosunku do rodziców, wywołał oczywiście głosy sprzeciwu w postaci dwóch artykułów, które ukazały się na łamach „Kuriera Warszawskiego", a mianowicie artykułu pana Józefa Janota-Bzowskiego, prezesa Zarządu Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce pt. „Błędne ujęcie zagadnienia współpracy rodziny i szkoły", oraz artykułu p. Izy Moszczeńskiej pt. „współpraca domu i szkoły". Oba te artykuły zajęły zgodne stanowisko sprzeciwiając się zasadniczej tezie dra R. Chirowskiego, który żąda od rodziców zupełnego zaufania do szkoły, sam stojąc na stanowisku braku zaufania do rodziców.

Szkoła każda w ogóle, a tym bardziej szkoła etatystyczna, jakiej zdaje się hołdować dr R. Chirowski, nie jest w stanie wniknąć w indywidualność każdego dziecka, szczególnie w chwili obecnej kiedy ławy szkolne są przepełnione, a nawał pracy ciążącej na nauczycielu wielki.

Takie indywidualne, nieszablonowe zajęcie się dzieckiem jest o wiele bardziej naturalnym zadaniem rodziców niż szkoły. Życia psychicznego dziecka nie można zamknąć w ramach szkoły, ponieważ znaczną cześć swego życia przeżywa ono poza murami szkoły. — Szkoła nie jest w stanie wniknąć w ogrom wrażeń, jakie każde dziecko, niezależnie od swego życia szkolnego, przeżywa, nie jest też w stanie tymi wrażeniami pokierować. A przecież najczęściej właśnie te odrębne od normalnego szablonu ucznia i przeżycia najsilniej odbijają się na ukształtowaniu charakteru dziecka. Jak słusznie podkreśla pani Moszczeńska: „O wartości człowieka dorosłego częściej decyduje to, czym się on od przeciętnego szablonu wyróżnia, niż to, w czym się z tym szablonem utożsamia". Na tą „wartość człowieka dorosłego" o wiele bardziej wpłynąć może wychowanie rodzinne niż szkolne.

Co do pesymistycznego nastawienia dra Chirowskiego i jego zarzutów, piętnujących nielojalność rodziców względem szkoły — słusznie stwierdza pan Janota-Bzowski, że dr Chirowski najwidoczniej niedostatecznie wniknął i poznał te stosunki. W większości wypadków stosunki rodziców i szkoły układają się harmonijnie na zasadzie wzajemnej współpracy i uzupełniania.

Tu bowiem leży jądro zagadnienia: rodzina i szkoła są stworzone do wzajemnego uzupełniania się w ciężkim zadaniu równoczesnego indywidualizowania i uspołeczniania osobowości dziecka.

Obecnie już w całym świecie pedagogicznym, w Polsce i za granicą, jest ustalona bezsporna zasada, że bez współpracy domu i szkoły nie ma wychowania!

* * *

Zagadnienie rodziny i szkoły poruszone było na IV Katolickim Studium w Katowicach.

Ks. dr Alojzy Poszwa (Płock) w swym referacie pt. „Małżeństwo i rodzina w uchwałach Synodu" przedstawił: 1) niebezpieczeństwa, zagrażające małżeństwu i katolickiej rodzinie w Polsce, 2) uchwały synodalne, dotyczące małżeństwa i rodziny, 3) środki zaradcze zalecone przez Synod dla ratowania rodziny polskiej. Środkami tymi są: obrona małżeństwa i rodziny, obrona czystości pożycia małżeńskiego, obrona rodziny przed materialistyczną eugeniką, oraz prawna opieka nad rodziną.

W sprawie szkolnictwa referatów było kilka i ożywiona dyskusja.

Dzięki uchwałom Synodu Plenarnego oraz IV Studium Katolickiego ujednoliciły się dziś wśród społeczeństwa poglądy na szkołę i wychowanie. Szkoła wyznaniowa została uznana za konieczną, koedukacja jako zasada — za szkodliwą. Kościół żąda, by wszyscy katolicy znali podstawy religii, znali prawdę i wiarę, oraz by zasady te wprowadzali w życie. Nauczanie w ogóle może być albo zgodne z nauką Chrystusa, albo przeciwne; neutralnego nie ma. Szkoła zatem, jeśli tego nie uznaje, albo uczy błędnie, albo błąd toleruje, albo otwiera duszę ucznia na błąd. Ideałem i naczelnym żądaniem Kościoła oraz całego katolickiego świata jest szkoła wyznaniowa, bez względu na typ uczelni, której celem jest nie tylko nauczanie, ale i wychowanie.

W szkolnictwie średnim i niższym Kościół żąda szkoły wyznaniowej i potępia koedukację. Szkoły takiej w Polsce nie mamy, ale istnieje cały szereg przepisów państwowych, które zrealizowane, zbliżają szkołę polską do szkoły wyznaniowej. Wola, wyrażona w tych prawach, jest zgodna z wolą Kościoła, ale prawa te nie są wprowadzone całkowicie w życie, a powodują to trzy czynniki: a) wpływy organizacji

jawnych i tajnych, wrogich religii, b) ignorancja religijna katolików, c) zamęt i brak orientacji w polskiej nauce pedagogicznej. Nowoczesna pedagogika liberalna, którą cechuje naturalizm i subiektywizm, zarzuciła katolickie zasady i błądzi na manowcach. Odrzuciła ideał katolicki, a nie była w stanie stworzyć własnego.

Zdawałoby się, że prawo państwowe nadało jasny kierunek wychowaniu w szkole, ale w praktyce istnieje nieoficjalna, niezależna myśl pedagogiczna, która idzie odrębnymi drogami i działa wbrew prawu, pozostając na stanowisku wstecznym, niezgodnym z wolą państwa.

Członkowie Akcji Katolickiej muszą się interesować i znać zagadnienia, dotyczące wychowania i szkoły, i szerzyć wszędzie katolickie poglądy. Akcja Katolicka jednak nie zastępuje Kościoła, ani czynników powołanych do zadań wychowawczych, stąd czynne występowanie nie do niej należy. Wprowadzeniu katolickiego programu stawiają opór czynniki wrogie Kościołowi, ale jednocześnie winni są i sami katolicy. Katolicyzm odniesie zwycięstwo bez walki na zewnątrz, jeśli zwalczymy ignorancję, niezdecydowanie i stworzymy jednolity front katolicki.

Drugi referat na temat „Nauka religii a obecna sytuacja w szkolnictwie polskim" wypowiedział ks. prof. Walery Jasiński. Prelegent podkreślił, że podstawą skutecznej współpracy ogółu katolików w realizacji katolickich postulatów w dziedzinie szkolnictwa i pedagogiki jest usunięcie mylnych pojęć o kulturze i pedagogice w czasach średniowiecza jak i w nowożytnych oraz zwalczanie tych błędów, które doprowadziły w konsekwencji do katastrofalnego stanu w pedagogice współczesnej. Wychowanie i nauczanie musi oprzeć się o religię chrześcijańską, gdyż tylko ona może wyprowadzić pedagogikę z chaosu, w jaki wtrącił ją naturalizm. Ponadto prelegent przedstawił zdobycze polskiej katolickiej pedagogiki w teorii i praktyce, od chwili zmartwychwstania Polski, w dziedzinie pedagogiki naukowej, psychologii wychowawczej, wychowania fizycznego, wychowania do czystości, metodyki nauczania religii, historii pedagogiki, praktyki wychowania w dziedzinie podnoszenia kultury w Polsce. Wreszcie zaznaczył, że niezbędnym warunkiem, od którego zależy osiągnięcie trwałych i wielkich wyników w pracy nad realizacją katolickiej pedagogiki, to dążenie, by jak najwięcej katolików habitualnie żyło w stanie łaski.

* * *

Na „Kongresie Dziecka" w Warszawie w pierwszych dniach października br. zbyt słabo postawiona była sprawa rodziny i wychowania rodzinnego; były jednak cztery referaty wyłącznie na ten temat. Poruszano też sprawę współpracy rodziny i szkoły.

Co do opieki społecznej nad dzieckiem i rodziną dowiadujemy się z ust pana ministra Zyndram-Kościałkowskiego, co następuje:

Liczba dzieci dożywianych wzrosła w przeciągu ostatnich 2 lat przeszło dwukrotnie, dochodząc do ogromnej cyfry 830.000. Na koloniach i półkoloniach w lecie umieszczono ogółem 580.000 dzieci, czyli przeszło o 200.000 więcej, niż w roku 1936.

Na wsi ruszyła się robota: zapoczątkowana przed laty niespełna trzema, dziecińce wiejskie skupiają obecnie w 2.000 ośrodków około 75.000 dzieci. Korzystają one też w coraz większym stopniu z akcji dożywiania oraz kolonii i półkolonii. Dożywianie dzieci wiejskich szczególnie przybiera na sile z nastaniem zimy i trwa aż do końca przednówka. Ostatnio, szczególnie na kresach wschodnich, stworzono też bezpłatne rozdawnictwo odzieży, obuwia, mydła i tak dalej.

Pod względem dożywiania, musimy mieć z naszego punktu widzenia pewne zastrzeżenia. Akcję taką uważać musimy za *dorywczą* — natomiast wysiłkiem tak społeczeństwa całego, jako też czynników miarodajnych, musi być stworzenie takich warunków bytu rodzin polskich, aby *one same* wyżywiały i odziewały dostatnio swoje dzieci. Wiele sum, które idą poza rodzinę dla dziecka, byłyby korzystniej wyzyskane przez rodziny dla tychże samych dzieci. Sprawę tę stawia się w ten sposób na Zachodzie, dając rodzinom subsydia wyrównawcze, o których już wielokrotnie pisaliśmy na łamach „Rodziny Polskiej". U nas ze względów, jakoby, oszczędnościowych nie wprowadza się tych najsłuszniejszych reform społecznych, dotyczących rodziny, ale natomiast wydaje się olbrzymie sumy poza rodziną — jest to pozostałość socjalistycznego poglądu na sprawy socjalne.

Poza tym pan minister powiadomił społeczeństwo o bardzo cennych poczynaniach i dokonanych dziełach swego resortu.

Są w budowie 43 nowe ogródki jordanowskie i place zabaw, w najbliższym czasie powstanie 66 nowych.

Stacje opieki nad matką i dzieckiem udzielają pomocy lekarsko-opiekuńczej 200.000 dzieci (w r. 1935 128.000 dzieci) oraz odżywiają w kuchniach mlecznych około 70.000 niemowląt. W ostatnich latach wzrosła liczba tych placówek zwłaszcza na wsi i wynosi obecnie 168, co stanowi blisko 30% wszystkich stacyj w Polsce. Bezpłatnie stosowane są masowo szczepienia ochronne przeciw chorobom zakaźnym, jak płonica, ospa, błonica itd.

Ochrona macierzyństwa robotnicy wykonywana jest w 159 fabrykach, pozostaje więc tu jeszcze do stworzenia opieka w 107 fabrykach. Nad tym pracuje obecnie inspekcja pracy, przeprowadzająca szczegółowe kontrole na terenie całego kraju.

Los dziecka to los narodu. Otoczenie dzieci i młodzieży sprawną, umiejętną, systematyczną opieką stanowi zadanie, które będzie wykonywane według najlepszej woli przez czynniki rządowe i społeczne.

Niezmiernie cenne są dla nas te oświadczenia.

* * *

Wyszła z druku niezmiernie ważna dla spraw rodziny polskiej broszurka adwokata dra Józefa Sarapaty pt. „Zasiłki rodzinne". — Traktuje ona o ważności ustaw wydanych współcześnie celem zabezpieczenia bytu rodzin obarczonych dziećmi, a łącznie z tym o zagadnieniu populacyjnym, którym wszystkie rządy państw europejskich żywo się zajmują. W broszurze tej po raz pierwszy poruszono, w Polsce, sprawę tak ważną subsydii wyrównawczych. O pracy tej obszerniej jeszcze poinformujemy naszych czytelników. *Zofia Jankowska.*

Z PIŚMIENNICTWA

Coraz częściej w ostatnich czasach spotykam się z pytaniami tego rodzaju: Czemu sprawozdań z odczytów, wygłaszanych przez radio, nie zamieszcza się w dziale „z piśmiennictwa", lecz w rubryce radiowej? I czemu w ogóle *tak mało* uwagi poświęca prasa polska odczytom, wypowiadanym przed mikrofonem w studio, a nie na sali odczytowej? Przecież tematy, dotyczące literatury, należałoby omawiać na szpaltach, poświęconych literaturze, piśmiennictwu...







Sprawę tę porusza tygodnik radiowy „Antena" w numerze 39 z rb., przytaczając głosy publicystów, np. p. W. Mackiewicza w wileńskich „Sprawach otwartych". „Autor — czytamy — wychodzi z założenia, że jeżeli literatura ma swoich krytyków, którym w dużej mierze zawdzięcza rozgłos i powodzenie, to dlaczego radio — sztuka młoda i ciekawa — nie miałaby korzystać z fachowej krytyki? Również i p. Kuszelewska w „Gazecie Polskiej" zastanawia się nad przyczynami, dla których, mimo olbrzymiego rozwoju radiofonii, nie wykształciła się dotąd należycie publicystyka radiowa.

Omawianie audycyj radiowych — w dziale literackim — przez krytyków fachowych jest rzeczą pożądaną i słuszną. Jeżeli dotąd mamy tak mało tych sprawozdań krytycznych, widzę dwie po temu zasadnicze przyczyny: 1) Zupełna przypadkowość tematów w audycjach literackich, brak ciągłości i planu, widoczne dla tych słuchaczy, którzy cierpliwie, metodycznie wyszukują w „dziale literackim" programów odpowiednich „kwadransów", czy też „dziesięciominutówek". 2) Zakonspirowanie nazwisk prelegentów przed ogółem radiosłuchaczy. Systematycznie przemilczane są w programach, drukowanych przez pisma codzienne, nazwiska mówców, oraz poruszane przez nich literackie tematy. Czytamy: O godzinie takiej a takiej „odczyt"... i nic więcej. A przecież nieraz „firma autorska" daje gwarancję zainteresowania, sprowadziłaby przed głośnik liczniejsze rzesze słuchaczy, zmusiłaby krytyków do wyrażenia w prasie opinii o odczycie. Bywają audycje lepsze i gorsze. Prelegenci mniej i bardziej lubiani. Ileż to razy radioabonent, wysłuchawszy przypadkowo nieciekawej prelekcji, zamyka później głośnik ze słowami: „Ach, znowu będzie odczyt, jakieś nudne gadanie"... Ten sam słuchacz, wyczytawszy w programie, *czyje* to będzie gadanie i o *czym*, może by dał się „wciągnąć" i powiększył w przyszłości grono ludzi, dla których audycje literackie są przeznaczone i którym krytyka fachowa sygnalizowałaby następnie, dla porównania, „urzędowy" niejako pogląd na wartość audycji. Ale może właśnie tu kryje się bolączka? Może okazałoby się zbyt jaskrawo, jak wielka często jest różnica między zdaniem oficjalnej krytyki, a publiczności — w stosunku do popularnego wśród tej publiczności pisarza? Może, między innymi po trosze i dlatego w odczytach radiowych... *nomina sunt odiosa?* Warto się nad tym zastanowić, bolejąc słusznie nieraz, że ginie w eterze sporo cennych może audycyj literackich, nie zauważonych zarówno przez krytykę, jak przez publiczność.

Może by się okazały poważne i rażące braki w nazwiskach, cenionych przez ogół, gdyby lista prelegentów radiowych została zdekonspirowana, ale też, po jej uzupełnieniu, wzrosłoby niewątpliwie zainteresowanie działem odczytowym w P. R.

Dwie powieści równorzędną nagrodą oznaczone na konkursie Św. Wojciecha

WIDOKI

Na plaży.
Rzeka Gawja pod Siguldą.
Wytwórnia superfosfatów.

ukazały się w wydaniu książkowym jednocześnie, w jednakowej „szacie zewnętrznej" i z jednakowo brzmiącą wkładką od wydawnictwa, poddającego te prace plebiscytowi publiczności. O pierwszym utworze („Droga do Daugiel" Z. Bohdanowiczowej) pisałam już we wrześniowym numerze „Rodziny Polskiej". Pozostaje więc do omówienia „Michał" J. Znanieckiego. Jest to niewątpliwie jedna z lepszych powieści psychologicznych, napisanych przez autora z młodego pokolenia. „Michał", to bodaj pierwsza powieść Znanieckiego, który odznaczył się już poprzednio jako nowelista i poeta. Dobry styl, starannie widać przemyślana struktura tej dużej budowli (powieść liczy 500 stron druku), zgrabnie wplecione w nieskomplikowaną zresztą „fabułę", wyborne epizody, np. wypadek w fabryce. Niektóre typy narysowane wyraziście. Najlepsza, bo pozostająca w pamięci czytelnika *trwale*, postać brata Michałowego, malarza Gustawa Gorzyckiego. „Exterieur" grubasa wzorowany jakby z nieżyjącego już od lat trzydziestu, malarza J. Stanisławskiego. Wewnątrz tego cielska, tej bryły mięsa — filozof i poeta, *człowiek*. Czuł widocznie sam autor, że Gustaw jest najżywszą i naprawdę *centralną postacią* w powieści, każe mu bowiem, jak postaci scenicznej, „kończyć sztukę". I to właśnie dobrze, bo wszystko co myśli, lub wypowiada Gustaw jest interesujące, tak jak nieinteresująca od początku do końca jest dla czytelnika osoba bohatera powieści — Michała. Ma to być jakby nowoczesny (na pozór) Połaniecki, tylko pomniejszony, skulony jakiś, nieprzekonywujący „realista", maruder epoki pozytywistycznej. Sienkiewicz w „Rodzinie Połanieckich" postawił ideałowi przeciętności męskiej pomnik ze spiżu. Portret „Michała" wykonany jest raczej z masy papierowej, powierzchownie tylko imitującej siłę, bez wagi gatunkowej wad i wartości, zawartych w jego duchowym prototypie. Dobrze napisane sceny poszczególne i nowość niektórych sytuacyj nie równoważą jednak braku czynnika, który w zestawieniu prac Znanieckiego i Bohdanowiczowej daje pierwszeństwo — jak już plebiscyt, to plebiscyt! — autorce „Drogi do Daugiel". „Michał" mógłby być napisany w każdym języku, pod każdą szerokością geograficzną. Jest w nim jakiś duchowy kosmopolityzm, któremu należałoby przydać wiele jeszcze umiejętności pisarskiej i talentu, ażeby „porwał" czytelnika. Czyni to właśnie „Droga do Daugiel", też zapewne niepozbawiona konstrukcyjnych „wybojów", ale także prawdziwa, swojska, jakaś rasowa! Michał mógłby się swoim samochodem tłuc wszędzie, więc i po takiej drodze. Nawet jabłonie i wrzosowiska bywają nie tylko w Wielkich Łęgach — ale cudny pejzaż drogi do Daugiel, jedynej i niezapomnianej, mógł się przedostać do literatury przez myśl, serce i pióro tylko za pośrednictwem rdzennie polskiego pisarza. Toteż — jako pisarka polska, oddaję swój głos na p. Bohdanowiczową.

Wanda Miłaszewska.

Z ŁOTWY





Rzeka Lielupe.
Widok z Dubulti.
Rzeka Daugave.

MUZYKA

W poprzednim felietonie poświęciłem sporo miejsca sprawie opery warszawskiej, jej przyszłości i dość smutnym obecnym losom. Przed kilku dniami, w przeddzień wkroczenia wojsk naszych na Śląsk Zaolzański odbyła się w niezwykle podniosłym nastroju uroczystość otwarcia sezonu operowego. W programie widniały na pierwszym planie „Harnasie”, te same „Harnasie”, które w ciągu lat ostatnich odbyły już triumfalny pochód po wielkich scenach operowych Zachodu. Muszę przyznać, że znając bliżej zasoby materialne naszej pierwszej sceny operowej, nie spodziewałem się ram aż tak bogatych. Reżyseria, dyrekcja muzyczna i cały nasz zespół baletowy zrobiły wszystko, aby arcydzieło Szymanowskiego ujrzało światło kinkietów w szatach jak najświetniejszych. Bo przecież „Harnasie”, to dzieło na wskroś polskie. Nie tylko dlatego, że stworzyła go fantazja jednego z najgenialniejszych kompozytorów polskich. Treść i forma tego baletu dopełniają się nawzajem, a przed oczami widza staje pełnia poezji naszego Podhala. Wykonawcy darują mi tym razem, że nie wymienię ich nazwisk — musiałbym bowiem wymienić tu cały zespół. Dyrektor *Dołżycki* — któremu należą się dzięki specjalne za wzbogacenie naszego repertuaru, może być dumny z całości przedstawienia i z najdrobniejszych szczegółów jego partytury. „Harnasie”, wystawione w Teatrze Wielkim, dorównały w całej pełni inscenizacjom ich w Paryżu i Londynie. Zabrakło tylko — Szymanowskiego... Jaką wielką radość przeżyłby twórca „Harnasiów”, gdyby mu było dane doczekać tego październikowego wieczoru. Oby dzień bezkrwawego zwycięstwa armii polskiej pod Olzą stał się dobrym prorokiem dla nowego sezonu naszej Opery!

Nazajutrz po „Harnasiach” i dopełniającym to przedstawienie dziele Moniuszki — nowa premiera. Tym razem oddano głos muzie lżejszej w postaci widowiska muzycznego pt. „Książę Szirasu”.

Trudno by tu orzec z całą pewnością, gdzie kończy się tam komedia muzyczna, a zaczyna — operetka. Na wkroś nowoczesne, melodyjne i pełne wybornych kontrastów reżyserii, widowisko to wnosi ze sobą nowy, mało u nas dotąd znany, typ przedstawienia. Pani *Jewniewiczowa* w szeregu arcypomysłowych dekoracji (zwłaszcza obrazy I, II i IV) dała wyborne tło, na którym toczy się akcja. Przygody na statku, porwanie Violetty, scena w haremie, wszystko to barwne, żywe, jak perski kobierzec. Który z trzech, podanych na szpaltach programu kompozytorów, dał najwięcej — trudno mi dociec. Ale muzyka „Księcia Szirasu”, szczególniej jej tematy *wschodnie*, zasługuje na nazwę dobrej. Ważną rolę gra balet. Widzimy go zarówno na pokładzie statku, jak w pałacu księcia Szirasu, w haremie (taniec odalisch) — coraz to w innej formie i stylu. Brawo, dyrektorze *Pianowski!* Z licznych solistów wyróżnili się przede wszystkim: *Barbara*



Nasz sprawozdawca muzyczny, znany pianista polski, prof. Władysław Burkath odbył w ciągu lata bieżącego dłuższą podróż koncertową, dając się słyszeć w Rydze, Bukareszcie, Sofii i Warnie. — W programach koncertów figurowały przeważnie utwory polskie. Prof. Burkath zaproszony został do Bułgarii i Rumunii na sezon zimowy.

Kostrzewska, Ludmiła Szretterówna i nowa „gwiazda”, *Ola Obarska*, dobrze nam znana z „8-15”. Z panów wyrazy pochwały należą się *Doboszowi* za rolę tytułową, *Bolce, Peteckiemu, Zniczowi* (doskonały w swojej roli!), *F. Szczepańskiemu* oraz *Bułat-Mironowiczowi.* Doskonale prowadził orkiestrę i czuwał nad całością widowiska dyr. *Tyllia.* Bardzo udany i piękny wieczór!

Filharmonia Warszawska rozpoczęła sezon porankiem chopinowskim z *Pawłem Lewieckim,* jako wykonawcą Fantazji na fortepian z orkiestrą. Wnioskując z frekwencji należy sądzić, że „poranki” niedzielne, o których wielkim znaczeniu dla umuzykalnienia stolicy wielokrotnie już pisałem, będą się i w sezonie bieżącym cieszyły zasłużonym uznaniem. Pierwszy „piątek” symfoniczny poprowadził dyr. *W. Bierdiajew.* Solistą był dobrze znany Warszawie pianista, *Egon Petri.*

Dyrekcja koncertów Konserwatorium ogłosiła na 3 października, a następnie odwołała recital *Sztompki,* umieszczając go w czasie późniejszym, niż mój okres sprawozdawczy. Toteż pierwszym koncertem, jaki odbył się w sali Konserwatorium, była inauguracyjna audycja Towarzystwa Muzyki Dawnej. Zasłużona ta organizacja rozpoczęła 4 października swój 14-y z kolei sezon koncertowy. Pieśni klasyków oraz Szuberta i Szumana wykonał z dużą kulturą i poczuciem stylu p. *Zabejda-Sumicki.* Słyszeliśmy septet Beethovena oraz kilka nieznanych kompozycji polskich (z wieku XVII), które odszukał prof. Ochlewski.

Jednym słowem zamilkły pomruki wojenne, a spłoszone przez nie muzy zawołały o swoje prawa. Zaczął się nowy sezon.

Wł. B.

TEATR

„Bratnie dusze” K. H. Rostworowskiego nie są jego dziełem najtęższym. Dobrze się jednak stało, że T. Nowy je wystawił, a reżyser Cwojdziński zadał sobie trud, by uwypuklić wszystek jego głębszy sens. Autor „Miłosierdzia” bez pardonu odsłania tu pewne słabostki ludzkie i czyni sąd. Czyni ten sąd przy tym w sposób na wskroś teatralny, kładąc słowa wyroków w usta bohaterów. Książę, rządca i parobek spotykają się w pewnym momencie na jednej płaszczyźnie tam, gdzie ułomność ludzka równa wszystkich bez względu na pochodzenie, stan, wykształcenie. I dzięki temu, krotochwila największego z naszych współczesnych dramaturgów staje się dziełem znaczącym moralnie. Całą jego nieprzeciętną wartość literacką, zwłaszcza w ciekawym naturalistyczno-ekspresjonistycznym dialogu świetnie uwypukliła koncertowa gra Rolanda, Dominiaka, Łubieńskiej i innych.

„Subretka”, wystawiona w T. Polskim, ma dużo tzw. amerykańskiego optymizmu i mimo pewnych śliskich miejsc, zamyka się zdrową apoteozą małżeństwa i podkreśleniem odpowiedzialności za swe czyny. Cały paryski wdzięk „subretki” znakomicie uwypukliła Jarkowska. Rzetelna uczciwość Francuski, zakochanej w swym mężu po prostu heroicznie w interpretacji aktorki — wzrusza głęboko widza i niewątpliwie oddziaływuje moralizatorsko. W tym tkwi właśnie walor dobrego teatru, żeby łączył „utile cum dulci” i potwierdzał, że „ridendo castigat mores”.

Zagadnienie młodzieży znajduje raz po raz oddźwięk na deskach teatru. To, co nam pokazał T. Mały, jest ciekawe, zabawne, ale chwilami robi wrażenie sztuczne, zwłaszcza w końcowej scenie, która jest aktem oskarżenia dla bezdusznej atmosfery rodzinnej. Oczywiście istnieje odpowiedzialność rodziców za postępowanie dziecka, ale nie należy z nią przesadzać. Piękne jest natomiast w tej miernej, choć koncertowo zagranej sztuce, pojednanie nad kołyską wnuka. Rodzice się kłócili, dziadkowie dochodzą do porozumienia. Zwyciężyło niemowlę patosem swej bezradności, nieświadomości, nieodpowiedzialności, która podkreśliła odpowiedzialność innych, świadomych już życia. Kamińska miała świetną scenę, w której uprzytamnia sobie, że jest już babką i właściwie dojrzewa ostatecznie do odpowiedzialności kobiety-matki.

T. Kameralny sięgnął również po temat młodzieżowy, tym razem ukazując zawikłany proces dojrzewania u młodej dziewczyny. Tło jego klasyczne już. Rozbita rodzina, ojciec lampart. Córka budząca się do życia odczuwa to tragicznie. W porywie nieopanowanej reakcji usiłuje zamordować tę, która sprowadza jej ojca na bezdroża. Usiłuje ją utopić w „głębi na zimnej”. Szczęśliwym trafem tonącą wyratowano. Następuje dramatyczna rozmowa i nagle wszystko kończy się na niczym, powrotem do dawnego układu stosunków. Wspaniałą postać rybaka, który odsłania moralny sens zdarzeń i jest narzędziem Opatrzności, broniącym przed ostatecznościami, odegrał doskonale Adwentowicz, zbierając oklaski przy otwartej kurtynie.

cki.

Dział Kobiecy

DLA DUSZY

Wszelka doskonałość w tym życiu z jakąś niedoskonałością jest połączona i wszelkiemu dociekaniu naszemu towarzyszy ciemność jakaś.

Pokorne poznanie samego siebie pewniejszą jest drogą do Boga, aniżeli zaciekanie się w głęboką umiejętność.

Nie należy naganiać umiejętności, ani też wszelkiej prostej znajomości rzeczy, albowiem są, które w sobie dobre są, bo z Boga są; ale nad wszelką umiejętność przekładaj zawsze dobre sumienie i żywot cnotliwy.

Lecz, że wielu więcej stara się o to, żeby umieć, jak żeby żyć dobrze, dlatego często błądzą i albo mało, albo żadnego nie odnoszą pożytku. **Tomasz à Kempis.**

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

OGÓLNOPOLSKI KONGRES DZIECKA POD PROTEKTORATEM P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

W chwili kiedy to czytacie Szanowne nasze Czytelniczki, kongres trwa, a wystawę „Dziecka w Polsce" zwiedza nie tylko Warszawa, ale niezawodnie liczne wycieczki z naszej prowincji, która ruchliwością zbiorowego życia daje nam zawsze dowód najwyższego napięcia obywatelskich odczuć.

Otwarcie wystawy nastąpiło 2 października. „Rodzina Polska" musi zbierać materiały do druku wcześniej, stąd właśnie często podajemy raczej syntezę — danego faktu, aniżeli schwycenie jego początkowego przebiegu — które już należy do dnia wczorajszego.

Jako redaktorka działu kobiecego, byłam łaskawie zaproszona przez Prezydium Komitetu i oczywiście udałam się natychmiast na owo przedwstępne obejrzenie wystawy, na którym zastałam wszystkie koleżanki-redaktorki i współpracowniczki pism kobiecych.

Dziecko polskie! To wyraz, który chłonie najwyższe, najgorętsze uczucia ludzkie.

O tym „dziecku polskim" w dniu 28 września br. min. gen. dr Hubicki, prezes Komitetu „Kongresu Dziecka", miał piękne przemówienie przez radio, objaśniając nieświadomych, że „kongresy poświęcone sprawom dziecka odbywają się wszędzie: we Włoszech, Niemczech, w Ameryce są one częstym zjawiskiem". W Polsce pierwszy raz odbywa się obecnie z zapowiedzią, że „przewidziane jest stałe trwanie kongresu i powtarzanie co pewien czas wymiany zdań, ustalenie potrzeb, szukanie dróg materialnych i moralnych, by poprawić sytuację dziecka, która nie jest dobra, jeżeli się mówi o ogóle dzieci".

Do omówienia pięknego referatu powrócimy. Dziś jeszcze kilka wrażeń notujemy ze zwiedzania wystawy, która mieści się w przerobionym gmachu opustoszałej fabryki przemienionej przez artystyczne tchnienie na śliczną, widną siedzibę dziecka.

Bez żadnych sztucznych, wielkich efektów — z wielką natomiast prostotą i z przeogromną miłością, którą tchnie wszystko na tej wystawie — od poważnego słowa oprowadzającej nas przedstawicielki, treściwego obrazu działalności ogólnej, od pięknych dzieł sztuki — które dają takie złudzenie życia, że ma się ochotę wziąć w ramiona te ręką mistrza rzeźbione dzieciaki i czułą otoczyć pieszczotą, od zabawek, rozrywek maleństwa aż do tragicznej postaci nieszczęśliwej matki, która nie ma czym karmić biedactwa, z napisem: „Nie rzucaj dziecka!" i tym domyślnikiem — że my tu czuwamy i ratunek znajdziesz u nas...

Wszystko słowem — treść, cel, urządzenie jest tak piękne, że tylko jak najgorętszym zainteresowaniem się sprawą polskiego „Kongresu Dziecka" możemy i powinniśmy wszystkim jego twórcom wyrazić naszą wdzięczność. *L. Kotarbińska.*

PAMIĘTAJMY O »GWIAZDCE« DLA DZIECI KASZUBSKICH

Gwiazdka się zbliża!

W roku ubiegłym Oddział Kobiet Ligi Morskiej i Kolonialnej, Koło Kobiet Elektrowni miejskiej, Koło Linii Gdynia — Ameryka, Koło Katolickiego Związku Polek i Koło Chrześcijańskiego Związku Rękodzielniczek „Dźwignia", wysłały podarki dla dziatwy kaszubskiej, szkół, najbliższych pogranicza pruskiego.

Listy dziękczynne kilkuset dzieci stwierdziły ogromną radość z otrzymanych drobnych darów, wśród których jednak były i całe ciepłe ubranka, stalowane w naszych firmach. Ale nieopisany zachwyt wzbudziły aparaty radiowe, których głośniki, jak pisały: „polskie przynoszą nam słowa".

Oddział Kobiet L. M. i K. mrówczą pracą swych członkiń, starannym zbieraniem drobnych podarków, dobrą wolą wszystkich, do których się zgłaszał z prośbą o poparcie swych zamierzeń, zasileniem kasy przez nasze ministerstwa, które nie odmówiły pomocy, zorganizował istotnie niewyczerpane źródło radości dla setek dzieci.

A sprowadzając trzydzieści dzieci z trojgiem osób nauczycielstwa na święto Morza do Warszawy, nawiązał serdeczny i nierozerwalny stosunek dzieci ze stolicą. Po dwu dniach pobytu w niej u stóp ołtarza Matki Boskiej w Częstochowie dziękował Jej Majestatowi za możność przeżycia tych chwil, w których wspólna mo-

dlitwa napełniała dusze rozkoszą, z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Dziś znów zwraca się Oddział Kobiet L. M. i K. do swych licznych Członkiń i Czytelniczek „Rodziny Polskiej" z gorącą prośbą o danie dowodu pamięci o dzieciach kaszubskich. A dodaję, że połowy ryb w sezonie zawiodły, że stąd w niejednej chacie bieda i że: buciki, koszulki na różne lata byłyby cennym podarkiem. Choćby najdrobniejszy dar zabawek, kajetów, ołówków, piór itp. z wdzięcznością przyjęty będzie w siedzibie Okręgu Stołecznego L. M. i K. dla „Oddziału Kobiet". Marszałkowska 151, II p. *L. K.*

PIĘKNE CZYNY

Na Fundusz Obrony Narodowej.

Rada nadzorcza S. A. Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich zadeklarowała w imieniu Spółki na Fundusz Obrony Narodowej 75.000 złotych.

Jednocześnie wszyscy pracownicy umysłowi i fizyczni Spółki z radą nadzorczą i zarządem na czele zobowiązali się od maja br. drogą miesięcznych potrąceń od swych uposażeń i zarobków uzupełnić dar Spółki do wysokości 150.000 złotych.

Aktorzy polscy dla naszej armii.

Wobec zbliżającej się rocznicy 20-lecia odzyskania niepodległości Polski ZASP uchwalił zakupić cztery karabiny maszynowe z całym ekwipunkiem dla armii polskiej. Niezbędną sumę pokryje częściowo ZASP, częściowo wszyscy pracujący członkowie ZASP'u, którzy opodatkowali się jednorazowo.

Przemówienie gen. Bortnowskiego do ludności za Olzą.

Po podziękowaniu za owacje i zgotowane przyjęcie gen. Bortnowski wygłosił przemówienie, w którym powiedział:

„Obywatele, rodacy zza Olzy. Szczęśliwy jest żołnierz polski, że stał się tu ramieniem ojczyzny, wyciągniętym do was. Szczęśliwy jestem, że na czele żołnierzy polskich reprezentuję tu Polskę. Ale nic nasze czyny nie znaczą wobec waszych czynów, wobec czynów matek śląskich, które swymi łzami i nauką od wczesnej młodości wpajały dzieciom mowę i modlitwę ojczystą. Bez tej siły, którą tworzy rodzina — matka i ojciec, nasze czyny były niczym. Gdyby nie czyny matki-Polki, nasze przyjście tutaj byłoby przyjściem do obcych. Dziękuję wam, polskie matki, za to. Niech żyje ta wielka siła, która was prowadziła i która zwyciężyła!"

Gdy generał Bortnowski przestał mówić, zapanowała cisza, przerywana płaczem wzruszonych radośnie i do głębi serca rodaków. Gen. Bortnowski, widząc przed sobą zapłakaną twarz starszej Ślązaczki w stroju ludowym, podchodzi szybko do niej i serdecznie ją kilkakrotnie całuje. Niewiasta, szlochając, obejmuje generała. Świadkowie tej sceny mieli łzy w oczach. *R.*

CHWILOWY POPŁOCH ZCICHŁ, ODDALENIE GROZY WOJNY WRACA NAM RÓWNOWAGĘ

A więc: Co mamy robić, aby odzyskać równowagę?

Stawać do pracy w Związkach i Stowarzyszeniach.

Ani na chwilę nie przerywać zajęcia przy żadnym warsztacie.

Próżną obawą nie szarpać nerwów.

Na przewidywania nie tracić czasu.

Powtarzaniem pogłosek nie szerzyć popłochu.

Spokojnie i rozumnie obmyślić organizację czy reorganizację własnej rodziny.

Środki materialne gromadzić. Zreformować wydatki. Oszczędnie szafować w tej chwili każdym groszem, nie żałując go jedynie na cele ogólnej potrzeby.

Skromność stroju i jedzenia podnieść do maksimum.

Dzieci nie stroić.

Spokój uważać za konieczność.

Zewnętrzną pogodę — za obowiązek.

Wewnętrzną powagę — za przykazanie.

Domowników informować o wszystkim, co się dzieje w danej chwili, według uczciwej, własnej wiary, a nie przypuszczeń.

Dbać o własne zdrowie, otoczenia i służby.

Wszystkich dokoła, o ile można, zatrudniać pracą.

Miłować kraj — nie słowem — a czynem.

Odzyskane prowincje zaolzańskie zwiedzać, z ludźmi się zapoznawać i bratać. Pracować ile sił.

A, choćby czasem serce krwią ociekało z bólu, z wiarą niezachwianą w pomoc Bożą iść prosto po twardej drodze, jaką nieraz polskiemu narodowi gotowała chwila dziejowa, z której jednak silna wola — dodawała nam zawsze wyjść zwycięsko.

ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU

Związek Pań Domu po przerwie wakacyjnej wznowił swą działalność. Panie domu będą miały sposobność zaznajomić się gruntownie już w ciągu tegoż miesiąca ze sztuką kulinarną i techniką prac domowych na kursach i pokazach rannych i wieczorowych, urządzanych przez tę instytucję. Pracownice domowe mogą również uzupełnić swoje wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego, uczęszczając 3 razy tygodniowo na lekcje wieczorowe, bez uszczerbku dla swoich zwykłych zajęć.

Poza kursami Związek Pań Domu zorganizuje w bieżącym roku cały szereg odczytów, wycieczek, uzupełni swoją bibliotekę i wzorownię, rozszerzy i pogłębi zakres porad ze wszystkich dziedzin gospodarstwa domowego obejmując swą oświatowo-gospodarczą pracą jak najszersze warstwy społeczne. Konieczność śledzenia postępów wiedzy gospodarczej, kultury, życia domowego i rodzinnego, i wprowadzanie ich w życie obowiązuje wszystkich domowników, gdyż przyczynia się do podniesienia poziomu życia poszczególnych rodzin, a tym samym i społeczeństwa.

Już przeszło 10 lat Związek Pań Domu dąży do tego celu, gromadząc przy swoim sztandarze coraz liczniejsze koła, nie tylko dobrych gospodyń, ale i obywatelek kraju.

W miarę wzrostu uświadomienia gospodarczego i społecznego Związek Pań Domu ma wszelkie warunki ku temu, aby stać się jedną z najpoważniejszych instytucji.

R.

CO KAŻDA Z NAS WIEDZIEĆ POWINNA?

ZASADNICZE OBOWIĄZKI PANI DOMU. — CO CZYTAĆ? — CO ZWIEDZAĆ? CZYM SIĘ INTERESOWAĆ? — CO WYWOZIMY NA RAZIE DO NIEMIEC? — LOKOWANIE OSZCZĘDNOŚCI. — ZNACZENIE POWROTU ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO DO POLSKI

Każda z nas ma obowiązek do czuwania nad tym, aby wszyscy w jej promieniu zaznajamiali się z dorobkami naszej kultury. A więc objaśniać należy jakie pisma czytać z największym pożytkiem dla śledzenia spraw bieżących? Jakie książki wybierać? Jakie instytucje zwiedzać, stawiając na czele: *Muzeum Narodowe*, które w Alei 3 maja od dnia 18 czerwca br. do chwili obecnej odwiedziło 200.000 osób, chociaż w sierpniu było zamknięte przez 3 tygodnie. Nie zaniedbywać odwiedzania *Wystawy Sztuk Pięknych*. Ostatnio, dzięki niezmiernie pracowitemu i miłującemu sztukę Zarządowi, podziwialiśmy cuda dzieła Matejki, mistrza nad mistrze, o którym wielki nasz poeta, Stanisław Wyspiański, mówił tak:

„Był mały jako ludzie ciałem drobni
i przygarbiony nie wiekiem, lecz pracą;
był z tych, którzy aniołom podobni
do pocałunku głowę chylił w długich [lokach,
z oczu mu gorzał żar — taki w prorokach".

Nie zaniedbywać odwiedzenia wystaw polskiej sztuki, w gmachu także na Królewskiej ulicy — gdzie młode talenty wykazują nam rozwój i postęp w swej pracy, organizując raz po raz nadzwyczaj ciekawe wystawy.

Dalej, do ostatka dni pogodnych, korzystać ze zbiorowych wycieczek i zamiejskich, i wewnątrz miasta.

Warszawa, pod miłującym ją młodym i energicznym prezydentem, pięknieje. Linie tramwajowe wydłużają się. W każdym kierunku coś się tworzy, coś rośnie, coś porządkuje — ogólne dobro mając na celu więc trzeba się tym interesować, bo to będzie bodźcem do jeszcze większych wysiłków twórczej pracy naszego kochanego Prezydenta miasta.

Każda z nas musi zwiedzić zaraz, żeby nie ominęła sposobności, „Wystawę Dziecka w Polsce". Jest prześliczna! Na innym miejscu piszemy o niej obszerniej.

Każda powinna uczcić dzień imienia Marii Curie, której prace i odkrycia radu, a dalej przystosowanie go w leczeniu strasznej choroby *raka*, rozniosło sławę imienia uczonej polskiej po całym świecie. Dzień jeden w listopadzie *cały świat* poświęca wyrazom czci kobiety, której pracowite i piękne życie opisała jej córka, Ewa Curie. Książkę tę polecamy naszym Czytelniczkom, bo jest napisana przystępnie, choć obejmuje naukowo odkrycie pomnikowe naszej uczonej, a przy tym daje obraz pracy bez wytchnienia kobiety, która przy tym stworzyć umiała szczęście rodzinne i zdobywać taką miłość dzieci, jakim tchnie każdy wyraz o niej pisany — jej córki.

Niemieckie pisma donoszą, że wywóz polskiego drewna wzrósł w ostatnich miesiącach o 25%, zwłaszcza tak zwanej papierówki. Niemiecki przemysł papierniczo-celulozowy kupił dalsze 30 tysięcy metrów przestrzennych papierówki w lasach państwowych. Dodać należy, że zawsze te zakupy przejmują nas strachem, czy nie zaforsownie tniemy nasze lasy.

Wiedzieć trzeba i bez strachu lokować nasze oszczędności w Kasach Komunalnych i P. K. O., bo stan wkładów na razie chwilowo uległ panice, ale na ogół wkłady się zwiększają we wrześniu w Komunalnych Kasach Oszczędnościowych o 65 milionów złotych.

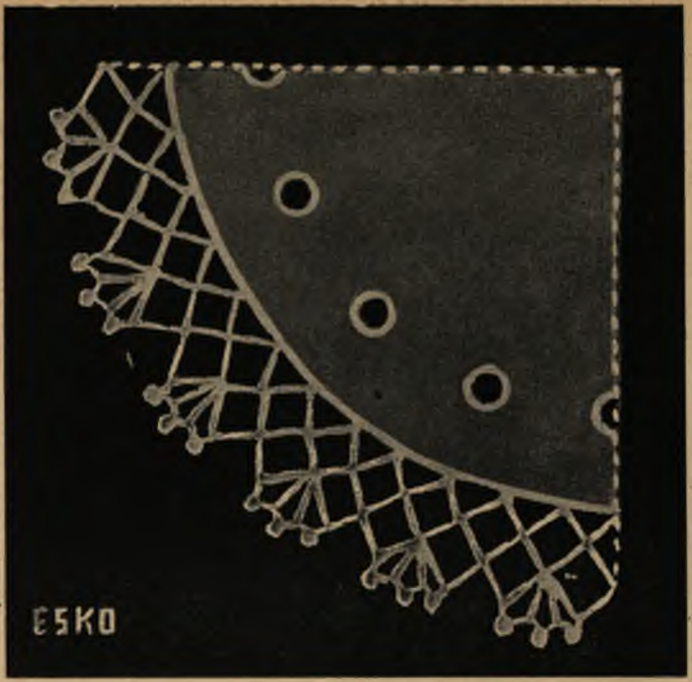
Wiedzieć musi każda dobra obywatelka kraju, jakie znaczenie w życiu gospodarczym Polski ma powrót Śląska Zaolzańskiego do Polski. W „Kurierze Warszawskim" czytamy i za nim powtarzamy słowa p. ministra przemysłu i handlu, A. Romana, który mówi między innymi, co następuje:

„Powrót Śląska Zaolzańskiego do Polski — stanowi pod względem gospodarczym wydarzenie doniosłej wagi... Przywrócone Polsce powiaty: czesko-cieszyński i frysztacki wnoszą nam bogaty wkład lokalnego uprzemysłowienia bogactw naturalnych. — Zwłaszcza w zakresie tych ostatnich nowe obszary wykazują wysokie cyfry produkcji. Wydobycie węgla w r. 1937 wyniosło około 7 i pół miliona ton w 16 kopalniach. Produkcja zaś koksu osiągnęła wysokość około 800 ton w pięciu koksowniach. Koks ten odznaczający się specjalnymi właściwościami technicznymi, jest jednym z najlepszych w świecie. Umożliwił on wspaniały rozwój lokalnemu przemysłowi węglo-pochodnemu i hutniczemu, ogniskującemu się w okolicach Trzyńca. Posiadanie tego koksu przez Polskę pozwoli jej na zaprzestanie importu koksu, a nawet na uzyskanie pewnych nadwyżek eksportowych. Import koksu w r. 1937 pochłonął około 3 miliony złotych, z czego 70% przypadło Czechosłowacji. Przemysł hutniczy charakteryzuje osiągnięta w roku ubiegłym produkcja stali, wyrażająca się cyfrą około 700.000 ton.

„Poza przemysłem górniczo-hutniczym, stanowiącym trzon przemysłowy omawianych obszarów, istnieją i rozwijają się na nich w dość poważnych rozmiarach również przemysły: żelazny, chemiczny, tkacki, drzewny, budowlany i inne".

Dalej p. Minister upewnia nas, że wcielenie Zaolzia niezawodnie nastąpi bez wstrząsów, że bieg życia gospodarczego ludności nie będzie niczym zahamowany. Że stanowiska inżynierów, techników i personelu kierowniczego, będą tylko w razie niezbędnych braków uzupełniane.

Obroty zagraniczne, ułatwienia eksportu produkcji miejscowej, sprawy celne — wszystko to jest objęte opieką, niezbędną w tych warunkach i będą niezawodnie uporządkowane natychmiast. Przy pracy, zbopólnej miłości, dla wielkiej sprawy wspólnego życia Bóg nie odmówi swej możnej pomocy. *R.*



SZYDEŁKOWE KORONKI

Dajemy Paniom próbki łatwych koronek szydełkowych na wykończenie chusteczek do nosa, a te same koronki dadzą się zastosować i do okrągłych serwetek, należy tylko w rzędach dodawać więcej oczek. Rysunek serwetki podany w zmniejszeniu.

Na chusteczki wyciągnąć z batystu niteczkę o pół centymetra od brzegu, brzegi zawinąć i obrąbić je półsłupkami wkładając w miejsce wyciągniętej nitki — deseń zaczynamy na tych półsłupkach.

Szersza koronka ma dwa rzędy okienek o siedmiu oczkach, a trzeci rząd ma cztery podwójne słupki (nitka nawinięta dwa razy na szydełko) przedzielone pikotami o pięciu oczkach i po dwa oczka na bokach.

Druga koronka składa się z dwóch rzędów okienek o dwóch oczkach i trzeciego rzędu półsłupków, po trzy w każdym okienku.

E. Kotwicz-Onichimowska.



SUKNIA PRZYBRANA FUTREM

Suknia ta może służyć jako kostium na ulicę, a jednocześnie jako toaleta popołudniowa, i powinna być wykonana z grubszej, gładkiej wełny, a przybrana futerkiem o krótkim włosiu. Łapki karakułowe bardzo się nadają na takie przybranie, ale również i tanie futerka ze strzyżonych królików. Różnorodność udatnych



imitacyj jest teraz ogromna, jest w czym wybierać. Czapeczka i mufka z tego samego futra tworzą elegancką całość. Kołnierze i przybrania futrzane są w tym sezonie bardzo modne, na obu rysunkach dajemy Paniom kilka modeli.

W tym sezonie pikowanie będzie bardzo modne. Bluzka, której fason podajemy, wykończona jest pikowanymi pasami. Naturalnie, pikowanie powinno być płaskie — w tym celu podkładamy pod materiał bardzo cienką warstwę waty, tyle tylko, żeby się ściegi wgłębiły i uwidoczniły rysunek.

ŻAKIECIK FUTRZANY

Na sezon jesienny żakieciki będą bardzo noszone, tak luźne jak i dopasowane. Podany model wykonać można z różnorodnych futer o krótkm włosiu. Czapeczka powinna być z tego samego futra. W ogóle futrzane czapeczki będą bardzo noszone, a kapelusze aksamitne i pilśniowe, lśniące są najmodniejsze w bieżącym sezonie.

E. Kotwicz-Onichimowska.

CO MODNE? CO NOSZĄ?

Zaczynając od główki! Kapelusze duże i bardzo małe. Duże filcowe z opuszczonym rondem nad jednym okiem. Główki bardzo wysokie i wąskie. Zakończone zupełnie spiczasto, jak główka cukru, lub mniej, lub więcej ścięte, ale zawsze wysokie. Jest to forma najwięcej obecnie noszona przez elegancki świat do kostiumów. Obok tego modne są i bardzo maleńkie kapelusiki na czubku głowy, lub na jednym jej boku, niby gniazdko ze skrzydełkami, lub coś nakształt wiatraczków lub rozpiętych żagli. Widzi się także dużo kapotek z rondem wysokim, odwiniętym z przodu, odkrywającym całe czoło. Korzystne obramowanie ładnych twarzyczek! Dużą rolę w wykończeniu ubrania głowy grają woalki. Maleńkie do czubka nosa, lub duże, spadające na ramiona, lub spiętrzone wysoko na kapeluszu jak obłoczek.



Kostiumy: spódniczki bardzo wąskie i żakieciki krótkie lub trois quarts. Gdy mowa o trois quarts bardzo są modne trois quarts wolne z tyłu, z paskiem przeciągniętym z tyłu pod okryciem, a wychodzącym z przodu i odznaczającym figurę. Kolory: gama zielonych i brązowych odcieni, począwszy od zupełnie jasnego café au lait. Bardzo modne kraty duże, na płaszcze wolne, zapięte wysoko pod szyją, z kieszeniami nałożonymi. Kieszenie te mogą być nakładane z futra lub aksamitu, jak również mankiety, nadając charakter jesienny. W spódniczkach jest tendencja do rozszerzenia u dołu. Już się podobno za granicą ukazują spódniczki całe plisowane lub fałdowane od dołu do góry. Suknie wieczorowe mają jeszcze linię obcisłą, od kolan dopiero poszerzoną aż do dołu, nierzadko kończąc się trenem.

Modne mają być również peleryny jako uzupełnienie płaszcza, zaczynające się dopiero u wszycia rękawa i opadające wzdłuż płaszcza. Na taki fason trzeba być bardzo szczupłą i materiał musi być wyjątkowo miękki, żeby ładnie się układał. Bluzki wpuszczane w spódnice.

Przechodząc do drobnych szczegółów należy wspomnieć o kolorowych rękawiczkach: pąsowych, zielonych, lila itd. Najmodniejsze są w dwóch kolorach, spód i wierzch w odmiennych, możliwie harmonizujących, kombinacjach. Perły znowu przyszły do mody.

H.

Z GOSPODARSTWA DOMOWEGO

RACJONALNE JADŁOSPISY

Pierwszym warunkiem prawidłowego zestawienia posiłków jest ich jak największe urozmaicenie. Dla uzyskania racjonalnych jadłospisów musimy dbać o to, aby w każdym z nich uwzględnić potrawy należące do następujących grup:

1) *jakaś potrawa bardzo pożywna,* na przykład kluski, kasza, prażucha, także kartofle, groch, fasola lub potrawa tłusta, jak boczek wieprzowy, z kapustą wieprzowina w jarzynach;

2) *jakaś potrawa białkowa* z mleka, sera, jaj, ryb lub mięsa;

3) *jakaś potrawa jarzynowa,* złożona najmniej z dwóch gatunków jarzyn;

4) *jakiś dodatek lub potrawa z owoców.*

Konieczne jest, aby jedno danie z jarzyn lub owoców podane było w stanie surowym, a równocześnie wnosiło odpowiedni kwas.

Racjonalne żywienie wymaga oprócz kartofli jeszcze dwóch dań jarzynowych dziennie, najlepiej jest rozłożyć je w ten sposób, aby kartofle i jedna jarzyna wchodziły w skład obiadu, druga zaś jarzyna — w skład kolacji. Uchroni to nas od rozpowszechnionego błędu, który polega na podawaniu na kolację mięsa, np. resztek mięsa z obiadu lub „nieśmiertelnej" wędliny.

Urozmaicenie polega na podawaniu potraw *prostych,* ale *smacznych,* np. w tym samym obiedzie nie może być nadmiaru potraw kwaśnych, jak zupa pomidorowa i kapusta kiszona; nie można też łączyć mięsa i jaj, jako produktów białkowych, nie należy podawać omletu przed ani po pieczeni, ani szynki do jajecznicy.

Urozmaicenie wreszcie, to niepowtarzający się w ciągu tegoż samego obiadu *wygląd* i *kolor potraw.* Nie można podawać np. czerwonego barszczu, a potem kisielku z żurawin.

Tego samego rodzaju pieczywo także jest niewskazane, trzeba uwzględniać pieczywo białe i czarne, pamiętać o pieczywie z pełnego wymiału, które jest wiele zdrowsze, niż pieczywo białe. W kaszach pamiętajmy o kaszy z kukurydzy i płatkach owsianych.

Mleko jest produktem koniecznym. Aby się nie sprzykrzyło, należy je podawać w różnych postaciach jako zaprawę do zup, sos beszamelowy, mleczko itp.

Także zamiast stale podawać mięso szkieletowe, należałoby wprowadzić do jadłospisów inne części zwierzęcia, jak wątrobę, nerki, mózg, serce, płuca, flaki, gdyż niektóre z nich poza tym, że wprowadzają urozmaicenie, mają jeszcze dużo składników wartościowych.

Przy łączeniu produktów w potrawach musimy baczyć na to, aby się uzupełniały. Befsztyk z jajem jest to nieprawidłowe danie, zaś mięso z jarzynami uzupełniają się wzajemnie. Podobnie dobrze uzupełnia się kapusta z ryżem i mięsem, sałata mieszana z kartofli, śledzia, jabłka i włoszczyzny itp.

Ważną rolę odgrywa też przyprawianie potraw. Mamy wiele krajowych, tanich przypraw, które są łagodne, nie wywołują nadmiernego pragnienia, a pobudzają apetyt. Takimi przyprawami są: majeranek, koperek, zielone listki od pietruszki, anyżek, kminek, czarnuszka, szczypiorek, czosnek, a przede wszystkim cebula, która w stanie surowym jest ważnym źródłem witamin i powinna być częściej używana, jak dotychczas. Sól winna być w jak najmniejszych dawkach stosowana.

Wreszcie zwrócić należy uwagę na estetyczny sposób podawania potraw.

KILKA MNIEJ ZNANYCH PRZEPISÓW

Blinki selerowe. Utrzeć 2 duże selery surowe, dodać 4 łyżki mąki, 3 jaja, szczyptę soli, szczyptę papryki, 2 drobniutko usiekane cebule i trochę zielonej pietruszki. Smażyć na oliwie.

Placuszki z płatków owsianych ostre. 25 dk płatków owsianych lekko zrumienić na patelni, potem zalać szklanką mleka. Po pół godzinie dodać 2 jajka i drobno pokrajanego śledzia solonego. Zamiast śledzia wziąć można krajanej szynki lub kilka parówek. Smażyć cieniutkie placuszki. Do tego podać potrawę z marchwi, fasolkę zieloną, nawet surówkę z jarzyn.

Słodkie. Przygotować masę jak wyżej i zamiast śledzia wrzucić drobno pokrajane jabłka. Smażyć na oliwie czy smalcu. Posypać cukrem.

Mleczko z serem (przepis francuski). Doskonałe danie po zupie. Ubić 5 całych jaj, posolić, dolewać po trochu pół litra gotującego mleka i 60 gr tartego ostrego sera, dobrze wymieszać. Wlać do formy wysmarowanej masłem i piec przez 30 minut pod blachą, Otoczyć na półmisku sosem pomidorowym. *Wład.*

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

P. J. Cz... Dziękujemy za zaufanie. List wysłany. Ale czy dobrze radzę? To już przechodzi moje kompetencje. Bo — co jednemu pomaga, drugiemu szkodzi. Więc strach radzić. Słuszna jest zresztą dbałość o zewnętrzną formę. To obowiązek każdego a tym więcej kobiety. Za mareczkę dziękujemy.

P. J. M. Co zwiedzać teraz w Warszawie pyta Pani? Koniecznie zwiedzić należy:

Wystawę „Dziecko w Polsce".

Jednocześnie z otwarciem obrad kongresu dziecka otwarta jest wystawa „Dziecko w Polsce", obejmująca całość zagadnień, dotyczących dziecka do lat 14.

Wystawa mieści się w gmachu przy ul. Nowogrodzkiej 74/76, gdzie zajmuje parter i 2 piętra.

Na dole pomieszczone są działy opieki nad dzieckiem, zobrazowanie rozwoju dziecka, dom rodzinny, żłobki dzienne, poza tym — dział opieki nad macierzyństwem.

Na pierwszym piętrze zagadnienia szkolnictwa, przedszkoli i szkół, wyboru zawodu i orientacji zawodowej, wreszcie — wychowanie obywatelskie i społeczne.

Na drugim piętrze są miejsca dla komitetów wojewódzkich kongresu, instytucyj społecznych oraz dział książek dla dziecka i książek o dziecku. Są wystawione niektóre urządzenia instytucyj opieki nad dziećmi, pomoce przedszkolne i zabawki dla dzieci, sklepik uczniowski i świetlica harcerska.

Wreszcie na wystawie są eksponaty artystyczne — plon 2 konkursów, obrazy, rzeźby rysunki, fotografie.

Celem wystawy jest propaganda haseł i dążeń społecznych w odniesieniu do dziecka.

Muzeum Narodowe, które zawiera skarby naszej sztuki we wszystkich kierunkach.

Samotnej... Polecamy, jak zawsze, restaurację organizacji kobiecych, Plac Teatralny, dom PP. Kanoniczek. Obiady mięsne i postne. Cena od 1 złoty. Towarzystwo najlepsze.

P. W. Z. na Miodowej. My bez żadnego trudu uwalniamy dom od różnych zbędnych rzeczy, które całymi workami zabiera od nas Caritas. Niech Pani przeznaczy na drobne przedmioty jakieś pudełko małe, na papiery większe i składa wszystko w jednym miejscu. Jak się to napełni — telefon — uprzejme objaśnienie biura i nazajutrz już nie ma tego, co było przeszkodą — ładu. —

P. Wandzie M. z Katowic. Niech Pani w pismach codziennych zwraca uwagę na to, co się dzieje w działach „Z kraju". Dopiero śledząc, co robią: w Poznaniu Wilnie, Toruniu, Częstochowie, Krakowie, Żyrardowie, Łodzi, Bochni, Zagłębiu, Łowiczu itd., itd. pozna Pani, że czuwamy — nie śpi kraj. Chwalić Boga — nie śpi! Więc ładzić, co się da, pracować ile sił, aby nie rozpaczać, to wszystko będzie dobrze.

Redaktor: Ks. Dr I. Olszewski. Wydawcy: Stow. Misyjne Księży Pallotynów.
Redaktorka działu kobiecego: Lucyna Kotarbińska.

KĄCIK DLA DZIECI

WOJSKI

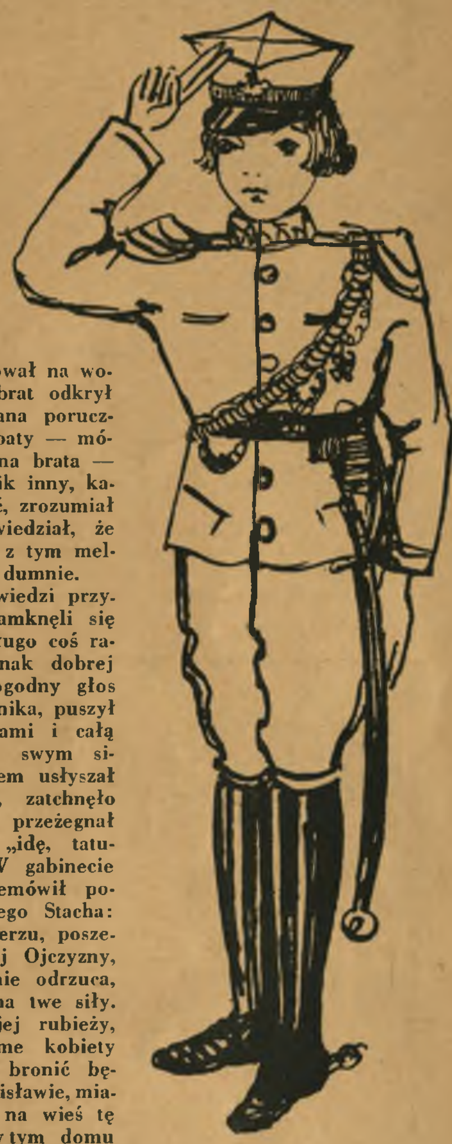
(Zdarzenie prawdziwe).

Stach stał przy oknie rozpłaszczając sobie nos o szybę. Wszystko jak na złość! Dlaczego on ma dopiero 10 lat? Dlaczego nie może iść do wojska i na wojnę, jak jego starszy brat? I taki tam starszy! Tylko osiem lat, a ojciec dał mu konia i starą dziadkową szablę, i poszedł. Mój Boże! być żołnierzem, prawdziwym żołnierzem! Służyć Ojczyźnie umiłowanej, jak mężczyźnie przystało. Choćby nawet już i na wroga iść nie dali, ale choć mundur przywdziać, żeby wszyscy wiedzieli, że Stach nie baba żadna! — spojrzał z nienawiścią na swe krótkie spodeńki...

W tej chwili spostrzegł jeźdźca, kierującego się z drogi w bramę dworku. — Pewno Józek stęsknił się już za domem i wyprosił odwiedziny — pomyślał wzgardliwie o starszym bracie Stach. Bowiem w pobliskiej wsi stanął kwaterą oddział legionistów i do nich właśnie przyłączył się Józek, ów starszy brat, któremu tak Stach zazdrościł. Jeździec tymczasem podjechał pod dwór. — Oj, to sam dowódca odddziału! — wykrzyknął Stach i nagle rozejrzawszy się wokoło, czy która z sióstr nie usłyszała tego okrzyku, „bo te dziewczyny wszędzie się plączą", popędził jak strzała do drzwi wejściowych, w które już wkraczał miły gość. Stach wyprężył się na baczność i pewnym głosem meldował: — Obywatelu poruczniku, melduję posłusznie, że ojciec w polu, w domu same kobiety i dzieci. Tylko ja jeden. Proszę więc obywatela porucznika spocząć, a ja zaraz po ojca poślę. — Uśmiechnął się pan porucznik: — Dziękuję za rzeczowy meldunek, obywatelu Stachu, skoro nie zastałem ojca, to może mnie tymczasem zaprowadzisz do „kobiet i dzieci". — Kiedy mama w ogrodzie, zaraz dam znać też, a siostry, wiadomo jak dziewczyny, latają wszędzie. — Widzę, że nie masz miru u nich ni posłuchu — śmiał się wesoło porucznik, wchodząc w głąb mieszkania. — Jakże mam mieć ich posłuch, jakem w cywilu — wybuchnął Stach, wybiegając, by posłać rodzicom wieść o przybyciu miłego gościa. Wrócił po chwili i zbliżywszy się do porucznika, który tymczasem stanął na jego dawnym miejscu i wyglądał przez okno, spytał błagalnie: — Panie poruczniku, czy ja naprawdę nie mogę iść do wojska? — Co? Co? — spytał pół przytomnie pan porucznik zapatrzony w okno. — Panie poruczniku, czy ja zawsze... zawsze muszę być tym cywilem... przecież już ze mnie kawałek chłopa, a tu lada baba ze mnie kpi. Obywatelu poruczniku! — błagalnie mówił Stach, a w oczach coś go tak piekło i swędziało, że gdyby nie siła woli, popłynęłyby spod powiek błyszczące kropelki, jak u tych dziewczyn to bywa. Porucznik spojrzał na niego mile, uśmiechnął się przyjaźnie i poklepawszy Stacha po ramieniu powiedział: — Odwagi, chłopcze, jakoś pomyślimy o tym — i na tym się skończyło, bo zaraz przyszły siostry, a za chwilę rodzice i więcej mowy o Stachowych pragnieniach nie było.

Ale Stach pomny obietnicy porucznika czekał cierpliwie. Minęło dni kilka i jeszcze trochę, aż pewnego dnia wpadł Józek rozpromieniony. — Za kilka dni wyruszamy, skończy się to siedzenie, wojować pójdziem — wykrzykiwał. Stach zamroczył się. — Wyruszają, a co z nim będzie, może porucznik zapomniał? E! chyba nie — krzepił się nadzieją. — Ale gdy kilka dni jeszcze minęło i już był naznaczony dzień wymarszu, Stacha rozpacz ogarnęła. — Co to będzie, co to będzie — rozmyślał, leżąc w ciemności, bo sen nie chwytał się jego utrapionej głowy. — A może zapomniał, tyle ma na głowie, jakby tu się przypomnieć? Wiem! — krzyknął prawie głośno; przerażony swym okrzykiem zakrył usta dłonią i leżał czas jakiś bez ruchu. Wszędzie cisza. Stach usiadł na łóżku, sięgnął po ubranie i zaczął cichutko się ubierać, gdy był już gotowy zsunął się lekko na podłogę, buty wziął w rękę i podkradł się do okna, pchnął uchylone okno i już był w sadzie, puścił się pędem na przełaj. Zaszczekał jeden i drugi pies podwórzowy, ale zwietrzywszy Stacha wróciły ku domowi. Stach wydostał się na pole i pędził do rzeki: to najbliższa droga i woda zaciera ślady. Dopadł czółna.

Rano przy śniadaniu nie przejęto się bardzo nieobecnością Stacha, nieraz takie wyprawy poranne odbywał do sąsiedniego lasu, skąd wracał zgłodniały na obiad, ale gdy i przy południowym posiłku zbrakło Stacha, zaniepokoił się dom cały. Zaczęły się wywiady, ktoś przy brzegu rzeki znalazł jego czapkę, zauważono brak czółna. Myślano, że się może utopił. — Nic mu się nie stanie— pocieszał zdesperowaną matkę ojciec — chłopak zuch, zobaczysz, przed zmrokiem wróci — i pokręcał wąsa, choć mu serce drżało o tego ostatniego syna. Wtem jakby na potwierdzenie tych słów, zatętniły końskie kopyta i przed drzwi dworku zajechał na małym koniku Stach. Ale jaki Stach? W mundurze, w czapce z orzełkiem. Wszedł śmiałym krokiem do domu i stanąwszy przed ojcem na baczność meldował: — Melduję się posłusznie żołnierz Stach, z rozkazu obywatela porucznika tu przysłany zawiadamiam o jego rychłym przyjeździe — i... tu przerwał służbisty meldunek żołnierz Stach, bo zobaczył zalaną łzami twarz matki. — Mamusiu! — wykrzyknął — nie gniewajcie się na mnie i ty, ojcze, ale ja musiałem, ja nie chcę jak jaka baba gnić pod piecem, ja już mundur nosić mogę i widzisz byłbym tu wcześnej, ale pan porucznik kazał krawcowi dla mnie mundur przypasować, żebym już tych krótkich spodni nie nosił.



I w dalszym ciągu opowiadał jak przypłynął do wsi, jak się zakradł i schował na wozie, jak go własny brat odkrył i zaprowadził do pana porucznika. — Obiecał mi baty — mówił Stach, obrażony na brata — ale obywatel porucznik inny, kazał mundur przerobić, zrozumiał moje położenie, powiedział, że jestem zuch i wysłał z tym meldunkiem — kończył dumnie.

Stosownie do zapowiedzi przyjechał porucznik, zamknęli się w gabinecie ojca i długo coś radzili. Stach był jednak dobrej myśli, bo słyszał pogodny głos ojca i śmiech porucznika, puszył się więc przed siotrami i całą służbą, paradując w swym siwym mundurze. Wtem usłyszał głos ojca, „Stachu", zatchnęło mu głos w piersi, przeżegnał się, odetchnął i — „idę, tatusiu" — odkrzyknął. W gabinecie stał porucznik i przemówił poważnie do wyprężonego Stacha: — Obywatelu żołnierzu, poszedłeś na służbę miłej Ojczyzny, przyjęła cię ona i nie odrzuca, jeno da ci zadanie na twe siły. My idziem bronić jej rubieży, w kraju zostaną same kobiety i dzieciaki, któż je bronić będzie? Obywatelu Stanisławie, mianujemy cię wojskim na wieś tę i okolicę. Zostaniesz w tym domu strzec słabszych od ciebie! — Ale ja — zaoponował Stach. — Obywatelu Wojski — przemówił poważnie porucznik — jesteś żołnierzem i taki jest rozkaz, a ważniejszym jest wypełnianie rozkazów, niż zadowolenie własnych ambicyj i pragnień. — Rozkaz! — powtórzył twardym głosem Stach i wyszedł z pokoju.

H. Rostafińska-Choynowska.

JESIENIĄ

Ej! jesienią, jesienią,
Pola we mgle się mienią,
Mgła drzew skrywa konary
Jakiś cały świat szary,
A wiatr chłodny zawiewa
I drżą w nim biedne drzewa,
Płaczą deszczem rzęsiście
Pogubiły swe liście...
Czeka tęsknie świat cały,
Żeby upadł śnieg biały,
By pod śniegu osnową,
Baśń swoją śnił zimową,
Jak go z nową wiosneczką,
Zbudzi młode słoneczko. *H. R. Ch.*

ZE ŚWIATA RADIA

Wozy megafonowe Polskiego Radia dotrą do najodleglejszych zakątków kraju.

W październiku br. wyruszyły w okrężną podróż propagandową 3 wielkie wozy megafonowe Polskiego Radia.

Potężne podwozie samochodowe mieści specjalną karoserię, zawierającą instalację głośnikową oraz pomocnicze urządzenia radiowe. Wszystkie te wozy zostały wykonane całkowicie w kraju — na specjalne zamówienie Polskiego Radia — i przystosowane specjalnie do naszych ciężkich warunków terenowych.

Na dachu samochodu umieszczone są cztery potężne głośniki zasilane przez centralę megafonową wozu. Głośniki te mogą odtworzyć nieskazitelnie dla ponad 100-tysięcznego tłumu. Głośniki wozu mogą być zdejmowane i umieszczane przy pomocy posiadanych kabli w dowolnych pomieszczeniach czy na placach publicznych. Aparatura megafonowa wozu czerpie prąd elektryczny z własnej małej elektrowni, uruchamianej przez osobny motor spalinowy.

Centrala megafonowa wozu nadawać może własne audycje za pośrednictwem ruchomego mikrofonu bądź w kabinie samochodu, bądź na zewnątrz wozu. Jednocześnie centrala ta transmitować może program radiowy rozgłośni Polskiego Radia oraz nadawać własne koncerty z płyt gramofonowych.

Szczegółowe i wszechstronne wyposażenie wozu tworzy zeń jak gdyby małą rozgłośnię radiową, która wraz z przeszkoloną załogą odwiedzać będzie najodleglejsze połacie naszego kraju, dokąd nie dotarł jeszcze odbiornik radiowy.

Hallo! Tu tajna radiostacja.

W chwili, gdy lud polski na Śląsku Zaolzańskim porwał się do bohaterskiej a zwycięskiej walki o swe odwieczne prawa — do walki tej zagrzewała i dodawała mu otuchy tajemnicza stacja zaolzańska.

Dzielna obsługa tajnej radiostacji zdaje sobie sprawę z czyhającego nań niebezpieczeństwa. Zmienia więc ustawicznie falę nadawczą, moc w antenie, przerywa niespodziewanie audycje.

Tajne stacje krótkofalowe dzielą się zasadniczo na stacje stałe i ruchome. Stacja stała, montowana jest zwykle w sposób jak najbardziej utrudniający jej wykrycie. Jako anteny nadawczej używa się niewinnie wyglądającej, zwykłej anteny odbiorczej, lub anteny specjalnej, ukrytej pod stropem dachu. Często niewinne sznury do suszenia bielizny kryć mogą w sobie przewody antenowe.

Sama aparatura nadawcza, zmontowana jest zwykle w skrzyni, ukrytej w ścianie lub pod podłogą mieszkania. Zamaskowane kontakty umożliwiają załączenie w każdej chwili mikrofonu i zródeł prądu.

Głównym zadaniem konstruktorów tajnej stacji stałej jest skonstruowanie anteny nadawczej, pozbawionej całkowicie tzw. fali przyziemnej. Fala bowiem przyziemna jest najgorszym denuncjatorem. Ona właśnie umożliwia przeprowadzenie pomiarów goneometrycznych, umożliwiających wykrycie położenia tajnej radiostacji.

Do walki z anonimową radiostacją mobilizuje wróg wszelkie swe środki techniczne. Przede wszystkim w czasie pracy stacji usiłuje przeprowadzić pomiary goneometryczne. Zwykle jednak na falach krótkich pomiary te nie dają pewnych rezultatów. Przeprowadza się wówczas pomiary siły odbioru, aby stwierdzić przypuszczalny kierunek nadawania. Jeżeli podejrzewa się, że radiostacja znajduje się w ośrodku miejskim, wówczas wyłącza się podczas pracy stacji prąd danej dzielnicy, aby stwierdzić, w którym bloku domów znajduje się stacja zasilana z sieci oświetleniowej.

Odmiennie przedstawia się organizacja tajnych stacji ruchomych. Stacja taka umieszczona jest w zakrytym samochodzie ciężarowym i zasilana prądnicą, napędzaną motorem samochodu. Stacja taka odznacza się poza możliwością zmiany miejsca, niezależnością zasilania. Wyrusza ona do pracy wraz z dwoma samochodami osłonowymi. Na odległych drogach radiostacja rozpoczyna pracę ochranianą w odległości kilkuset metrów przez sąsiednie samochody. W wypadku zbliżania się patroli samochodowych, dyżurny wóz osłonowy alarmuje wóz-radiostację i utrudnia pościg wroga.

W tak ciężkich warunkach pracowali więc nasi bohaterscy rodacy, dziś wolni i niczym nieskrępowani członkowie wielomilionowej polskiej rodziny radiowej.

HUMOR

PRZYGODA NA DEFILADZIE

Icek jest kawalerzystą i bierze udział w defiladzie. Przed samą trybuną władz spada z konia. Dostaje dzień aresztu za to, że spadł i że spadł właśnie w tym miejscu.

Icek próbuje się tłumaczyć: — Panie kapral, a cóż ja winien, że grzbiet koński mi się skończył właśnie w tym miejscu.

POWÓD ODMOWY

Za dawnych już czasów w miasteczku G. któryś z mieszkańców za popełnioną zbrodnię został skazany na powieszenie. Miasteczko G. nie posiadało szubienicy. Wysłano delegację do sąsiedniego miasteczka M. z prośbą o wypożyczenie tego narzędzia do wymiaru sprawiedliwości. Ojcowie radni miasteczka M. radzili długo i uchwalili szubienicy nie wypożyczyć, motywując odmowę tym, że „szubienica została zbudowana dla nas i dla synów naszych".

DOBRY SPOSÓB

Pan profesor doktor X, znakomity uczony i wybitny specjalista jest kiedyś w swojej klinice i słyszy jakieś zamieszanie.

— Co się stało? — zapytuje asystenta.

— Ach, panie profesorze. Wielka nieprzyjemność! Pielęgniarka zamieniła dwoje niemowląt i teraz nie wiadomo, które jest której matki!

— Co za brak rozgarnięcia! — oburza się na to profesor. — Przecie to takie proste! Teraz trzeba tylko zamienić obie matki i będzie wszystko w porządku.

CHWILECZKA

Przed gmachem sądu wysiada z taksówki jakiś pan.

— Czy mam zaczekać? — pyta szofer.

— Jeżeli pan może.

— A długo?

— Jak mi dobrze pójdzie, to najwyżej dwa miesiące.

BAGATELKA

Młody małżonek właśnie zawiesił w ogrodzie hamak dla swej żony.

— Alfredku, a czy gałąź nie złamie się?

— Ależ, Helenko, kto by dbał o jakąś zmurszałą gałąź, gdy idzie o twoją przyjemność!

POD GAZEM

Do taksówki, stojącej na placu Napoleona wsiada jakiś mocno zawiany jegomość.

— Objedzie pan plac dookoła siedemdziesiąt trzy razy i zatrzyma się pan przed pocztą! — woła do kierowcy.

— Dobrze proszę pana — odpowiada szofer, przyzwyczajony do dziwactw nocnych klientów.

Po trzydziestu pięciu okrążeniach pasażer puka w szybę dzielącą go od kierowcy i woła:

— Prędzej! Prędzej! Śpieszy mi się bardzo.

Cena ogłoszeń zatekstowych: 1/1 str. — 700 zł, 1/2 str. — 380 zł, 1/4 str. — 200 zł, 1/8 str. — 120 zł, 1/16 str. — 70 zł, 1/32 str. — 40
Za 1 mm rozm. 6 cm — 1.60 zł, za 1 mm rozm. 4,5 cm — 1.20 zł. — Miejsca zastrzeżone 50% drożej.

PRENUMERATA „RODZINY POLSKIEJ" W KRAJU I ZA GRANICĄ WYNOSI:

ROCZNIE:

Polska	6 zł.	Czechosłowacja	35 kor. cz.
Niemcy	4 Rmk.	Ameryka	2 dolary.
Francja	50 fr.	Inne kraje	6 fr. szw.

PÓŁROCZNA prenumerata w Polsce — 3 zł, KWARTALNA 1.50 zł. — CENA POJEDYNCZEGO NUMERU — 50 gr.
Przesyłki pieniężne adresować: P. K. O. nr 14.664 — Stowarzyszenie Misyjne Księży Pallotynów (rachunek wydawnictw).

Adres REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Warszawa-Śródmieście, Krakowskie Przedmieście 71. Telefon 2-40-15.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i piątki od godz. 15—17. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Drukarnia Archidiecezjalna, Warszawa-Śródmieście, Krak. Przedmieście 71.